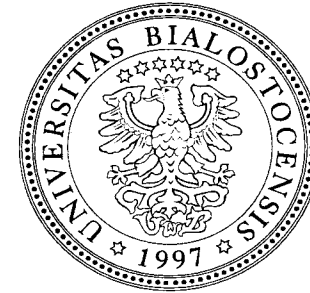


Uniwersytet w Białymstoku
Katedra Teologii Katolickiej



**ROCZNIK
TEOLOGII
KATOLICKIEJ**

Tom I

BIAŁYSTOK 2002

Zespół redakcyjny:

ks. dr Tadeusz Kasabuła – sekretarz Redakcji
ks. dr Wojciech Michniewicz
bp prof. dr hab. Edward Ozorowski – kierownik Katedry
ks. dr Adam Skreczko – redaktor naczelny
ks. dr hab. Józef Zabielski

Imprimatur

Abp dr Wojciech Ziemia
Metropolita Białostocki
Białystok, 13 września 2002
Nr 1125/2002

ISSN 1644-8855

Wydano nakładem

Katedry Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku
15-077 Białystok, ul. Kościelna 2, tel./fax (085) 7404474
e-mail: archbial@bialystok.opoka.org.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15-301 Białystok, ul. Mazowiecka 33, tel. (085) 7457059
e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk: POLIGRAFIA Artur Milewski, Białystok

Nakład 300 egz. Format B-5. Papier offsetowy 80 g.

SPIS TREŚCI

Ks. Tadeusz Kasabuła, <i>Prymas kardynał Wyszyński w archidiecezji w Białymstoku</i>	7
Ks. Jerzy Lewandowski, <i>Wskazania Prymasa Tysiąclecia dla narodu polskiego</i>	21
Ks. Adam Skreczko, <i>Troska Prymasa Tysiąclecia o rodzinę polską</i> ...	35
Ks. Paisjusz Martyniuk, <i>Duchowość Wschodu</i>	53
Ks. Stanisław Urbański, <i>Duchowość Kościoła Zachodniego</i>	65
Ks. Krzysztof Nitkiewicz, <i>Duchowość chrześcijańska w rozumieniu Sługi Bożego ks. Michała Sopoćki</i>	79
Ks. Tadeusz Kasabuła, <i>Sprawozdanie z sympozjum „Duchowość chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu” (25–26 stycznia 2002 r.)</i>	89
Ks. Tadeusz Kasabuła, <i>Katedra Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku – sprawozdanie z działalności za rok 2001</i>	97
Ks. Dariusz Wojtecki, <i>Globalizacja w świetle katolickiej nauki społecznej</i>	103

SŁOWO WSTĘPNE

Międzywydziałowa Katedra Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku rozpoczyna wydawanie drukiem „Rocznika Teologii Katolickiej”. Jest on kontynuacją wydawanego dotąd „Biuletynu Katedry” i ma na celu: ukazywanie dorobku naukowego pracowników Katedry; promowanie nauk teologicznych w białostockim środowisku akademickim; nawiązywanie współpracy z przedstawicielami nauk filozoficznych, humanistycznych i przyrodniczych; dzielenie się wynikami tej współpracy ze środowiskami naukowymi w kraju i za granicą. Redakcja „Rocznika” zaprasza autorów spoza kręgu MKTK do prezentowania na jego łamach swoich naukowych badań.

*Bp prof. dr hab. Edward Ozorowski
Kierownik Katedry Teologii Katolickiej UwB*

Ks. Tadeusz Kasabuła
Uniwersytet w Białymstoku

PRYMAS KARDYNAŁ WYSZYŃSKI W ARCHIDIECEZJI W BIAŁYMSTOKU

Poddając analizie poszczególne wizyty prymasa Wyszyńskiego w archidiecezji w Białymstoku, warto podkreślić, że nie były one dziełem przypadku, wszystkie one były osadzone w całym kontekście sytuacji lokalnego Kościoła białostockiego i w kontekście szerszym – sytuacji Kościoła w Polsce. Charakter zatem i przebieg tych wizyt rozpatrywać należy z punktu widzenia ich przyczyn i zamierzonych skutków.

Zmiana granic państwowych, będąca skutkiem nowego pojałtańskiego porządku, i zniszczenia wojenne doprowadziły do poważnej dezorganizacji struktur Kościoła katolickiego na ziemiach polskich. Taki stan rzeczy, jak też daleko posunięta ingerencja władz komunistycznych w sprawy kościelne spowodowały, że sytuacja Kościoła w powojennej Polsce przez lata całe daleka była od stabilizacji. Siłą rzeczy znamię tymczasowości pod względem kościelnym nosiły też te tereny archidiecezji wileńskiej, które po 1945 r. znalazły się w granicach PRL. Określano je zrazu mianem archidiecezji wileńskiej w Białymstoku. Ze względu na interwencje władz, które poprzez instytucję cenzury rugowały z nazewnictwa wszystkie elementy wskazujące na łączność tych terenów z Wilnem, pozostawiono w nazwie tylko archidiecezję w Białymstoku. Zaistniała w ten sposób tymczasowa jednostka administracji kościelnej, obejmująca ok. 10% dawnej archidiecezji wileńskiej, przyjęła status administratury apostolskiej¹. Od 1945 r. zarządzał nią były więzień i wyg-

¹ T. Krahel, *Archidiecezja białostocka*, w: *Spis kościołów i duchowieństwa archidiecezji białostockiej 1998*, pod red. A. Skreczki i in., Białystok 1998, s. 25; L. Müllerowa, *Organizacja (archi)diecezji wileńskiej w latach 1914–1984*, „Studia Teologiczne” 1987–1988, nr 5–6, s. 156.

naniec z Wilna, arcybiskup metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski. To właśnie z jego osobą związany był pierwszy przyjazd prymasa Wyszyńskiego do Białegostoku. Była to typowa wizyta kurtuazyjna. Prymas odwiedził seniora episkopatu Polski w drugiej połowie lipca 1953 r. Inicjatorem tej wizyty był ordynariusz diecezji łódzkiej biskup Michał Klepacz, przed wojną profesor filozofii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Arcybiskup Jałbrzykowski liczył sobie wówczas ponad 77 lat i był jednym z najstarszych biskupów w episkopacie. Jak zanotował autor wspomnień, metropolita wileński „podejmował dostojnego gościa jak najserdeczniej i najgościnniej”². Ponieważ jednak arcybiskup Jałbrzykowski dn. 19 czerwca 1955 r., a więc w czasie, gdy prymas Wyszyński ciągle jeszcze był więziony, przestał zdobić ten świat, obu tym hierarchom nie dane było więcej spotkać się na białostockiej ziemi.

Po raz drugi prymas Wyszyński, jako widzialna głowa Kościoła katolickiego w Polsce, pojawił się w Białymstoku dn. 27 listopada 1959 r. Okazją ku temu było zakończenie uroczystości nawiedzenia archidiecezji przez kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w ramach nowenny przed jubileuszem chrztu Polski. Idea Wielkiej Nowenny wyszła od Prymasa. Najważniejsze zasady owego dziewięcioletniego przygotowania narodu do jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski zrodziły się w umyśle kardynała Wyszyńskiego w rok po jego uwięzieniu w 1953 r. Poprzez Nowennę Prymas pragnął przypomnieć znękanemu wojną narodowi znaczenie i sens chrześcijaństwa. Dziewięć lat pracy duszpasterskiej miało być rachunkiem sumienia z wierności Bogu i przypomnianiem zasad, którymi winien kierować się naród w nowym tysiącleciu³.

Pomocą w realizacji Wielkiej Nowenny miała być wędrowka po wszystkich parafiach Polski kopii obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej, tzw. nawiedzenie. Początkowo wydawało się, że to będzie zwykłe nabożeństwo, jedno z wielu. W miarę wędrowania obrazu okazywało się, że wywołuje on wielkie popolite ruszenie. Ludzie, którzy wcześniej lękali się nieraz pójść do kościoła, sakramenty przyjmowali często potajemnie, w nocy, przy zamkniętych drzwiach świątyń, także poza własną parafią, tak teraz, kiedy przychodził Obraz Nawiedzenia, tłumnie zbierali się na nabożeństwa. Ci sami ludzie, którzy bali się dotąd zmanifestować swoją wiarę, dekorowali okna i zdobili drogi. I właściwie to nawiedzenie wyprowadziło Kościół i wiarę Polaków

² [S. Czyżewski], *Ks. dr Romuald Jałbrzykowski arcybiskup metropolita wileński. Wspomnienia* (mps w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku – dalej AAB), s. 357.

³ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna Tysiąclecia*, Paryż 1962, s. 78–79, 95; J. Lewandowski, *Naród w dziejach zbawienia*, Warszawa 2001, s. 116, 122–138.

z podziemia, z lęku, jaki im dotąd towarzyszył i dało tej wierze wymiar społeczny⁴.

W obchodach Millenium archidiecezja w Białymstoku miała dość znaczący udział. Kościołem białostockim zarządzał wówczas, jako wikariusz kapitulny, ks. prałat Adam Sawicki. Uroczystości nawiedzenia kopii obrazu jasnogórskiego w Archidiecezji z udziałem Prymasa Polski postanowiono połączyć z uroczystością zakończenia nowenny ku czci Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej. Tak oto dn. 26 listopada 1959 r., modląc się przed umieszczonym w ołtarzu głównym prokatedry obrazem Czarnej Madonny, czekano na przyjazd Prymasa. Czekano dość długo, bo aż do późnych godzin popołudniowych – wiernym trudno było oswoić się z myślą, że Prymas może nie przyjechać. Prymas jednak nie zawiódł i kiedy już myślano o zakończeniu uroczystości, Kardynał przyjechał. Około godz. 17.00, w otoczeniu biskupów z Siedlec (bp Ignacy Świrski), z Łomży (bp Czesław Falkowski i bp Aleksander Mościcki), Olsztyna (bp Tomasz Wilczyński i bp Józef Drzazga) oraz biskupa pomocniczego z Białegostoku Władysława Suszyńskiego, tudzież licznych przedstawicieli duchowieństwa, przeszedł procesyjnie z plebanii farnej do prokatedry, gdzie akurat trwało nabożeństwo różańcowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Odśpiewano Litanie Loretańską, prałat Sawicki powitał Prymasa, po czym wygłosił mowę dziękczynną za obecność Maryi w jej cudownym wizerunku na białostockiej ziemi. Wszyscy czekali na słowo Prymasa, wszyscy tzn. wierni wypełniający po brzegi prokatedrę i wielka rzesza ludzi stojących w przenikliwym chłodzie na zewnątrz. Prymas tymczasem pogrążony był w modlitwie i gdy prałat Sawicki skończył przemówienie, Wyszyński wstał i w kilku słowach zwrócił się do wiernych. Mówiąc o potrzebie jedności, zaakcentował konieczność współdziałania wiernych z episkopatem, jako że to właśnie – jak mówił – jest największym wyzwaniem naszych czasów. Następnie udzielił błogosławieństwa tym wszystkim zgromadzonym w prokatedrze, po czym wyszedł na zewnątrz i z progu świątyni pobłogosławił wiernych stojących na placu przed kościołem⁵. Następnego dnia odprawił cichą mszę św. o godz. 6.00. Mimo że była to msza św. cicha i sprawowana o tak wczesnej porze, wierni znów zapełnili kościół. Po śniadaniu, nie zwlekając, ks. Prymas wyjechał z Białegostoku⁶. Wizyta ta, chociaż w sumie bardzo krótka, miała o tyle

⁴ B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, Lublin 1990, t. 2, s. 145, 149–150; A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 168–169, 173.

⁵ AAB, *Kronika Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Białymstoku* (1959–1967), s.nlb.; A. Szot, *Prymas Tysiąclecia w Białymstoku*, „Czas Miłosierdzia” 8 (2001), nr 8, s. 16.

⁶ AAB, *Kronika...*

znaczenie dla przeciętnego wiernego, że oto ten Wielki Prymas, o którym tyle słyszał, ale nie bardzo mógł przyoblec go w realne kształty (pamiętajmy, że wówczas rodziła się już legenda Prymasa, jako duchowego Wodza Narodu), ten „legendarny” Prymas przyjeżdża do Białegostoku. To, co nie robiło już większego wrażenia w Warszawie, Krakowie czy Poznaniu, tutaj wierni odebrali jako ogromną nobilitację tego młodego, rodzącego się w bólach Kościoła. Poza tym, gdy zarząd diecezji żył ciągle jeszcze przeszłością, rzec by można siedział na walizkach, wspominał dawną świetność i snuł plany powrotu do Wilna, odkładając często ważniejsze decyzje do lepszych czasów (zresztą ta atmosfera tymczasowości i prowizorium udzielała się też i wiernym), to Prymas, realista i pragmatyk, przyjeżdża i nie rozchodzi się zaniechaniem nad tym, co było i bezpowrotnie minęło, ale mówi o dniu dzisiejszym, mówi o wyzwaniach przyszłości, o potrzebie budowania struktur kościelnych tu i teraz. Ten młody lokalny Kościół poczuł się bardziej pewnie, niejako bardziej u siebie. Widocznym skutkiem nawiedzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i tej kilkugodzinnej obecności Prymasa w Białymstoku było między innymi to, że centralne urzędy i instytucje diecezjalne na tym skrawku dawnej archidiecezji wileńskiej poczęły urządzać się w Białymstoku bardziej na stałe⁷.

Po raz trzeci Prymas stanął w Białymstoku w roku 1963. Okazją ku temu była konsekracja biskupa nominata Adama Sawickiego. Dotychczasowy kanclerz kurii, ks. prałat Sawicki zarządzał archidiecezją w Białymstoku jako wikariusz kapitulny od roku 1955. Ster rządów w diecezji przejął wkrótce po tym, jak wybrany przez kapitułę po śmierci arcybiskupa Jałbrzykowskiego na wikariusza kapitulnego biskup pomocniczy Władysław Suszyński, z powodu trudności czynionych przez władze komunistyczne, zrezygnował z tej funkcji. Prałat Sawicki przetrwał trudny okres represji wobec Kościoła i zarządzał diecezją do 1968 r., czyli do swojej śmierci⁸.

Prymas przyjechał do Białegostoku, tak jak się spodziewano, w przeddzień konsekracji, późnym popołudniem, dn. 2 czerwca. Przed wejściem do prokatedry powitał go tłum wiernych i licznie zgromadzeni duchowni wszelkich stopni i godności z biskupem nominatem i biskupem Suszyńskim na czele. Tego samego dnia wziął udział we mszy św. celebrowanej przez ks. prałata Adama Abramowicza. Na zakończenie mszy św., przed błogosławieństwem, Prymas przemówił. Mówił o radości, którą dzieli z wiernymi białostockiego Kościoła, że oto syn tej ziemi, tak zasłużony Bogu, Kościołowi

i ojczyźnie został wyniesiony do pełni kapłaństwa. Motywem dalszej, głębszej refleksji uczynił Prymas aktualną okoliczność, mianowicie ciężką i jak się okazało śmiertelną, połączoną z wielkim cierpieniem, chorobę ojca świętego Jana XXXIII. Przypomniawszy w sposób wnikliwy i przystępny podstawowe przesłania encykliki papieskiej *Pacem in Terris*, mówił o papieżu, który jak mało kto był wrażliwy na potrzeby człowieka, mówił o konieczności poszanowania osoby ludzkiej i o prawie każdego do sprawiedliwości i do wolności myśli i słowa, bo – jak głosił – tylko na tych podstawach można budować trwałą pokój między narodami. W kontekście ówczesnych stosunków społeczno-politycznych słowa te były niezwykle aktualne, miały swój ciężar gatunkowy i trafiały do serc i umysłów wiernych⁹.

Następnego dnia odbyła się konsekracja biskupa nominata. Jednakże ku rozczarowaniu licznie zgromadzonych wiernych, prymas Wyszyński, który miał być głównym konsekratorem, nie wyszedł tego dnia z mieszkania. Wydano oświadczenie o zdrowotnej niedyspozycji Kardynała. Zastąpił go metropolita poznański arcybiskup Antoni Baraniak. Ta absencja Prymasa stała się natychmiast powodem wielu domysłów i spekulacji, pojawiły się głosy o „dyplomatycznym” charakterze tej choroby, o obiekcjach Prymasa, co do udziału w tej konsekracji. Prawda była bardziej prozaiczna. Prymas, który okazem zdrowia nigdy nie był, rzeczywiście rozchorował się w nocy i z uwagi na dolegliwości żołądkowe po prostu przy ołtarzu stanąć nie mógł. Doszedłszy nieco do siebie, nie zwlekając, ok. godz. 14.00 wyjechał do Warszawy¹⁰.

Prymas Wyszyński po raz kolejny pojawił się w archidiecezji w Białymstoku dn. 19 listopada 1966 r. z okazji Millenium Chrztu Polski. Ta wizyta była najdłuższą z dotychczasowych, najbardziej uroczystą i, co najważniejsze, najbardziej nośną w treści. Białystok był ostatnią z 24 stacji milenijnych. Tu zaplanowano, przy okazji zakończenia nowenny do Matki Boskiej Ostrobramskiej, również zakończenie uroczystości milenijnych obchodzonych z udziałem episkopatu kolejno we wszystkich diecezjach Polski, chociaż uroczystości milenijne, *nota bene*, trwały praktycznie jeszcze do czerwca roku następnego. Na obchody *Sacrum Poloniae Millenium* do Białegostoku przybyło 40 biskupów ze wszystkich diecezji Polski, obecni byli wyżsi przełożeni zakonni, przedstawiciele senatu KUL, profesorowie ATK, wielu duchownych pochodzących z diecezji, a pracujących poza jej granicami oraz licznie reprezentowane miejscowe duchowieństwo i wierni¹¹.

⁹ AAB, *Kronika...*

¹⁰ Wywiad z bp. Edwardem Ozorowskim z dn. 14 XI 2001.

¹¹ *Sacrum Poloniae Millenium archidiecezji w Białymstoku 19–20 listopada 1966 r.* (mps w AAB), s. 136–138.

⁷ Wywiad z ks. Tadeuszem Krahelem z dn. 5 XI 2001.

⁸ T. Krahel, dz. cyt., s. 25.

Archidiecezja przygotowywała się do uroczystości pod względem duchowym niezwykle starannie, czego widocznym efektem była ogromna liczba wiernych, tłumnie uczestniczących we mszach świętych i nabożeństwach odprawianych w ramach przygotowań do jubileuszu w poszczególnych parafiach¹². Przygotowana była też pod względem organizacyjnym, co było widać chociażby w wystroju katedry: zarówno jej wnętrza, jak i fasady oraz otoczenia świątyni. Na frontonie prokatedry umieszczono symboliczne ramy z niebieskim tłem. W ramach tych zamierzano umieścić kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Tyle tylko, że ramy pozostały puste, jako że władze nie zgodziły się na takie wyeksponowanie wizerunku Czarnej Madonny. Przed prokatedrą ustawiono okazałych rozmiarów krzyż, zbudowano ołtarz i zaimprovizowano prezbiterium. Opracowano też bardzo dokładnie program uroczystości. Nie wdając się w szczegóły, dość powiedzieć, że na improwizację nie było tam miejsca¹³.

Mimo że powitanie Prymasa i biskupów przewidziano dopiero na godz. 16.30, wierni wypełnili prokatedrę już wczesnym rankiem i chociaż pogoda nie nastrojała do optymizmu (od rana padał rzęsimy, zimny deszcz), to po południu zapełnił się także plac przed katedrą. O godz. 16.00 wyruszyła z plebanii farnej w stronę kościoła procesja. Gdy pojawił się kardynał Wyszyński, zrobił się wokół procesji taki ścisk, że Prymas i biskupi z trudem, przy niemałym wysiłku zmobilizowanych naprędce porządkowych, postępowali naprzód. Chociaż ciągle siąpił zimny deszcz, zewsząd odezwały się głosy, by zamknąć parasole, bo te wiernym stojącym dalej przesłaniały widok. Zaplanowana ceremonia powitania Prymasa i biskupów przed drzwiami prokatedry, z racji na wzmagający się deszcz, odbyć się nie mogła, a ponieważ zewsząd napierał tłum wiernych i sytuacja wymykała się nieco organizatorom spod kontroli, procesja nie zatrzymała się i uroczyste powitanie Prymasa i biskupów odbyło się dopiero wewnątrz kościoła, w prezbiterium¹⁴. Po części oficjalnej rozpoczęła się msza św. Przewodniczył jej arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła. Kazanie wygłosił sam Prymas. Nie wdając się w analizę treści, wystarczy powiedzieć, że w trwającej ok. pół godziny mowie kard. Wyszyński, nawiązując do wkładu minionych pokoleń w pielęgnowanie wiary na ziemi białostockiej, wskazał na wielką daninę krwi, jaką duchowni i wierni tej diecezji złożyli w czasie ostatniej wojny, dając świadectwo wierności Bogu i Ojczyźnie. Mówił o roli, jaką odegrał

¹² AAB, *Kronika...*

¹³ *Sacrum Poloniae Millenium...*, s. 111–131.

¹⁴ AAB, *Kronika...*; A. Szot, *Kardynał Stefan Wyszyński w Białymstoku – Millenium Chrztu Polski 1966 r.*, „Czas Miłosierdzia” 8 (2001), nr 9, s. 16.

w utrzymaniu polskości i katolickości tych ziem arcybiskup Jałbrzykowski „tak nieugięty w służbie Kościoła i Narodu”¹⁵.

Następnego dnia o godz. 10.00 biskupi byli już na plebanii przy prokatedrze, jako że o 10.30 miało rozpocząć się oficjalne przygotowanie do mszy św. przed prokatedrą. Pogoda wprawdzie nieco się ustabilizowała, deszcz przestał padać, ale panował przenikliwy chłód, co jednak nie przeszkadzało wiernym, którzy w liczbie ok. 70 tys. zapełnili plac przed prokatedrą¹⁶. I tu władze miejscowe musiały przełknąć niezwykle gorzką pigułkę. Wszak na ich oczach walił się w gruzy cały wysiłek ideologiczny, którego skutkiem miał być bojkot uroczystości. Widać było jak na dłoni mizerny skutek organizowanych akurat wtedy szkoleń, masówek i wieców w zakładach pracy. Ich celem była głównie agitacja przeciw Prymasowi i episkopatowi, który powszechnie na tego rodzaju imprezach określano jako wywrotowy, wrogi socjalistycznej ojczyźnie i oczywiście reakcyjny.

Po dłuższym powitaniu, którego dokonał biskup Sawicki, i po obszernym referacie biskupa Suszyńskiego o dziejach chrześcijaństwa na Białostoczczyźnie, rozpoczęła się uroczysta suma. Mszy św. przewodniczył metropolita poznański arcybiskup Antoni Baraniak. Ponieważ Białystok był ostatnią stacją na milenijnym szlaku, Prymas w kazaniu pokrótce podsumował obchody *Sacrum Poloniae Millenium*. Podkreślił chrześcijańskie korzenie narodu i państwa polskiego, a przechodząc miejscami w tonację modlitwy, dziękował Bogu za tysiącletnią opiekę nad Polską, za dar wiary, dzięki któremu naród w swej historii mógł przetrwać najtrudniejsze okresy próby. Nawiązując do treści Ślubów Jasnogórskich sprzed dziewięciu laty, przypomniał zobowiązania, które wówczas naród Polski ustami swoich biskupów złożył Bogu, że „żyć będzie w łasce uświęcającej, że cała nasza ojczyzna stanie w obronie życia dusz i ciał, jako najważniejszych wartości, które otrzymał człowiek od Boga, a które pielęgnuje się w Kościele Bożym i w Narodzie Chrześcijańskim”¹⁷.

Godna uwagi w tym miejscu jest ta okoliczność, że w kazaniu tym Kardynał odniósł się przede wszystkim do terażniejszości. Może się dzisiaj wydawać, że Prymas problematycznie sytuacji Kościoła w aktualnej rzeczywistości politycznej poświęcił nieproporcjonalnie dużo miejsca. Miało to być przecież – mówiono – podsumowanie milenium, a nie rozrachunek z terażniejszością. Razić może kogoś „upolityczniony” charakter tego okolicznościowego wszak kazania. Na pozór niby tak, pamiętać jednak trzeba o okolicznościach, w ja-

¹⁵ *Sacrum Poloniae Millenium...*, s. 29–43.

¹⁶ AAB, *Kronika...*; *Sacrum Poloniae Millenium...*, s. 139, 143.

¹⁷ *Sacrum Poloniae Millenium...*, s. 66–75.

kich przebiegała Nowenna i jakie metody stosowały władze, by uniemożliwić lub przynajmniej utrudnić i ograniczyć jej przebieg. Celem Wielkiej Nowenny było nie tylko uroczyste przygotowanie obchodów Millenium Chrztu Polski, nie miała ona tylko wymiaru obchodu tradycyjnej rocznicy. Tak naprawdę prymasowi Wyszyńskiemu chodziło o odnowę i rozbudowę na wielką skalę w Polsce kultu maryjnego, o pogłębienie religijności w ogóle. Dla władz była nie do przyjęcia zarówno ta zorganizowana w całym kraju kampania, obfitująca w liczne pielgrzymki, jak i ta, tak bojąca władzę peregrynacja obrazu. To wszystko nie mieściło się w wyobrażeniu rządzących o tym, jak powinien w państwie socjalistycznym funkcjonować Kościół. Wyobrażenie władz było takie, że oto Kościół powinien być dla niewielkiej liczby ludzi starszych, którzy by przychodzili w niedzielę na mszę św. i właściwie poza tą niedzielną mszą nikt więcej nie miał prawa w tym kościele się pojawić. Obecność ludzi młodych, zorganizowanych grup, na przykład duszpasterstw zawodowych, to wszystko było dla władz nie do przyjęcia. Naruszało to w opinii rządzących ten totalitarny obraz, w którym prawo organizowania społeczeństwa, jakichkolwiek szerszych grup, miała tylko partia lub te organizacje i struktury, które partia do tego upoważniła. Gomółka wobec Kościoła nie miał zamiaru stosować terroru, ale chciał wszelkimi możliwymi sposobami politycznymi i propagandowymi ograniczyć go tylko i wyłącznie do murów świątyni, podczas gdy Prymas taką wizję kategorycznie odrzucał. Stąd początek Wielkiej Nowenny, a więc Śluby Jasnogórskie, obchody dnia Trzeciego Maja w 1957 r. i tym podobne uroczystości zostały uznane przez władze jako akt wypowiedzenia wojny. I właściwie od tego czasu zaczęła się ta wojna, która już tym razem była bezkrwawa, ale która polegała na ciągłym nękanii Kościoła, stosowaniu wszelkich możliwych środków nacisku i szantażu, na wprowadzeniu najrozmaitszych zarządzeń, które razem wzięte niesamowicie utrudniały Kościołowi działalność¹⁸.

W tym kontekście zrozumiała staje się treść tej części kazania Prymasa, w której uznał on za konieczne wyjaśnić narodowi poddanemu przez tyle lat ateistycznej, antykościelnej i antyklerykalnej indoktrynacji źródła aktualnego konfliktu na linii Kościół – państwo, sięgnąć do korzeni tego konfliktu i wskazać jego przyczyny. Uważał, że jest to właściwe miejsce i właściwy czas, by także z tym bolesnym momentem aktualnej rzeczywistości zrobić rozrachunek. Prymas nie zamierzał rozdrapywać ran, nie chciał jątrzyć czy odgrywać się na kimkolwiek. Dlatego z tak wielkim taktem i z taką wyrozumiałością, znamionującą męża stanu wielkiego formatu i jednocześnie

¹⁸ A. Micewski, dz. cyt., s. 175 i n.; W. Roszkowski [A. Albert], *Najnowsza historia Polski*, Londyn 1994, t. 2, s. 503–509.

człowieka mającego świadomość odpowiedzialności za kształtowanie ducha narodu, mówił przed białostockiej katedry tak: „w tej naszej wspaniałej drodze dziękczynnej nie brak było udręk i przeszkód, a niekiedy dotkliwych upokorzeń i bólów, jakże niezasłużonych. Może pochodziły one stąd, że na naszą dziękczynną modlitwę narodu Chrześcijańskiego, który po Bożemu, w duchu nadprzyrodzonym, a więc w sposób jak najbardziej właściwy, pragnie dziękować Bogu, spojrzano w niektórych kołach nie rozumiejących nas z pozycji politycznej i oceniono naszą modlitwę i przejawy żywej, nadprzyrodzonej radości, według wzorów politycznych. Był to sądę „grzech pierworodny” bolesnej sytuacji, która się wytworzyła i która spowodowała różne krzywdzące nas i upokarzające przeciwności i przeszkody [...]. Gdyby na nas i na modlitwę naszą, spojrzano według właściwej jej treści, a więc w duchu chrześcijańskim, przez wiarę, a na pewno wszystko odbyłoby się w ojczyźnie naszej bez zbędnego niepokoju i przeciwności. Ale nie możemy do nikogo mieć żalu, ani pretensji. Owszem, tym bardziej powinniśmy dziękować Bogu za to, że my rozumiemy sens chrześcijaństwa i Kościoła, zachowaliśmy w naszej postawie godność, spokój i cierpliwość, wyrozumiałość i ducha przebaczenia dla tych, którzy nas nie zrozumieli w naszym entuzjazmie religijnym [...]. Przebaczymy wam, wyrozumiemy was, zachowamy ku wam serce, życzliwość i miłość”¹⁹. Wziąwszy pod uwagę nastroje panujące w społeczeństwie, trudno zgodzić się z twierdzeniem, że wierni słuchający tych słów odnieśli się do nich z absolutnym entuzjazmem. Wiem, że dla wielu było zaskoczeniem, że padły one tak nagle z ust Prymasa, który – po ludzku rzecz biorąc – miał powody, by ten tekst, mówiący o przebaczeniu, odłożyć na czas „bardziej do przebaczenia stosowny”.

Kończąc kazanie, Prymas wezwał wiernych, by pokrzepieni mocą, która nie skądinąd, jak z Ewangelii płynie, w duchu wskazań Soboru Watykańskiego II odważnie patrzyli w „Wiary Nowe Tysiąclecia”, by Naród jako całość mógł wypełnić te przyrzeczenia wierności i te zobowiązania, które były treścią Ślubów Jasnogórskich²⁰.

Po obiedzie, nie zwlekając, znów w strugach deszczu, Prymas żegnany przez wiernych, odjechał²¹.

Nie minęły dwa lata, gdy Białystok znów witał Prymasa, tym razem już w nastroju żałobnym. Prymas przyjechał z posługą duszpasterską, by przewodniczyć uroczystościom pogrzebowym zmarłego dn. 21 maja 1968 r.

¹⁹ *Sacrum Poloniae Millenium...*, s. 71–72.

²⁰ Tamże, s. 72–75.

²¹ AAB, *Kronika...*

biskupa Adama Sawickiego. Pogrzeb, w którym obok Prymasa uczestniczyło 20 biskupów, odbył się 24 maja. Mszy św. przewodniczył arcybiskup Baraniak, Prymas wygłosił kazanie. Nawiązując do tradycji apostołskiej, mówił o zmarłym, podkreślając jego wierność Kościołowi i ojczyźnie. Kwintesencją tej mowy zdają się być słowa: „Oddajemy ziemi udreżonej, lecz ukochanej znekane ciało jej syna, który jej służył życiem i przykładem. Żegnamy biskupa, kapłana, kapelana i żołnierza AK, miłośnika ziemi ojczystej, który służył jej cierpieniem i więzieniem; który umiał umierać za Polskę. Składamy mu hołd, jako zwycięzcy”. Prymas przewodniczył też ekspozycji i modlitwom nad grobem w krypcie obok starego kościoła farnego, gdzie też spoczęły doczesne szczątki zmarłego biskupa²².

Po śmierci biskupa Sawickiego wikariuszem kapitulnym został ponownie wybrany dotychczasowy rektor seminarium duchownego i długoletni biskup pomocniczy archidiecezji w Białymstoku Władysław Suszyński. Dn. 6 lipca 1968 r. biskup Suszyński otrzymał nominację na urząd administratora apostołskiego. Niedługo dane mu było zarządzać diecezją. Po niespełna pięciu miesiącach, dnia 27 października 1968 r. siedemdziesięcioletni wówczas biskup, przebywając akurat w Warszawie, tam przeniósł się do wieczności. Uroczystości pogrzebowe wyznaczono na 29 października. Na pogrzeb przyjechał Prymas i 24 biskupów. Mszy św. w prokatedrze i obrzędem pogrzebowym przewodniczył biskup lubelski Piotr Kałwa. W przemówieniu na zakończenie mszy św. Prymas przypomniał, że zmarły biskup należał do grona profesorów USB w Wilnie i przez wiele lat, jako profesor i rektor seminarium duchownego miał wpływ na formację kilku pokoleń kapłanów. Prymas docenił ten trud, twierdząc, że duchowni diecezji wileńskiej otrzymali na etapie przygotowania do kapłaństwa mocne fundamenty wiary, co zaowocowało w ich pracy duszpasterskiej, zwłaszcza w okresie próby, kiedy trzeba było dać świadectwo wierności Chrystusowi własnym cierpieniem, nawet śmiercią. „Także w trudnych warunkach odnowionej ojczyzny – mówił Prymas – Bóg mógł liczyć na ich ofiarę”. Ciało zmarłego biskupa spoczęło w tej samej krypcie, w której kilka miesięcy wcześniej złożono doczesne szczątki jego poprzednika²³.

Dwie ostatnie wizyty kardynała Stefana Wyszyńskiego w Białymstoku również nie miały charakteru okolicznościowego, lecz były związane z typową, żeby nie powiedzieć rutynową posługą duszpasterską. Okazję ku nim

²² AAB, *Kronika Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Białymstoku* (1967–1970), s. nlb.; A. Szot, „Smutne wizyty” Prymasa Tysiąclecia w Białymstoku – 1968, „Czas Miłosierdzia” 8 (2001), nr 10, s. 16.

²³ AAB, *Kronika...* (1967–1970).

dały konsekracje biskupów Henryka Gulbinowicza w 1970 r. i Edwarda Kisiele w roku 1976.

Po śmierci biskupa Suszyńskiego diecezją zarządzał do 17 stycznia 1970 r., jako wikariusz kapitulny, kanclerz kurii arcybiskupiej ks. prałat Piotr Maziewski. Po tym dość krótkim wakansie papież Paweł VI zamianował biskupem i administratorem apostołskim w Białymstoku dotychczasowego rektora seminarium warmińskiego, ale kapłana archidiecezji w Białymstoku ks. Henryka Romana Gulbinowicza. On też objął dn. 17 stycznia rządy diecezją²⁴. Termin konsekracji wyznaczono na dzień 8 lutego tegoż roku. Głównym konsekratorem był Prymas Polski. Tym razem Kardynał był dość powściągliwy w słowach i po zakończeniu uroczystości konsekracyjnych, na zakończenie mszy św. rzekł, że cieszy się, owszem, z nowej konsekracji, ale że pragnie też przypomnieć nowemu biskupowi o wielkiej odpowiedzialności za kształtowanie oblicza lokalnego Kościoła, którą to odpowiedzialność, jako jego prawnie ustanowiony rządca, właśnie podejmuje²⁵.

Biskup Gulbinowicz szybko awansował i dn. 3 stycznia 1976 r. został zamianowany arcybiskupem metropolitą wrocławskim. Na czas wakansu kapituła wybrała dn. 15 stycznia na wikariusza kapitulnego kanclerza kurii arcybiskupiej ks. kanonika Edwarda Kisiele. Jako wikariusz kapitulny ks. Kisiel zarządzał diecezją niespełna cztery miesiące, mianowicie do maja 1976 r., kiedy to w uroczystość Królowej Polski (3 maja) papież Paweł VI zamianował go biskupem tytularnym Limaty i administratorem apostołskim archidiecezji w Białymstoku²⁶. Konsekrację biskupa nominata przewidziano na dzień 27 czerwca 1976 r. Tegoż dnia prymas Wyszyński po raz ostatni stanął na białostockiej ziemi. On był głównym konsekratorem, współkonsekrowali arcybiskup metropolita wrocławski Henryk Gulbinowicz i sekretarz Konferencji Episkopatu Polski biskup Bronisław Dąbrowski. Bullę prekonizacyjną odczytał ks. prałat Piotr Maziewski. Po litanii do Wszystkich Świętych nastąpił akt konsekracji i obrzęd intronizacji. Koniecznym w tym kontekście wydaje się wspomnieć, że biskup Kisiel z dużym lękiem i ogromnymi obawami przyjmował ten urząd i tę godność. Obawy te płynęły z subiektywnego przekonania o tym, że nie jest godzien sprawować ten urząd, o który nigdy nie zabiegał, wręcz przeciwnie. Jeszcze przed nominacją należał na Prymasa, by wolno mu było nie przyjąć proponowanych godności

²⁴ P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 74.

²⁵ AAB, *Kronika...* (1967–1970); A. Szot, *Konsekracje biskupów*, „Czas Miłosierdzia” 8 (2001), nr 11, s. 16.

²⁶ P. Nitecki, dz. cyt., s. 102.

i urzędów. Z drugiej strony poczucie obowiązku i wierność Stolicy Apostolskiej kazały mu z pewnością nie upierać się przy swoim zdaniu²⁷. Zresztą prymas Wyszyński nie zwykł wycofywać się z raz podjętej decyzji, skutkiem czego w końcu czerwca ręce biskupów konsekраторów spoczęły jednak na głowie załknionego, ale pogodzonego z wolą Bożą i ludzką decyzją nominata. Prymas, znając obawy nowo konsekrowanego biskupa, uznał za konieczne i stosowne także w tej chwili zwrócić się do niego ze słowami otuchy. To przemówienie, które Prymas wygłosił na zakończenie uroczystości konsekracyjnych biskupa Kisielea było chyba najbardziej ciepłe ze wszystkich, jakie usłyszała prokatedra białostocka z jego ust. Kardynał Wyszyński mówił, że istotnie, zadania, które zostały powierzone nowemu rządcy diecezji nie są łatwe, bo wymagają ogromnej odwagi i poczucia odpowiedzialności, ale zaraz potem, odpowiadając niejako na obawy nowo konsekrowanego hierarchy i karcąc go jakby nieco, przypomniał, że „biskup ma żyć w prawdzie nie swojej, lecz w Chrystusowej prawdzie”. I chociaż biskup w diecezji jest, jak to określił Prymas „kolumną wiary”, to jednak nie powinien odczuwać lęku i bojaźni oraz nie zadawać pytania, czy podołam. Nie jest bowiem sam, „jest z Tobą Matka Miłosierdzia”²⁸. To były ostatnie słowa, jakie padły z ust Prymasa w ostatnim oficjalnym przemówieniu w białostockiej prokatedrze. Nowo ustanowiony administrator apostolski w Białymstoku, który z takimi wewnętrznymi oporami przyjmował ten urząd, bardziej niż którykolwiek z jego poprzedników doświadczył tej mocy, która płynie z ufności w Bożą Opatrzność. Jemu to właśnie, temu, który czuł się tak niegodny, by podjąć urząd biskupa i administratora apostolskiego w Białymstoku, w piętnaście lat później dane było przyjąć z rąk papieża Jana Pawła II urząd i godność biskupa diecezjalnego w nowej, stałej już jednostce administracji kościelnej – diecezji białostockiej, by w dziewięć miesięcy później otrzymać nominację na pierwszego arcybiskupa i metropolitę nowej prowincji kościelnej – metropolii białostockiej.

Prymasowi kardynałowi Wyszyńskiemu nie dane było być świadkiem tych przełomowych decyzji, które pod względem organizacji i ustroju kościelnego niosły element stabilizacji na wschodnich ziemiach odnowionej Rzeczypospolitej, w tym także na terenach tej części dawnej diecezji i archidiecezji wileńskiej, która na skutek decyzji politycznych odłączona została od swej macierzy. Bez przesady można powiedzieć, że Prymas Tysiąclecia, który potrafił odróżnić sukcesy dalekosiężne od pozornych i chwilowych, przez swoją

wieloletnią posługę duszpasterską, także tę pełnioną bezpośrednio na ziemi białostockiej, dał mocny fundament pod te zmiany, które nastąpiły w życiu Kościoła i narodu polskiego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Na taką ocenę pozwalają znane obecnie fakty i – jak się wydaje – utrzyma się ona w historycznej perspektywie.

²⁷ Wywiad z bp. Edwardem Ozorowskim z dn. 14 XI 2001.

²⁸ LAB, *Kronika seminaryjna AWS w Białymstoku (1975–1977)*, s. nlb.

Ks. Jerzy Lewandowski
UKSW Warszawa

WSKAZANIA PRYMASA TYSIĄCLECIA DLA NARODU POLSKIEGO

Z całej teologicznej wizji narodu polskiego, jego historycznej egzystencji głoszonej przez księdza prymasa S. Wyszyńskiego, przebija w sposób subtelny teologicznie poprawne, eklezjalne przesłanie o charakterze mesjanistycznym. Należy to od razu zauważyć, że tego rysu mesjanistycznego (w poprawnym znaczeniu) nie da się wyraźnie wydzielić z całości poglądów Kardynała. Naród polski, jak każdy naród, ma dwa aspekty swego życia i swej historii: aspekt ogólnoludzki i ogólnokościelny oraz swój własny szczególny aspekt ludzki i chrześcijański, a więc swój osobisty profil, postać, kształty, losy, niepowtarzalny i jedyny wyraz w każdej dziedzinie.

I. Kościół „duszą” narodu

Sobór Watykański II uczy, że Kościół służy pomocą poszczególnym ludziom, całym społeczeństwom oraz aktywności ludzkiej (KDK 4o). Sobór miał na myśli społeczeństwo w ogóle, ale w nauczaniu Prymasa Polski uwagi te należałoby odnieść przede wszystkim do narodu.

Prymas Polski kładł większy nacisk na nadprzyrodzony charakter chrześcijaństwa i na jego „pomocniczość” pośrednią. Kościół właśnie jest transcendentny w stosunku do narodu i całej doczesności. „Nawet wtedy – przemawiał Ksiądz Prymas – gdy znajduje się na płaszczyźnie międzynarodowej, jest przede wszystkim Kościołem; to znaczy przedstawicielem ładu wyższego niż ład doczesny, materialny, ziemski. Przedstawiciele wszystkich państw obradujących w Helsinkach nie są w stanie zagwarantować swoim obywatelom

życia wiecznego. Może to uczynić tylko przedstawiciel Kościoła, który jest i działa na tej ziemi, ale prowadzi do Ojczyzny Niebieskiej. Stąd nadrzędność Kościoła – nie w sensie prawnym, lecz religijnym, nadprzyrodzonym, moralnym, nad wszelkimi formami życia społecznego, politycznego, państwowego czy narodowego”¹. Ale Prymas Polski zawsze był daleki od rozdzielania Kościoła od narodu, uważając je za wartości relacyjne i wzajemnie sprzężone.

A zatem nie tyle różnią się kultury między sobą: doczesna i katolicka, i walczą między sobą, ile raczej różnią się „umysły i serca” ludzi, którzy tworzą wspólną kulturę i wspólnie w niej żyją. Różnica jest wewnątrz człowieka, nie w samym zjawisku kultury.

Kardynał Wyszyński z niezwykłą gorliwością bronił praw narodu do wyznawania Boga i do kultury chrześcijańskiej. Wobec przemocą narzuconej laicyzacji i ateizacji naród stanął jakby na przełęczy chrześcijańskiej kultury narodowej i obcej duchowości Polaków pseudokultury materialistycznej w Polsce, w której Książd Prymas upatrywał źródeł nihilizmu, a w konsekwencji nienawiści społecznej. Obronił w końcu Ojczyznę przed największym niebezpieczeństwem: utraty wiary w Boga Żywego; w tym wymiarze jego duchowość promieniuje najpotężniej i staje się trwałym dobrem wszczepionym w dzieje narodu.

Książd Prymas oceniał zawsze negatywnie odsuwanie Boga i idei Kościoła od serc wierzących i tworzenia kultury sprzyjającej ateizmowi. Oczywiście przyjmował starochrześcijańską tezę, że ateizm niszczy samą istotę prawidłowego życia społecznego, a więc i narodu. Stąd w dłuższej perspektywie, ateizm i naród nie wiążą się ze sobą pozytywnie, tak jak wiążą się ze sobą Kościół i naród. „Dlatego Kościół broni i przestrzega – mówił Kardynał – przed ateizacją, czyli bezbożnictwem, które jest straszliwą trucizną i chorobą duchową, intelektualną”².

Prymas opierał się w swym nauczaniu na wielkim uznaniu dla doczesnych wartości narodu, ale uznawał, że naród i Kościół wzajemnie się potrzebują. Podkreślał zwłaszcza potrzebę harmonii i zgody, która wyrasta z idei klasycznej. Kościół wspierał i pielęgnował takie wartości narodu, jak jedność, więzi wspólnotowe, miłość wzajemną, moc ducha, idee szlachectwa duchowego: „Kościół wznosił nowe – przemawiał Kardynał – chrześcijańskie obyczaje, gdy poprzez ziemię polską szło nowe. Dając nowego ducha członkom naszego narodu, Kościół wiązał nas, zespałał i jednoczył mocami

¹ S. Wyszyński, *Polityka Kościoła – to wyznanie Chrystusa przed ludźmi*, Warszawa-Miodowa, 3 VIII 1975, t. LL, s. 6.

² S. Wyszyński, *Wczoraj, dziś i jutro Polski katolickiej*, Gniezno, 26 IV 1964, t. XVIII, s. 4.

nadprzyrodzonymi. [...] Dzięki temu przyrodzona więź została jeszcze bardziej wzmocniona, co miało znaczenie dla naszego życia rodzinnego, społecznego, narodowego i nawet państwowego. Szlachetne i wartościowe właściwości naszego narodu zostały jeszcze spotęgowane i wzmocnione przez ducha chrześcijańskiego”³.

Dzięki przenikaniu Kościoła do wszystkich przejawów życia narodowego tworzy się „religijna dusza” narodu, stanowiąca twór naturalny, lecz udoskonalany przez Kościół: „Przez nauczanie Kościoła – powiedział Prymas – Kościół w Ojczyźnie naszej wypełnia zadanie kształtowania duszy nie tylko poszczególnych Polaków, ale – duszy narodu, który przez swoje ochrzczone dzieci stwarza chrześcijańską atmosferę życia społecznego i publicznego. Naród pielęgnowany w promieniach Ewangelii jest narodem chrześcijańskim, jakiego pragnął Chrystus”⁴.

II. Pasterska funkcja Kościoła w narodzie

Prymas Polski podkreślał, że podstawowym zadaniem Kościoła jest spełnianie funkcji pasterskiej. Nie jest to oczywiście dążenie do przywództwa politycznego, społecznego, kulturalnego, lecz wypełnienie misji zbawczej. Pasterzowanie Kościoła w narodzie to prowadzenie go ku zbawieniu, doskonałości i rozwojowi religijnemu. Ale to duszpasterzowanie ściśle religijne posiada jednocześnie pewien aspekt doczesny, który wychodzi na korzyść obecnemu życiu narodowemu. W Kościele bowiem jest niezwykła moc harmonizowania porządku stworzonego i zbawczego, natury i łaski oraz spraw ludzkich i Bożych. A ta siła znaczy więcej niż systemy polityczne, gospodarcze lub ideologiczne. W ten sposób dochodzi do głosu idea Kościoła jako „dobrego pasterza”. „Kościół, jako Pasterz dobry – mówił Prymas Polski – naśladuje Chrystusa, jest wrażliwy na człowieka i jego prawa. Dlatego, gdy coraz częściej godność człowieka nie jest uszanowana, gdy prawa osoby ludzkiej i narodu są gwałcone – w takiej sytuacji Kościół musi wołać, że jednak najważniejszą wartością na ziemi jest człowiek”⁵.

Funkcja pasterzowania konkretyzuje się najbardziej w osobach biskupów i kapłanów. Od wiary, miłości, postawy i służby kapłanów zależy właściwy

³ S. Wyszyński, *Te Deum w Grodzie Kopernika*, Frombork, 19 VI 1966, t. XXIV, s. 3.

⁴ S. Wyszyński, *Z Mazowieckiej kotłyszki – na ottarz!*, Rostowo, 20 VIII 1967, t. XXVII, s. 4.

⁵ S. Wyszyński, *Jak rozumiemy normalizację w naszej Ojczyźnie*, Kraków – Skałka, 9 V 1971, t. XXXVII, s. 7.

rozwój nadprzyrodzony społeczności narodu. Tutaj Kościół czyni z kapłanów uczestników specjalnych pasterskich misji, przede wszystkim ustanawia ich obrońcami praw człowieka i narodu. Kapłani stoją na straży godności człowieka, jego wolności, sprawiedliwości i sensu życia społecznego. Jeśli bronią dobra Kościoła, to tym samym bronią dobra narodu. Hierarchia Kościoła jest błogosławieństwem i dla doczesnego życia narodowego. „Obecność hierarchii – nauczał Prymas Polski – w życiu narodu, jest dla narodu błogosławieństwem. Przez moce nadprzyrodzone tworzy ona jedność narodu, więzy przyrodzone potęguje przez więź nadprzyrodzoną. Tworzy jedność prawdy, myśli, światopoglądu oraz wyrastającej z nich kultury religijnej i narodowej. Tworzy też pokój, bo naród zespolony przez jeden Chrzest w jednej wierze, ma w sobie znamiona i ducha pokoju”⁶. Posiadają oni zatem pewną misję społeczną, która wypływa z ich misji czysto kościelnej. W ten sposób Kościół ma za zadanie troszczyć się o „narodową rację stanu”, która jest wartością bardzo głęboką. Naród jest wartością Bożą, nieprzemijającą i znajduje się w istotnym miejscu w Bożej ekonomii świata, dlatego jego interes, jako interes osób narodu, jest daleko istotniejszy niż interes polityczny, ekonomiczny czy ustrojowy. Z Boga i tylko z Boga wynikają wszelkie dobra doczesne: społeczne, polityczne, gospodarcze. Jest to interes „społeczności osób Bożych”. „W tej drodze – przemawiał Ksiądz Prymas – Kościół stale nam towarzyszy i pragnie by coraz bardziej zacieśniała się nadprzyrodzona wspólnota wszystkich dzieci Bożych. W tym duchu Kościół – stając w obronie wolności w ogóle, sprawiedliwości, rozwoju moralnego, kultury religijnej – staje w obronie narodowej racji stanu”⁷.

„Wiara narodu” jest najwyższym dobrem. „Wspomnijmy – nauczał Kardynał – Rok Tysięczny i wielki napór niemczyzny na młode państwo Mieczysława i Bolesława Chrobrego. [...] Najboleśniej jednak a zarazem najchwalebniejsze w dziejach naszych są czasy rozbiorów, czasy niewoli narodu i niezwykłego ograniczenia Kościoła przez zaborców: Niemców i Moskali [...]. Wspominamy dzisiaj przeżycia rodaków w obozach koncentracyjnych. A gdybyśmy tak obliczali ilu kapłanów w obronie wiary i narodu powędrowało na Sybir i do więzienia? [...]. Wszystko to minęło, a Kościół i naród pozostał [...]. Zachowało się największe dobro religijne i narodowe – wiara narodu”⁸.

⁶ S. Wyszynski, *Słów kilka o potędze Słowa Bożego w życiu Narodu*, Warszawa – Bazylika Archikatedralna Jana, 24 VI 1966, t. XXIV, s. 3–4.

⁷ S. Wyszynski, *Kościół nie walczy z władzą tylko jej nadużyciami*, Kraków – Skałka, 11 V 1975, t. L, s. 6–7.

⁸ S. Wyszynski, *W służbie religijnej i narodowej racji stanu*, Płock – Katedra, 1 VI 1975, t. L, s. 4–6.

Naród dzięki Kościołowi, który go nie opuszczał, rodzi najwyższe wartości. „Ileż razy bywało w dziejach naszego narodu – powiedział Kardynał – że naród ten był osamotniony i opuszczony. Niekiedy przez wieki nie mieliśmy własnej państwowości. [...] W czasie stu pięćdziesięcioletniej niewoli, gdy nie mieliśmy własnego państwa, jedyną wiążącą i jednoczącą siłą, obok potęgi kultury ojczystej, był Kościół, religia Chrystusa. One były zawsze obecne, przytomne w dziejach narodu. Stanowiły o tym, że naród się nie wynarodowił, nie wyzbył ambicji walki o wolność, że miał poczucie należnej sprawiedliwości, a wiązał się i ratował przez nadprzyrodzoną miłość chrześcijańską. Kościół zawsze obecny w Ojczyźnie naszej przez 1000 lat, nigdy nie opuszczał narodu, a wcielony w jego życie przez Ewangelię i Krzyż, spełniał zadanie jednoczącego i miłującego wszystkich ośrodka dążeń całego narodu”⁹.

Kościół budzi wiarę w zmartwychwstanie narodu: „Polska dźwigająca się jeszcze z gruzów – przemawiał Prymas – ma potężnego ducha, którym się krzepi. Tym duchem jest Kościół Chrystusowy. Kościół – to taka siła w Ojczyźnie naszej, która nigdy narodu nie opuściła. Różne były dzieje Polski, bardzo często byliśmy bez własnych władców, bez zwierzchników, królów, prezydentów. Byliśmy nieraz wydani na łup i na niewolę, ale przez całe Tysiąclecie, chociaż państwo polskie zamierało, Kościół nie zamierał. On zawsze trwał, cierpliwie, spokojnie i wiernie. Dawał narodowi ducha, krzepił jego siłę nie tylko wiarą w Zmartwychwstanie Chrystusa i zmartwychwstanie nasze, ale w zmartwychwstanie narodu. Dodawał nadziei, potęgował miłość”¹⁰. Prymas zakładał, że religia jest najwyższą wartością. Stąd Kościół, który rozwija tę religię i realizuje ją, spełnia najszczytniejszą funkcję „pasterską” w narodzie. Strzeże naród od nacjonalizmu i szowinizmu, zespala go w jednej, wielkiej rodzinie narodów. Broni jednocześnie rodzimej kultury, dziejowych osiągnięć, właściwości narodowych oraz praw do własnych możliwości rozwojowych. W ten sposób Kościół pomaga narodowi, każdemu narodowi, znaleźć się w świecie, odkryć swoje miejsce w historii powszechnej.

Jezus Chrystus został posłany na świat i „wciela się” nie tylko w jakiś jeden naród lub w poszczególne narody w ich izolacji: czyni to w relacji do całej ludzkości i zarazem do każdego narodu, bez względu na czas istnienia tego narodu. Każdy naród ma swoją „pełnię czasu”. Cała ludzkość staje się

⁹ S. Wyszynski, *Kościół obecny w świecie współczesnym i w Polsce Milenijnej*, Warszawa – kościół Wszystkich Świętych, 23 I 1966, t. XXII, s. 10.

¹⁰ S. Wyszynski, *Do młodzieży z Polonii angielskiej*, Warszawa – Miodowa, 22 VIII 1962, t. XI, s. 6.

w szerszym znaczeniu jakby jednym narodem, do którego przychodzi Chrystus jako widoczny znak miłości Ojca do dzieci. Kościół powszechny pomaga poddać całą rodzinę narodów pod ten znak miłości. W tym znaczeniu Prymas Polski był głosicielem Boga jako Ojca ludów i narodów.

Kościół powszechny i Kościół narodu wspiera ten gigantyczny proces usynowienia ludzi względem Boga Ojca. Każdy naród musi mieć taką „pełnię czasów”. Jest to przede wszystkim moment narodzenia się Kościoła w narodzie i jego pełne ukształtowanie się w nim. „Kościół odsłania – przemawiał Ksiądz Prymas – wielką godność wszystkich ludów i narodów, stając równocześnie w obronie tej godności. Bóg – Ojciec ludów i narodów, powołując różne ludy do bytu, jest zarazem ich obrońcą. [...] Bóg powołuje różne narody wprawdzie w różnych czasach, ale wszystkie powołuje do Serca Swego, do Serca Syna Bożego, który jest Królem i zjednoczeniem serc. Kościół jest ponadnarodowy. Kościół musi stać w obronie prawa wszystkich ludów i narodów do Boga. Broni prawa do Boga, prawa do Ewangelii Chrystusowej, prawa do Krzyża. Broni różnych i jednakowych praw dla wszystkich. Jest to bodaj największe osiągnięcie myśli współczesnej w rozwoju ludów i narodów”¹¹. Ten rozwój prowadzi ostatecznie do osiągnięcia tych ideałów, np. sprawiedliwości zarówno w społeczeństwie małym, w całym narodzie historycznym, jak i w całej rodzinie narodów. „Trzeba zrozumieć – nauczał Kardynał – ducha czasów! A duch czasów to duch wyrównania społecznego wszystkich ludów i narodów, to prawo wszystkich do wolności, sprawiedliwości, miłości, szacunku i pracy. W tym duchu działa Kościół, głosząc soborową naukę o obecności Kościoła w świecie”¹². Kościół jest więc duszpasterzem społecznym narodów wiodącym je ku postępowi i ideałom społecznym, ku najwyższym wartościom.

III. W obliczu konfliktów społecznych...

Charakterystyczną cechą duchowości Prymasa Tysiąclecia był także kult maryjny, zasługujący na odrębną, pogłębioną i krytyczną analizę. W odniesieniu do naszego tematu stwierdzić trzeba, że postać Matki Najświętszej stała w centrum odpowiedzialności za Kościół i Naród, tak jak on tę odpowiedzialność rozumiał. Oto jedno z charakterystycznych wynurzeń Księdza Prymasa dotyczące okresu święceń kapłańskich: „Urodziłem się w moim

¹¹ S. Wyszyński, *Oblaci – czyli niewolnicy Niepokalanej w służbie Kościoła*, Obra, 7 VI 1970, t. XXXIV, s. 6.

¹² Tamże, s. 7.

domu rodzinnym pod obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i to w sobotę, żeby we wszystkich planach Bożych był ład i porządek. Całe moje życie tak wyglądało. Po święceniach kapłańskich w kaplicy Matki Bożej w Katedrze Włocławskiej uważałem za rzecz najbardziej właściwą przybyć na Jasną Górę, choć sił brakowało. Tak zaczęły się moje drogi. Prowadziły po śladach, które wydreptała Maryja, idąc przede mną jako światło, gwiazda, życie, słodkość i nadzieja, jako Wspomożycielka w ciężkiej sytuacji, niemalże Pielęgniarka i Karmicielka”¹³.

W odniesieniu do Kościoła, Matka Najświętsza jest wzorem troski o jego byt, rozwój i kształtowanie jego obrazu w sercach ludzkich. W odniesieniu do narodu, Matka Najświętsza jest ogniwem integrującym społeczność narodową przez wieki. Z tego przekonania wynikało, że wszystkie wielkie akcje duszpasterskie Kościoła w Polsce prowadzone przez Prymasa Tysiąclecia skoncentrowane były wokół postaci Maryi.

Duchowość chrześcijańska kardynała Stefana Wyszyńskiego łączyła się nierozdzielnie z poczuciem odpowiedzialności za Kościół wszczepiony w życie Narodu. Kościół wtedy jest akceptowany i rozumiany przez naród (nie tylko przez samych członków Kościoła), gdy wyczuwa potrzeby tego narodu, gdy nie głosi wyłącznie prawd abstrakcyjnych, ale ewangelizuje przez przenoszenie do życia doczesnego wartości religijno-moralnych; uczy patrzeć na świat oczyma Ewangelii.

Naród zaś ma prawo oczekiwać od Kościoła, który mu służy od tysiąclecia, przede wszystkim zbawienia, ale także kształtowania jego etosu na fundamencie wartości chrześcijańskich: prawdy, sprawiedliwości, miłości, wolności.

Cechą charakterystyczną duchowości prymasa Wyszyńskiego było zatem nie oderwanie się – jak u wielu dawnych mistrzów duchowości – od „świata”, ale konsekwentna jego ewangelizacja, która służy każdemu człowiekowi i całemu narodowi. Jest to „owo głębokie” zdumienie wobec wartości i godności człowieka”, o którym pisał Jan Paweł II w swej encyklice *Redemptor hominis*, które „nazywa się Ewangelią czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem” (RH 10).

¹³ S. Wyszyński, *Służba w miłości*, s. 25.

IV. Podstawowe cele Wielkiej Nowenny

Należy pamiętać, że najistotniejszym środkiem wychowania narodu polskiego w okresie powojennym, a więc owym *Opus magnum pastorale* Prymasa Wyszyńskiego, była Wielka Nowenna przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Ona też rekapitułuje w sobie najlepiej całą prymasowską teologię pedagogiczną narodu. Musimy więc przyjrzeć się bliżej jej podstawowym celom ogólnym. Przy tym, na razie nie chodzi o jej program i treści, lecz o jej charakterystykę jako środka i narzędzia owej niesłychanej pedagogii narodu.

Wielka Nowenna nie miała być bynajmniej jakimś triumfem Kościoła, lecz przede wszystkim wielkim rachunkiem sumienia chrześcijańskiego narodu. „Będziemy – proponował Ksiądz Prymas na jej początku – rozpatrywali zagadnienie po zagadnieniu, aby w ten sposób zrewidować i pogłębić nasz stosunek do prawd wiary Świętej i moralności chrześcijańskiej. Będziemy się pytali, czy jesteśmy wierni łasce? Na ile rodziny chrześcijańskie są prawdziwie chrześcijańskie? Czy wierne są Bogu? Czy wypełniają zadania im zleczone, aby dzieci swoje prowadzić do Chrystusa? To wszystko musi ulec jakiejś wielkiej rewizji i przemianie. Musimy się wczuć dobrze i wmyśleć w nasze sumienie, aby się przekonać czy istotnie duch Ewangelii jest duchem Narodu? Czy przypadkiem nie odmieniliśmy chociażby literki w prawie Bożym? Przecież nic nam nie wolno odmienić z Zakonu Bożego! W ten sposób pragniemy przygotować Polskę na Tysiąclecie Chrześcijaństwa. Jest to wielkie zadanie!”¹⁴.

Ten „rachunek sumienia” nie miał oczywiście charakteru samoprzygnębającego, ale miał na celu nawiązać – urzędowo zrywaną w ostatnich czasach – więź z chrześcijańską tradycją Polski, z jej przeszłością, z pnieniem rodzimej historii narodu i Kościoła.

Podobny akt nie miał równego sobie w dziejach innych narodów, zwłaszcza jeżeli idzie o wrażliwość na dolę i niedolę ludu pracującego. Ale akt ten nie został jeszcze zrealizowany w pełni. Zapewne nie wszystko udało się zrobić, za wiele było przeszkód, i to nie tylko pochodzących z naszej słabości i wad narodowych. Częściej przeszkody pochodziły od naszych zewnętrznych nieprzyjaciół, którzy dobrze rozumieli, że wykonanie Ślubów Kazimierzowych, to położenie kresu anarchii i poprawienie doli człowieka. A do tego nie chciano dopuścić. Niemniej jednak w umysłowości i duchowości naszego narodu zmieniło się to na lepsze i to w przededniu najtrudniejszych czasów, które nadchodziły dla Polski. Ta lekcja historyczna jest dla nas jed-

¹⁴ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna Tysiąclecia*, Paryż 1962, s. 48–49.

nocześnie ostrzeżeniem, aby Śluby Jasnogórskie składane przed trzystu laty nie poszły w niepamięć.

Podkreślenie więzi narodu z jego przeszłością służyć ma umacnianiu jego teraźniejszości i przyszłości. Wielka Nowenna miała być zatem wielką lekcją przyszłości narodu polskiego na drugie Tysiąclecie i na całą przyszłość. W perspektywie dzisiejszego dnia narodu i jego przyszłości na naczelnym miejscu stoi sprawa powszechnego odrodzenia: religijnego, moralnego, społecznego, kulturalnego i duchowego. Temu odrodzeniu serc i ducha może służyć i służy w sposób subtelny, na płaszczyźnie „mistyki polskiej” – kult maryjny. „Potrzeba naszemu Narodowi – czytamy na przykład – aby rozkochał się w ideale Maryi! Nie wystarczy patrzeć w Jej czyste oblicze, choćby zranione, ale trzeba w Jej oczach wyczytać wszystko co potrzebne jest do odnowy życia narodowego”¹⁵. Ten wpływ ma się rozciągnąć na całość życia narodu: „Pracujemy – nauczał prymas Wyszyński – w pierwszym roku Wielkiej Nowenny nad tym, aby Naród dochował wierności Bogu, Chrystusowi, Jego Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom. Będziemy pracować nad tym, aby cały Naród był skupiony i zespolony w życiu rodziny

Zwarta bowiem rodzina jest podstawą budowania społecznego. „Rodzina rodzin” – Naród, powstaje z rodzin. Jakie będą rodziny, taki będzie i naród. Gdy rodziny będą zwarte, wierne, nierozzerwalne – naszego narodu nikt nie zniszczy! Będziemy pracować nad tym, aby w rodzinach polskich było wychowanie Boże, aby dzieci nasze zdobyły cnoty, bez których nie da się utrzymać życia społecznego w pokoju; byśmy się wyzbyli wszyscy wad i nałogów, które są tak ciężką męką naszego współczesnego życia, a które mogą doprowadzić do całkowitego rozprężenia i anarchii naszego życia publicznego i społecznego. Pragniemy pracować nad tym, ażeby Polska przez miłość i sprawiedliwość społeczną doszła do tego, by wśród nas nie było głodnych, nagich ani bezdomnych; byśmy umieli się chętnie i ochoczo dzielić chlebem naszym powszednim. To jest krótki, zwięzły program Ślubów Jasnogórskich, które składamy i aż do Millenium powtarzać będziemy”¹⁶.

Odnowa ta ogarnia cały naród, wszystkie przejawy jego życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Ma być również dojrzała i trwała, aby wejść w nowe Tysiąclecie, ubogacona w „znaki Boże”. „W naszych ślubowaniach – czytamy – które nawiązują do Ślubów Królewskich, w ślubowaniach całego Narodu mówimy, że chcemy stworzyć pomnik żywy, trwalszy od brązu, Będzie nim nasze życie chrześcijańskie. Zasady nowych ślubów pragniemy

¹⁵ S. Wyszyński, *Gody w Kanie*, Paryż 1962, s. 72.

¹⁶ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna...*, s. 48–49.

wykuć nie w brzoźnie, ale w żywych sercach, myślach, w woli i na dłoniach, aby Polska była chrześcijańska nie tylko z imienia, ale z wyznania, z wiary, z życia i czynu. By każdy z nas był chrześcijaninem nawet w drgnieniu serca, poruszeniu woli. [...] Trzeba, aby prawdziwie odbiło się na nas światło Oblicza Bożego, aby Polska chodziła z Bożym Obliczem w swej duszy, aby życie całego Narodu miało na sobie znaki Boże. Na tym polega przygotowanie na Tysiąclecie Chrześcijaństwa i Wielka Nowenna”¹⁷.

Nowenna miała wreszcie za zadanie stworzenie pewnego całokształtu kultury duchowej narodu, kultury „chrześcijańskiej” – tak to widział prymas Wyszyński. Według niego ważniejsza w tej chwili jest w Polsce obrona kultury narodowej, ojczyznej, chrześcijańskiej niż jakikolwiek inny program. Może na polskiej ziemi nie powstać wiele rzeczy – oto zdumiewająca myśl Prymasa – ta lub inna fabryka, i to jeszcze nie będzie największa strata. Gdybyśmy jednak byli narodem niemym, zalęknionym i trwożliwym, wtedy przestalibyśmy tworzyć dobra kultury, którymi ma żyć nasza dziatwa i młodzież, cała współczesność, przez którą idziemy ku przyszłości, nieznanym czasom. Jako naród, a dziś jakże doświadczony, mamy wiele do przekazania przyszłym pokoleniom. Jest w tym jednak coś najdonioślejszego – to czysta duchowość naszego narodu, który ma prawo do własnej, rodzimej, niezależnej kultury, do własnego języka, niezniekształconego i nieprzybrudzonego przez naloty śmierci: „My nie zniesiemy i nie pozwolimy – przemawiał Prymas Tysiąclecia – aby ktokolwiek uważał Naród polski za naród bez swojej własnej mocy ojczyznej, bez własnej twórczości, bez dziejów i bez kultury, na którą nas, jak widać – stać”¹⁸.

Jakkolwiek Wielka Nowenna była najpotężniejszym środkiem dla chrześcijańskiego wychowania narodu polskiego, jedynym zresztą na taką skalę w dotychczasowym duszpasterstwie na całym świecie, to jednak nie wyczerpywała ona całości tych środków „pedagogii”. Przygotowywały ją, towarzyszyły jej lub wyrastały z niej liczne pedagogiczne idee i środki instytucjonalnie pomniejsze.

Pewnym wprowadzeniem do Wielkiej Nowenny było rozbudowanie myśli mariologicznej w Polsce. Wyraznym tego znakiem było poświęcenie już w 1946 roku przez kard. Augusta Hlonda diecezji i parafii Niepokalanemu Sercu Maryi, a 8 IX 1946 roku poświęcenie się narodu polskiego. „Niepokalana Dziewico! – tak rozpoczynał się akt poświęcenia – Boga Matko Przeczysta! Jak ongiś po szwedzkim najeździe król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę

¹⁷ Tamże, s. 79.

¹⁸ S. Wyszyński, *Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, Poznań-Warszawa 1979, s. 244–245.

i Królowę państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tę dziejową chwilę my, dzieci Narodu polskiego, stajemy przed Twym tronem i hołdem miłości, czci serdecznej i wdzięczności Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, naród cały i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełnie oraz cześć dla Twych świątyń i ołtarzy. Synowi Twojemu, a naszemu Odkupicielom, ślubujemy dochowania wierności Jego nauce i prawu, obronę Jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego Królestwa [...] Narodowi polskiemu uproś stałość w wierze, świętość w wierze, zrozumienie posłannictwa [...] Daj tej polskiej Ziemi, przesiąkniętej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności”¹⁹.

Mariologia i pobożność maryjna nie była oderwana od chrystologii i duszpasterstwa chrystologicznego, które również miało wykorzystać wszystkie religijne siły Kościoła i potrzeby narodu. Poza podkreślaniem „duszpasterstwa chrystologicznego” przez „mariologiczne”, chodzi tu jeszcze o kult Chrystusa Króla, Serca Jezusowego i inne. Idea chrystologicznej pedagogii narodu u prymasa Wyszyńskiego realizuje się więc w znaku Chrystusa Króla rozpoczętej już przez prymasa Hlonda. Każdy rok ma określony temat w ramach powstałej przy tej idei „Społecznej Krucjaty Miłości”. I tak na przykład w roku 1969 „Społeczna Krucjata Miłości” była realizowana jako „Krucjata dobrego słowa”, w 1970 – celem oddziaływania była obrona życia nienarodzonych, w 1971 – młodzież w służbie Kościoła, narodu i każdego człowieka. W roku zaś 1972 w zakresie „Społecznej Krucjaty Miłości” było wezwanie do pomagania młodszemu pokoleniu. Tematycznie chrystologiczna pedagogia narodu u prymasa Wyszyńskiego ściśle jest związana z mariologiczną i hasłami Wielkiej Nowenny; chrystologiczna jest fundamentem, inspiracją dla mariologicznej pedagogii.

Pedagogii mariologicznej towarzyszyły ciągle różne pomniejsze formy. Należało do nich rozbudzenie ruchu pielgrzymkowego, zwłaszcza na Jasną Górę, często według stanów i zawodów; nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w diecezjach, parafiach, rodzinach; pokutno-błagalne akcje na rzecz zagrożonych odcinków życia moralno-religijnego w kraju; pomoc dla Ojca Świętego przez wyznanie wiary słowami Pawła VI w czasie diecezjalnych pielgrzymek na Jasną Górę. Na szczególną uwagę zasługują również „Soboty Królowej Polski”. Jest to wykorzystanie nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca jako dni poświęconych Maryi i ubogacenie ich specjalnie

¹⁹ *Akt poświęcenia się Narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny*, LPP, s. 23.

kultem Jej Niepokalanego Serca. Nabożeństwa te ukierunkowano intencją ogólną: o królowanie Maryi w narodzie polskim oraz o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu. Ponadto dla każdej soboty była intencja szczególna w postaci jednego z punktów Ślubowań. W ten sposób pierwsze soboty przygotowywały cały naród do ponowienia aktu Ślubowań w dniu 5 maja 1957 roku. Odtąd treścią Wielkiej Nowenny zapełniono wszystkie pierwsze soboty miesiąca pod nazwą „Sobót Królowej Polski”. Należy również pamiętać o idei Prymasa dotyczącej „Apelu Jasnogórskiego”. Składowymi elementami apelu są: duchowe „stawienie się” przed Królową Polski, odmówienie „Pod Twoją obronę” oraz jednej tajemnicy różańca za Kościół i naród, krótki rachunek sumienia, trzykrotne wezwanie „Maryjo Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam.”

Z Wielkiej Nowenny wypływały pewne idee szczegółowe, jak „Oddanie się Narodu w niewolę Maryi” oraz idea „Pomocników Maryi Matki Kościoła”. Idea oddania się Matce Bożej sięga początkiem oddania narodu Niepokalanemu Sercu Maryi na Jasnej Górze w 1946 roku, „Ślubów Jasnogórskich” w 1956 roku oraz wielu innych aktów oddania się pod macierzyńską opiekę Maryi, jakie miały miejsce w okresie Wielkiej Nowenny. Milenijny Akt z 3 V 1956 roku oddał całą Ojczyznę i wszystkich Polaków na świecie, w macierzyńską „niewolę” miłości Maryi za wolność Kościoła. Akt ten miał swoje uzasadnienie eklezjologiczne, u podstaw którego leżało ufne zawierzenie Matce Kościoła. Oddanie za Kościół wymaga bowiem wielkiej wrażliwości na jego potrzeby i problemy we współczesnym świecie. Narodowy akt oddania nie mógł pozostać tylko jednorazowym aktem historycznym. Jego duch musiał być realizowany przez poszczególnych ludzi, pragnących pomagać Kościołowi przez Maryję. Toteż nie sposób zrozumieć pełnego włączenia się w Akt Milenijny i lepszej jego realizacji, bez osobistego oddania się Maryi i postępowania zgodnie z jego wymaganiami. Oddanie osobiste jest natomiast doskonale wtedy, gdy zawiera w sobie również cele apostołskie. Dlatego na progu drugiego tysiąclecia następowały akty oddania się w „macierzyńską niewolę” wszystkich stanów i zawodów, diecezji, seminariów duchownych, parafii itp. Stąd wyrosła idea „Pomocników Maryi Matki Kościoła”. Jest ona czynnym włączeniem się poszczególnych ludzi w Milenijny Akt Narodu i przyjęciem osobistej odpowiedzialności za Kościół według wskazań Soboru. Chodzi tu o świeckich katolików wychowanych w duchu odpowiedzialności za Kościół, pomagających Kościołowi z zachowaniem ładu hierarchicznego, ustalonego w Kościele.

Poza tym nie można zapominać, że Wielka Nowenna zbiegła się z Soborem Watykańskim II, co z jednej strony dodało Nowennie nowych treści, a z drugiej – poszerzyło wiele jej owoców na cały świat katolicki, w „skarbiec

Kościola powszechnego”. Lata 1962–1965 były przygotowaniem bezpośrednim do Milenium i przebiegały równoległe z kolejnymi sesjami Vaticanum II. Z inicjatywy Księdza Prymasa, Episkopat Polski postanowił stworzyć wyraźną więź między pracami Soboru, a przygotowaniem do Tysiąclecia. W ten sposób ukształtował się, w ramach odnośnych lat Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem, czteroletni program duszpasterski, który miał na celu związanie Kościoła w Polsce z najbardziej żywotnymi sprawami Kościoła powszechnego, podejmowanymi przez Sobór. I tak każda parafia zobowiązana była do urządzania w kościele tak zwanego „dnia czuwania”. O północy odprawiano mszę świętą. Czas przed i po północy zapełniały: modlitwa różańcowa, adoracje dla poszczególnych stanów, ponowienie aktu oddania się Matce Bożej. Program czuwania przewidywał ponadto trzy nauki w trakcie nabożeństwa oraz „czyn soborowy” w postaci aktu powszechnego przebaczenia sobie win i uraz, pojednanie się ze wszystkimi w ramach rodziny, sąsiedztwa, parafii w duchu soborowego zjednoczenia i miłości. Przez całą dobę przed wystawionym obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej płonęła świeca, jako symbol czuwania parafii. Nadto, w dniu czuwania delegacje poszczególnych parafii jechały na Jasną Górę, by tam modlić się w intencji Ojca Świętego i soboru.

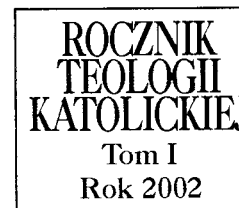
Sobór Watykański II zdecydował się włączyć odrębny z początku schemat poświęcony Maryi do centralnego swego dokumentu, jakim była Konstytucja dogmatyczna o Kościele. W ten sposób VIII rozdział tej doktrynalnej Konstytucji uczy o Matce Bożej obecnej w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. I na tym odcinku prymas Wyszyński odegrał doniosłą rolę. W imieniu Episkopatu złożył Ojcu Świętemu Pawłowi VI memoriał, w którym prosił o wprowadzenie do nauczania soborowego określenia „Matka Kościoła”. Chodziło bowiem nie tylko o sam tytuł, ale o wprowadzenie praktycznych i duszpasterskich konsekwencji wynikających z tego tytułu: o poświęcenie Kościoła i świata macierzyńskiej opiece Bogarodzicy. I tak, na zakończenie trzeciej sesji Vaticanum II, 21 XI 1969 roku, Paweł VI ogłosił, że Matka Chrystusa jest zarazem Matką Kościoła. Był to niewątpliwie osobisty sukces kardynała Wyszyńskiego i Episkopatu Polskiego na Soborze Watykańskim II.

I wreszcie, po zakończeniu Wielkiej Nowenny nie skończyła się bynajmniej akcja dalszej „pedagogizacji” narodu. Książ Prymas kontynuuje dalej następujące idee: umieszczenie w każdej świątyni parafialnej Milenijnego Aktu Oddania przywieziona z Jasnej Góry przez delegację parafialną; apel o modlitwy o oddanie świata Maryi Matce Kościoła; Tygodnie Miłosierdzia Chrześcijańskiego, co roku z nowym hasłem; rocznice Soboru Watykańskiego II i inne. Umacnianie owoców Wielkiej Nowenny przebiega w dalszym ciągu poprzez wędrówkę Obrazu Jasnogórskiego po rodzinach w kraju i za

granicą – w rodzinach polskich; ponawianie Ślubów Jasnogórskich co roku w kościołach parafialnych i na Jasnej Górze w dniu 3 maja przez Episkopat u imieniu całego narodu; organizowanie modlitw za papieża, obecnie Jana Pawła II oraz przygotowanie narodu do jubileuszu sześćsetlecia Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. To wszystko zbliża naród do perspektyw Kościoła uniwersalnego.

Wychowanie narodu przez Kościół nie ustaje, choć środki i sytuacje ciągle się zmieniają. Niemniej po umocnieniu Kościoła polskiego *ad intra*, Ksiądz Prymas kładzie większy nacisk na wzmożenie wkładu Kościoła polskiego w Kościół powszechny i w całą rodzinę narodów świata. Stąd zrodziły się u niego liczne inicjatywy powszechno-kościelne, jak choćby pojednawcza i chrześcijańska wizyta w RFN, działalność na rzecz pokoju światowego, interwencja przeciwko bezprawiu i terroryzmowi na świecie, zacieśnienie związków z całą Polonią świata itp. Ksiądz prymas Wyszyński wychodził tu z ogólnego założenia, że nic tak nie wychowuje narodu ku chrześcijaństwu i humanizmowi jak służba narodu całemu światu i jego aktywne życie na wspólnym *theatrum* całej rodziny ludzkiej.

Na zakończenie naszych rozważań nad duchowością kardynała Stefana Wyszyńskiego w świetle odpowiedzialności za Kościół i naród niech posłużą słowa modlitwy Jana Pawła II wypowiedziane na audiencji środowej w dniu 25 V 1983 r.: „Pani Jasnogórska! Pragnę dzisiaj polecić Twemu Macierzyńskiemu sercu – Wspomożycielko wiernych śp. Kardynała Stefana Wyszyńskiego – Prymasa Polski, którego Ojciec Niebieski dwa lata temu odwołał do wieczności. Było to w dniu 28 maja 1981 roku, w samą uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Jakże wymowny dzień! Jak wiele mam mówić o tym, że data śmierci jest zarazem datą narodzin do pełnego życia w Bogu. Odszedł od nas w dzień Wniebowstąpienia Prymas Tysiąclecia, Człowiek, któremu dane było służyć na polskiej Ziemi w okresie przełomowym i trudnym. [...] Pozostawił po sobie wielkie zaiste dziedzictwo. Oby to dziedzictwo trwało i w nas. Oby Kościół i Naród pozostał mocny dziedzictwem Kardynała Stefana Wyszyńskiego”²⁰.



Ks. Adam Skreczko
Uniwersytet w Białymstoku

TROSKA PRYMASA TYSIĄCLECIA O RODZINĘ POLSKĄ

Wstęp

Stefan Kardynał Wyszyński (1901–1981) był wielkim synem narodu polskiego. Nadano mu miano Prymasa Tysiąclecia. Troska o rodzinę, obok obrony godności człowieka oraz biologicznego trwania i kulturowej tożsamości narodu, stanowi główny wątek jego myśli i nauczania¹. W sposób wyjątkowy troszczył się on o autentyczny, chrześcijański kształt rodziny polskiej. Wpływało to z jego pasterskiej odpowiedzialności i głębokiego patriotyzmu, który podpowiadał mu, że bez rodziny nie ma przyszłości narodu.

Nie sposób w krótkim opracowaniu przedstawić wszystkich wymiarów wspomnianej troski, dlatego też skupię się jedynie na tych najważniejszych. Będzie najpierw mowa o przygotowaniu kard. S. Wyszyńskiego do posługi pasterskiej dla dobra rodziny polskiej, a następnie zostaną skrótkowo przedstawione różne jej wymiary.

I. Przygotowanie kardynała S. Wyszyńskiego do pracy dla dobra polskich rodzin

Niewątpliwie solidne podstawy do pracy na rzecz rodzin dało Prymasowi wychowanie, jakie otrzymał we własnej rodzinie, studia odbyte na

²⁰ *Bądź z nami w każdy czas. Modlitwy Jana Pawła II za Ojczyznę*, Libveria Editrice Vaticana 1983, s. 95.

¹ H. Przeciszewska, *Aktualność myśli społecznej Kard. Stefana Wyszyńskiego*, „Chrześcijanin w Świecie” 17 (1985), nr 1/2, s. 35.

KUL-u, praca w seminarium duchownym, a także posługa kapłańska i biskupia. Krótka charakterystyka tych okresów pozwoli nam zrozumieć niejako źródła jego szczególnego umiłowania rodziny.

1. Dom rodzinny

Każde dziecko chce być kochane i chce kochać. Początki więzi miłości zawiązują się już bardzo wczesnie pomiędzy dzieckiem i jego rodzicami, zwłaszcza pomiędzy nim i matką, bo od pierwszych dni po jego urodzeniu. Rodzina jest właściwym środowiskiem uspołecznienia człowieka. Człowiek uczy się szanować rodzinę i doceniać jej wartość już w domu rodzinnym.

Tak też było ze Stefanem Wyszyńskim. Urodził się on w 1901 roku w miejscowości Zuzela nad Bugiem, na pograniczu Podlasia i Mazowsza. Był drugim dzieckiem (z pięciu) państwa Stanisława i Julianny Wyszyńskich. W wieku 9 lat stracił matkę, która zmarła mając zaledwie 33 lata. Było to dla niego wielkim ciosem. Śmierć matki nie załamała go, ale skierowała ku Matce Niebieskiej, ku Tej, która nie umiera². Rodzice nauczyli go miłości do Maryi. Jak sam powie po latach: „Pojechałem z prymcją na Jasną Górę, aby mieć Matkę... Matkę, która już będzie zawsze...” W czasie trudnych chwil aresztowania, ataków na Kościół, znowu zwrócił się do Matki Bożej, poddając Jej w opiekę siebie i cały naród. Szukał Jej pomocy w zmaganiu o wolność Kościoła i narodu. Kiedy władza komunistyczna w sposób bezwzględny zmierzała do zniszczenia Kościoła w Polsce, wypowiedział pełne heroicznego wiary słowa: „Wszystko postawiłem na Maryję”. A później, kiedy został uwięziony, oddał się Jej całkowicie w niewolę miłości. Wierzył, że Maryja nie zawiedzie, bo jest Matką Chrystusa, Królową Polski, „daną od Boga jako pomoc ku obronie narodu polskiego”. W Jej imię bronił wiary Chrystusowej, jednocząc cały naród z Jasną Górą, skąd zawsze przychodzi dla Polski pomoc i zwycięstwo. Początki więc umiłowania rodziny, jak też zawierzenia Maryi u kardynała Wyszyńskiego sięgają domu rodzinnego.

2. Okres studiów

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie i Łomży (gdzie przeniósł się po wybuchu I wojny światowej) Stefan Wyszyński wstąpił do Seminarium

² Por. J. Pach, *Maryjne dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 35 (1984), nr 2, s. 186–218.

Duchownego we Włocławku. Zmagał się wtedy ze swym słabym zdrowiem, co opóźniło trochę jego święcenia kapłańskie, które przyjął 3 sierpnia 1924 roku. Po roku pracy diecezjalnej biskup włocławski skierował go na dalsze studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski. W latach 1924–1929 studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego, a pod kierunkiem ks. Antoniego Szymańskiego odbył studia z zakresu katolickiej nauki społecznej i ekonomii na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. Już w tym okresie żywo interesował się rodziną, skoro jego praca doktorska wieńcząca studia dotyczyła tematyki z nią związanej: *Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły* (Lublin 1929).

3. Posługa kapłańska i profesorska

W 1930 roku ks. dr Stefan Wyszyński został profesorem prawa kanonicznego i socjologii w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Miał wówczas okazję przekazywać alumnom, przyszłym duszpasterzom, nie tylko wiedzę, ale i zamiłowanie do spraw związanych z sakramentem małżeństwa i podstawową grupą społeczną, jaką jest rodzina.

W czasie wojny, ze względu na swoje zaangażowanie społeczne oraz przedwojenne publikacje poświęcone totalizmowi hitlerowskiemu, profesor Wyszyński był poszukiwany przez Niemców. Na polecenie rektora seminarium, ks. Korszyńskiego, opuścił Włocławek i ukrywał się we Wrociszewie i w Laskach pod Warszawą, a także u swojej rodziny. Brał w okresie wojny udział w konspiracyjnym nauczaniu młodzieży i niósł pomoc ludności. Zdarzył się przy tym nawet niecodzienny wypadek, który też świadczy o jego trosce o sprawy rodzinne. W tym właśnie okresie ks. Wyszyński trafił do chałupy, w której przebywała rodząca kobieta nie mająca opieki. Nie mógł już sprowadzić pomocy, więc w tej dramatycznej chwili został położną i pielęgniarką. Dziecko urodziło się pomyślnie.

W czasie Powstania Warszawskiego ks. Wyszyński był kapelanem grupy Kampinos Armii Krajowej oraz szpitala powstańczego w Laskach. Nocą, godzinami stał często nieruchomo i błogosławił płonąca Warszawę, w kaplicy zaś długo leżał krzyżem, modlił się za ginącą stolicę, za umierających ludzi i za tych, którym dane będzie przetrwać. Towarzyszył swoim rodakom poprzez żarliwą modlitwę.

Zatroskanie księdza profesora Stefana Wyszyńskiego o umęczoną rodzinę polską zaraz po wojnie wyraziło się także w tym, że zamieścił on cykl artykułów poświęcony małżeństwu i rodzinie już we wrześniu 1945 roku w „Ładzie Bożym” – tygodniku przeznaczonym dla rodzin katolic-

kich³. Warto zauważyć, że tygodnik ten był jednym z trzech pism katolickich wskrzeszonych zaraz po wojnie (obok „Głosu Katolickiego” i „Tygodnika Powszechnego”). Cykl artykułów autorstwa Wyszyńskiego ukazał się w rubryce pod znamennym tytułem: „Ład w myślach”, a więc chodziło w omawianym przypadku o ład w myśleniu o małżeństwie i rodzinie. Zaraz po wojnie panował duży chaos w tych kwestiach spowodowany przeżyciami wojennymi oraz laicyzującą polityką państwa socjalistycznego, dopuszczającą rozwody i zabijanie dzieci nienarodzonych. Autor wspomnianego cyklu artykułów odwołuje się do życia, doświadczeń powszechnie znanych oraz do Pisma św., jako wiarygodnego źródła prawdy. Teresa Kukołowicz, socjolog i pedagog z KUL-u, nie waha się stwierdzić, że „cykl ten, jego treść, wyprzedziły Synod Biskupów poświęcony rodzinie z 1980 roku i Adhortację o rodzinie Jana Pawła II, będącą podsumowaniem tegoż Synodu”⁴. Twierdzi ona również, że uderzająca jest zbieżność poglądów w tym temacie kardynała Wyszyńskiego i papieża Wojtyły⁵.

4. Posługa biskupia, prymasowska i kardynalska

W 1946 roku ks. Wyszyński mianowany został biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej przez Ojca Świętego Piusa XII. Sakrę biskupią przyjął 12 maja na Jasnej Górze z rąk prymasa Augusta Hlonda, po którym dwa lata później przejął obowiązki Prymasa Polski. Zaś na konsystorzu 12 stycznia 1953 roku został prymas Wyszyński kardynałem.

Należy zaznaczyć, że zaostczał się wówczas kurs polityki wobec Kościoła katolickiego w Polsce. 26 września 1953 roku Prymas został aresztowany i wywieziony z Warszawy. Przebywał kolejno w Rywałdzie Królewskim koło Grudziądza, w Stoczku Warmińskim, w Prudniku (województwo opolskie) i Komańczy w Bieszczadach. W tych właśnie okolicznościach zrodził się program ocalenia polskich rodzin i całego narodu polskiego od zgubnych wpływów laicyzacji.

Kard. Wyszyński, pragnąc przygotować Naród Polski do ważnej w jego dziejach rocznicy – Millenium Chrztu Polski, opracował propozycję duszpa-

³ Por. T. Kukołowicz, *Nauka Kardynała Wyszyńskiego o rodzinie w „Ładzie Bożym”*, „Roczniki Nauk Społecznych” 1982, t. X, s. 27–34.

⁴ T. Kukołowicz, *O rodzinie w ujęciu kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski*, „Ład Boży” 1982, nr 1, s. 2.

⁵ Por. T. Kukołowicz, *Nauka Kardynała Wyszyńskiego...*, s. 34.

sterską zwaną Wielką Nowenną Tysiąclecia⁶. W programie tej wielkiej akcji duszpasterskiej wyraziło się między innymi Jego wielkie umiłowanie i troska o dobro rodzin polskich. Bowiem przez cztery kolejne lata wspomnianej akcji były poruszane zagadnienia związane z życiem rodziny. Nie były one obce także w innych latach Nowenny, tak że już na tej podstawie można śmiało stwierdzić, że Prymas, a wraz z nim cały Kościół katolicki w Polsce, tym właśnie zagadnieniom dał prymat, przygotowując naród polski do ważnej rocznicy 1000-lecia Chrztu Polski w 1966 roku. Był to niewątpliwie jeden ze znaczących (nie jedyny) wyrazów troski Prymasa Tysiąclecia o rodzinę polską. W przygotowaniu i przeprowadzeniu tej wielkiej akcji duszpasterskiej dostrzec można wielkość Prymasa Tysiąclecia. Proponowane zadania duszpasterskie dostosowywał do sytuacji, w jakiej znajdowały się rodziny w naszym kraju. Umiał on dostrzec znaki czasu i adekwatnie na nie odpowiadać. Poszukując źródeł inspiracji w powstawaniu Wielkiej Nowenny, należałoby zwrócić także uwagę na klimat społeczno-polityczny, w jakim ona się rodziła i przebiegała. Przypomnijmy tylko fakt, że Wielka Nowenna odbywała się za rządów Władysława Gomułki (1956–1970). Okres ten charakteryzował się otwartą walką z Kościołem katolickim. Rządy komunistyczne w Polsce powojennej zmierzały nie tylko do uzależnienia od siebie Kościoła, ale także do całkowitej sekularyzacji i laicyzacji życia. Atakowały zatem struktury kościelne, ale równolegle robiły wszystko, aby doprowadzić do laicyzacji rodziny i szkoły: usuwały religię ze szkół wszystkich stopni, laicyzowały prawo małżeńskie i wprowadziły ustawę zezwalającą na aborcję.

Wszystkie te sprawy musiał brać pod uwagę prymas Wyszyński, który przebywając w miejscach odosobnienia przygotowywał program duszpasterstwa Wielkiej Nowenny. Źródeł inspiracji powstania Wielkiej Nowenny Tysiąclecia należy szukać głównie w wielkim oddaniu Matce Bożej Prymasa Tysiąclecia⁷. Program duszpasterski oparty na tym oddaniu można po-

⁶ Historycy przyjmują jako fakt, że to właśnie prymas Wyszyński był promotorem Wielkiej Nowenny. Np. Z. Zieliński zaczyna swoje rozważania na ten temat słowami: „Przyjmując zatem jako niepodważalny aksjomat stwierdzenie, iż Wielka Nowenna była dziełem osobistym Kardynała Wyszyńskiego...”. Z. Zieliński, *Polska dwudziestego wieku. Kościół-Naród-Mniejszości*, Lublin 1998, s. 54; por. S. Wyszyński, *Wielka Nowenna Tysiąclecia*, Paryż 1962.

⁷ Pełniejsze omówienie maryjno-duszpasterskich inicjatyw kardynała Wyszyńskiego można znaleźć w: B. Pylak, *Maryjno-duszpasterskie inicjatywy Księdza Prymasa*, „Zeszyty Naukowe KUL” 14 (1971), nr 3, s. 39–74; W. Miziołek, *Maryjna koncepcja duszpasterstwa Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „AK” 73 (1981), nr 436, z. 2, s. 255–276; Z. J. Kraszewski, *Matka Boża w nauczaniu Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, w: *W kierunku człowieka*, pod red. B. Bejze, Warszawa 1971, s. 67–84.

dzielić na trzy etapy: pierwszy etap stanowiły Śluby Jasnogórskie, złożone 26 sierpnia 1956 roku i przygotowania do ich powtórzenia we wszystkich parafiach polskich; drugi etap to powtórzenie ich w parafiach w pierwszą niedzielę po 3 maja, dnia 5 maja 1957 roku; trzecim etapem była Wielka Nowenna Tysiąclecia połączona z peregrynacją kopii obrazu Matki Bożej, jako praca nad realizacją przyrzeczeń oraz przygotowanie do Millennium.

Myślą przewodnią idei Prymasa przy tworzeniu Wielkiej Nowenny była obrona wiary narodu polskiego mocami Matki Najświętszej przed wojującym ateizmem politycznym⁸. Prymas pragnął Polskę, jako społeczność narodową, oddać w niewolę Matki Najświętszej za wolność Kościoła w Ojczyźnie i na całym świecie. Oddając się Jej osobiście w macierzyńską niewolę za Kościół i naród, zapragnął tego samego dla swojej udręczonej Ojczyzny. Śluby Jasnogórskie miały zatem łączyć ideę religijną z ideą narodową. Ksiądz Prymas pragnął, aby program Ślubów Jasnogórskich wszedł do codziennego życia Polaków. Chciał niejako wprowadzić Matkę Chrystusową w konkretną rzeczywistość bytowania narodu, aby obronić jego najistotniejsze wartości. Dlatego treść Ślubów Jasnogórskich uczynił duszpasterskim programem na dziewięć lat tak zwanej Wielkiej Nowenny. Był to czas obrony wiary w sercach ludzi wobec nieustającej walki przeciwko Bogu i przeciwko Kościołowi.

W zamierzeniach kardynała Wyszyńskiego Wielka Nowenna miała być „pomnikiem trwalszym od brązu”⁹. Zasady zawarte w Ślubowaniach zamierzano wykuć nie w brązie, ale w żywych sercach, myślach, woli i na dłoniach, aby Polska była chrześcijańską nie tylko z imienia, ale z wyznania, z wiary, z życia i czynu. Do tego potrzeba było mozolnej i systematycznej pracy.

Wielka Nowenna Tysiąclecia była pierwszym integralnym, ogólnopolskim programem duszpasterskim, obejmującym wszystkie niemal dziedziny duszpasterstwa i zmierzającym do jego ożywienia w skali całego kraju¹⁰. W pierwszych latach powojennych próbowały podejmować swoje programy poszczególne diecezje, ale były to raczej roczne akcje, zmierzające do po-

⁸ „Powstanie hymnu Bogurodzica i Wielka Nowenna to dwie wielkie maryjne klamry spinające początek i ukoronowanie pierwszego tysiąclecia chrześcijańskiej Polski, a zarazem tysiąclecia duszpasterzowania rodzin tworzących i wypełniających pokoleniami te wieki w poczuciu stale wzrastającej wiary w skuteczność wstawiennictwa Maryi, ustawicznie orędującej u Syna”. J. Buxakowski, *Rola kultu maryjnego w duszpasterstwie rodzin w Polsce*, „Studia Pelplińskie” 1979, s. 77.

⁹ Tamże.

¹⁰ J. Lewandowski, *Wychowawcze aspekty Wielkiej Nowenny w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Chrześcijanin w Świecie” 15 (1983), nr 5, s. 9–30.

łożenia nacisku na poszczególne prawdy wiary czy problemy praktyczno-moralne. W okresie największego nacisku usiłowania te niemal całkowicie zamarły. Program Nowenny był programem długofalowym, obejmującym całą Polskę, zmierzającym do ożywienia wszystkich dziedzin duszpasterstwa i sugerującym, dostosowane do istniejących trudności, nowe formy działania. Z formalnego punktu widzenia był to program wysoce scentralizowany, szczególnie jeśli chodzi o treść i formę, ale nie był taki, gdy chodziło o wykonawstwo. Organizatorom zależało najwyraźniej na tym, ażeby obudzić i ożywić, stłumioną już na niektórych terenach, zdolność do inicjatywy i wiarę w możliwość podejmowania jakichkolwiek nowych przedsięwzięć.

Polski Prymas wraz z biskupami umieścili zadania na poszczególne lata odnowy – III Rok Nowenny 1959–1960 miał być rokiem obrony życia, zwłaszcza nienarodzonego, pod hasłem „Życie jest świętością”, IV rok Nowenny 1960–1961 – rokiem obrony małżeństwa pod hasłem „Małżeństwo – sakrament wielki w Kościele”, V rok Nowenny 1961–1962 – rokiem rodziny pod hasłem „Rodzina Bogiem silna”. Także tematyka VI roku Nowenny 1962–1963, dotycząca młodzieży, ściśle łączyła się z interesującym nas zagadnieniem małżeństwa i rodziny. Nie będziemy jednak w tym miejscu przedstawiać treści tych poszczególnych lat Nowenny. Zostanie ona ukazana łącznie z całościowym spojrzeniem na nauczanie kardynała Wyszyńskiego o rodzinie, które zawarte jest w jego licznych listach pasterskich¹¹, kazaniach, przemówieniach¹², książkach i artykułach¹³ na ten temat.

¹¹ Por. S. Wyszyński, *Listy Pasterskie Prymasa Polski 1946–1975*, Paris 1975; tenże, *Listy Pasterskie Prymasa Polski oraz Episkopatu 1975–1981*, Paris 1980. Por. także: S. Wyszyński, *Nauczanie społeczne 1946–1981* (przyg. do druku dr M. Plaskacz), Warszawa 1990.

¹² Por. S. Wyszyński, *Kazania i przemówienia autoryzowane*, t. II–XXV, 1957–1966 (dalej KPA). Jest to zbiór opracowany przez Instytut Prymasowski w Warszawie. Są tam zgromadzone w zasadzie wszystkie enuncjacje publiczne kardynała Wyszyńskiego w formie autoryzowanych przez samego autora maszynopisów. Należy przy tym zaznaczyć, że zbiór ten jest pełny dopiero od 1956 roku. Wcześniejsze enuncjacje, w tym także wiele kazań, zaginęły niemal w całości. W naszym opracowaniu podawać będziemy jedynie miejsce i datę kazania, homilii czy przemówienia kard. Wyszyńskiego zaczerpniętych z tego zbioru.

¹³ Por. wykazy prac S. Wyszyńskiego: T. Andruskiewicz, *Bibliografia prac ks. St. Wyszyńskiego Prymasa Polski wydrukowanych w latach 1970–1976*, „Chrześcijanin w Świecie” 9 (1977), nr 5, s. 89–111; S. Kośniak, *Bibliografia prac ks. Stefana Wyszyńskiego*, „WAW” 69 (1979), nr 2–3, s. 75–148; W. Padacz, *Bibliografia prac Ks. Kard. S. Wyszyńskiego za lata 1958–1970*, „Nasza Przeszłość” 35 (1971), s. 746; A. Schlätz, *Bibliografia prac Księdza S. Wyszyńskiego*, „Nasza Przeszłość” 8 (1958), s. 24–43, 35 (1971), s. 7–46; A. T. Cichosz, *Biografia opracowań życia, działalności i nauczania ks. Kard. St. Wyszyńskiego*, Konstantynów Łódzki 1996.

II. Przejawy troski Prymasa Tysiąclecia o rodzinę polską

Troska prymasa Wyszyńskiego o rodzinę polską wyrażała się głównie w przekazywaniu autentycznej nauki na jej temat oraz w podejmowaniu inicjatyw duszpasterskich służących właściwie pojętemu jej dobru. Nauka Kościoła o małżeństwie i rodzinie, jak też podstawy bytowe rodzin polskich w okresie posługi kard. Wyszyńskiego jako prymasa były szczególnie zagrożone.

1. Prymat rodziny w życiu społecznym i narodowym

Nauczanie prymasa Wyszyńskiego ujmuje rodzinę nie tylko w aspekcie teologicznym, pastoralnym i historycznym¹⁴, ale bardzo mocno podkreśla jej społeczne cele i zadania w konkretnie polskiej powojennej rzeczywistości¹⁵. Ten ostatni aspekt – kluczowy w myśli Wyszyńskiego – ukazuje rodzinę jako naturalną i trwałą społeczność, bezwzględnie konieczną dla istnienia i rozwoju człowieka, narodu i państwa. Jest zatem, jak często przypominał Ksiądz Prymas, „źródłem, z którego bierzemy życie, pierwszą szkołą uczącą nas myśleć – pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić”¹⁶. Gdy chodzi o znaczenie rodziny dla narodu, Prymas stanowczo twierdził, że „Rodzina chrześcijańska jest pierwszą społecznością w życiu narodu, najbardziej podstawową”¹⁷. „Pomóc rodzinie, to znaczy uznać jej doniosłe znaczenie dla

¹⁴ Por. E. Józwiak, *Prymas Wyszyński o małżeństwie i rodzinie*, Wrocław 1994; Cz. Murawski, *Teologia małżeństwa i rodziny w nauczaniu biskupów polskich 1945–1980. Studium teologiczno-pastoralne*, Sandomierz 1988; S. Fiećko, *Podstawowe zadania rodziny chrześcijańskiej w świetle listów pasterskich Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego w latach 1946–81*, mps, Warszawa 1990; B. Lewandowska, *Wizja rodziny chrześcijańskiej w nauczaniu Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, mps, Warszawa 1987; A. Lubryka, *Zadania rodziny w procesie chrześcijańskiego wychowania w Listach Pasterskich ks. kard. Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, mps, Warszawa 1989; I. Chmielowski, *Znaczenie rodziny dla Narodu w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, mps, Warszawa 1993; S. Lelito, *Rodzina w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski (1946–1981)*, mps, Kraków 1990; M. Ochlak, *Zadania rodziny katolickiej według listów pasterskich Prymasa Tysiąclecia*, mps, Poznań 1992; D. Pudelko, *Problematyka rodziny w listach pasterskich Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego w latach 1946–1981*, mps, Wrocław 1994.

¹⁵ Por. R. Iwan, *Prawa, obowiązki i zagrożenia rodziny w nauczaniu Kard. S. Wyszyńskiego*, „Chrześcijanin w Świecie” 15 (1983), nr 10, s. 13–26.

¹⁶ S. Wyszyński, *Rodzina – naród – społeczeństwo*, Warszawa (10 I 1976), w: S. Wyszyński, *Kazania świętokrzyskie*, Rzym 1976, s. 25.

¹⁷ Por. S. Wyszyński, *Rodzina Bogiem silna*, Warka (7 V 1961), KPA, 1961, t. VIII, s. 225.

narodu i dla państwa. Wszak rodzina daje społeczeństwu, narodowi i państwu dar Boży – człowieka [...]. Dzięki temu rodzina jest poniekąd matką społeczeństwa, gdyż naród powstaje z rodzin. Rodziny piastują w swoich dłoniach losy narodów”¹⁸. Między rodziną a narodem i państwem istnieje więc zasadnicza i konieczna relacja¹⁹. Posiada ona – w nauczaniu Kardynała – charakter społecznej zależności: zdrowa biologicznie i moralnie rodzina przedłuża byt narodu, zabezpiecza jego tożsamość i dziejowy rozwój. Z kolei naród i państwo w trosce o zabezpieczenie własnego bytu dążą do podtrzymywania należytej pozycji rodziny w społeczeństwie. W powyższym kontekście rola społeczna rodziny staje się problemem ważkim i ciągle aktualnym. Naród dla Prymasa to rodzina rodzin. Dzięki rodzinie naród trwa i kroczy ku przyszłości²⁰. Choć jest ona najmniejszą komórką społeczną, to najbardziej trwałą i przewyższa wszystkie inne formy życia społecznego. Moc rodziny nie wyczerpuje się tylko w jej sile biologicznej, ale ujawnia także siłę moralną, wychowawczą, społeczną i obywatelską. Dlatego jest ona „naturalnym sprzymierzeńcem Narodu”²¹. Wiąż między narodem a rodziną tworzy sprzężenie zwrotne: rodzina poza narodem ulega dekompozycji (zjawisko na emigracji), naród bez rodziny ginie. „Istnieje bowiem biologiczna zależność i wiąż między rodziną a Narodem”²². – „Rodzina domowa ma dla nas wartość polskiej racji stanu, naszego »być albo nie być«”²³.

2. Zagrożenia rodziny

Kard. Wyszyński był świadom zagrożeń, jakie czyhają na małżeńską i rodzinną wspólnotę. Zagrożenia te dotyczyły głównie istotnych funkcji pełnionych przez rodzinę polską, które ona spełniała i powinna była spełniać, jeżeli naród miał zapewnić sobie bezpieczną przyszłość²⁴. Wspomniane zagrożenia przyjmują w nauczaniu Prymasa Polski bądź charak-

¹⁸ Tenże, *W sprawie wizytacji pasterskiej*, Warszawa, Boże Narodzenie 1950, w: S. Wyszyński, *Listy Pasterskie Prymasa Polski 1946–1974*, Paris 1975, s. 185–186.

¹⁹ Por. Z. Micewski, „Kościół–naród–państwo” w myśli Stefana kardynała Wyszyńskiego, w: *Wspomnienia o Stefanie kardynale Wyszyńskim*, pod red. B. Piaseckiego, A. Rastawickiej, Kraków 2001, s. 140–151.

²⁰ S. Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, Rzym 1981, s. 9.

²¹ Por. tenże, *Kazania świętokrzyskie. U podstaw ładu życia i współżycia*, Rzym 1976, s. 25.

²² Tamże, s. 24.

²³ S. Wyszyński, *Uświęcenie pracy zawodowej*, Paris 1963, s. 76.

²⁴ Por. F. Adamski, *Małżeństwo i rodzina w Polsce powojennej. Główne tendencje przeobrażeń*, w: *Jakość życia. Człowiek w cywilizacji technicznej*, pod red. J. Kruciny, Wrocław 1977, s. 89.

ter zewnętrznego, zorganizowanego działania, wymierzonego w jej istotne funkcje, bądź też wynikają ze zmian, które zaszły w dziedzinie mentalności i postaw członków rodziny polskiej. W pierwszym wypadku chodziło o takie czynniki, jak: antypopulacyjna polityka państwa, dopuszczenie rozwodów²⁵, usankcjonowanie „zabiegów” przerywania ciąży²⁶, zorganizowany system wychowania w duchu laicyzacji i ateizacji, organizacja i system pracy w socjalistycznym państwie²⁷. W drugim wypadku chodziło głównie o niewłaściwe postawy w samej rodzinie oraz osłabienie jej wewnętrznej spójności²⁸.

Prymas Polski dostrzegał te wszystkie trudności i niebezpieczeństwa, na jakie napotykało życie rodzinne w ówczesnej sytuacji społecznej, i dlatego wytrwale walczył o prawa rodziny oraz o warunki jej zdrowego rozwoju. Nie tylko wskazywał na te wszystkie niebezpieczeństwa, jakie wynikały z głoszonej ideologii, ze struktur społecznych i administracyjnych, z systemu społeczno-ekonomicznego oraz z konkretnych sytuacji gospodarczych, w jakich znajdowało się i znajduje wiele rodzin w naszym kraju, zwłaszcza gdy idzie o sytuację mieszkaniową; ale inspirował, organizował i prowadził systematyczną akcję duszpasterstwa rodzinnego w różnych jego formach i na różnych płaszczyznach.

Prymas uaktywnił też pewien program prorodzinny, w którym domagał się: poprawy płacy ojców, wprowadzenia dodatku wychowawczego dla matek, dowartościowania ekonomicznego rodziny na cele opiekuńcze przeznaczone dla dzieci, zerwania z wyzyskiwaniem ludzi pracy²⁹. Ogólny normatyw

²⁵ Wprowadzony w Polsce w 1946 roku dekret o prawie małżeńskim stwierdzał, że jedynie prawnie skuteczną formą zawarcia małżeństwa jest ślub cywilny. Świeckość małżeństwa znajduje swój wyraz w materialno-prawnych przepisach regulujących zawarcie, istnienie i rozwiązanie małżeństwa. A więc obok świeckiego charakteru zawierania małżeństwa, zostają wprowadzone tym samym rozwyd. Nowa ustawa o rozwodach dawała aż 19 podstaw do wszczęcia postępowania rozwodowego. Dekret o prawie małżeńskim został wydany przez Radę Ministrów w dniu 25 września 1945 roku, zatwierdzony przez Krajową Radę Narodową, następnie ogłoszony 7 listopada 1945 roku, z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1946 roku. Por. DzU (1948), nr 48, poz. 27. Por. także S. Wyszynski, *Kazania świętokrzyskie. U podstaw ładu życia i współżycia*, Rzym 1976, s. 33.

²⁶ Już w 1952 roku państwo polskie podejmowało próbę uchwalenia ustawy o przerywaniu ciąży. Episkopat Polski ostro sprzeciwił się temu, skierowując Memoriał do Rządu z listem pasterskim: *W obronie życia nienarodzonych*. Sejm odłożył decyzję, aby ją ostatecznie ratyfikować 27 kwietnia 1956 roku. Por. Cz. Murawski, *Teologia małżeństwa i rodziny w nauczaniu biskupów polskich 1945–1980*, Sandomierz 1988, s. 18.

²⁷ Por. S. Wyszynski, *Sumienie prawe. U podstaw odnowy życia narodowego*, Poznań-Warszawa 1981, s. 11.

²⁸ Por. S. Wyszynski, *Prymat człowieka w ładu społecznym*, Londyn 1976, s. 64 i n.

²⁹ Por. tamże, s. 62–63.

bronienia rodziny sformułował następująco: „Rodzice mają także obowiązek stawać w obronie praw swej rodziny i własnych dzieci, a szczególnie prawa do wychowania ich według własnego światopoglądu”³⁰.

Godne podkreślenia wydaje się to, że wychowanie dzieci i młodzieży do życia w małżeństwie i rodzinie zostało, głównie dzięki staraniom Prymasa Tysiąclecia, ujęte w ramy instytucjonalne. Ważne dla tej sprawy były dwie instrukcje Episkopatu Polski z 12 lutego 1969 roku i 11 marca 1975 roku³¹. Uruchomiły one powstawanie w całym kraju poradnictwa rodzinnego i dały podstawy do lepszego organizowania tzw. kursów przedmażeńskich.

3. Prawa i obowiązki rodziny

Prawa rodziny – w przekonaniu prymasa Wyszyńskiego – określają jej rangę w społeczeństwie, stanowią niejako czuły sejsmograf jej godności i znaczenia w narodzie. Ich przestrzeganie i zachowanie, jako z natury przynależnych rodzinie, tworzy nie tylko klimat pozytywnego nastawienia do rodziny, ale wzmacnia siłę jej społecznego oddziaływania. Natomiast ograniczenie rodziny w prawach rodzi niebezpieczne zagrożenia jej autonomii i sił twórczych, może okazać się zgubne dla tożsamości duchowej i kulturowej narodu. Zagrożenia te budzą głęboką troskę Prymasa, a odpowiedzialność za misję rodziny wobec narodu każe mu ukazywać drogi słusznych i koniecznych rozwiązań społecznych.

Funkcjonowanie rodziny jako naturalnej społeczności wymaga ładu i porządku społecznego, zabezpieczającego jej podstawowe prawa i obowiązki wśród innych grup społecznych. W samej rodzinie, ze względu na bogactwo i różnorodność zadań przed nią stojących, konieczne jest również przestrzeganie hierarchii tychże praw i obowiązków. Z bogatego nauczania Prymasa można wydobyć, a następnie ułożyć *kartę praw i obowiązków rodziny*. Według niego rodzinie przysługują następujące prawa: prokreacji, wolności wychowania, prawo do godziwego bytu³² oraz prawo do kształtowania i przekazu wartości kulturowych³³. Cz. Barnik uważa, że całokształt

³⁰ Tamże, s. 99.

³¹ M. Przykucki, *Inicjatywy duszpasterskie Kościoła na rzecz rodziny*, „Znaki Czasu” 1987, nr 1, s. 23.

³² O prawie do godziwego bytu pisał S. Wyszynski już w 1946 roku, w jednym ze swoich artykułów zamieszczonych w „Ładzie Bożym”: *Gospodarcze zabezpieczenie rodziny*, 1946, nr 6, s. 3.

³³ R. Iwan, *Polska, ale jaka? Myśl społeczna Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Lublin – Kilonia 1993, s. 65.

nauczania kard. Wyszyńskiego odśłania jeszcze bogatszy wachlarz tychże praw:

- „– prawo do posiadania dzieci i skierowania świata rodziny ku dziecku w najwyższej miłości;
- prawo do wzajemnej służby sobie, bez sztucznych ograniczeń i barier;
- prawo do nierozzerwalności węzła małżeńskiego;
- prawo do doskonalenia się poprzez rodzinę i całą rodziną;
- prawo do miłości, wierności, pełnego zaufania, sprawiedliwości, wolności od podejrzeń, możliwości otrzymania przebaczenia w przypadku żalu za winy;
- prawo do pełnej wspólnoty osób, dóbr, myśli, serc, czynów, historii, losów, tworzenia świata;
- prawo do zgody, pokoju, duchowej „ciszy”, azylu od świata zła i okrucieństwa, wolności od ogólnego zakłamania i zgiełku życia;
- prawo wolności do samowrażenia swego życia, swobody rozwoju ducha, spełniania swej osobowości rodzinnej;
- prawo do dobrej sławy rodzinnej, do zachowania i rozwoju tradycji swych ojców, do pamięci rodowej, wspólnego czucia przeszłości rodziny;
- prawo do tworzenia przez rodzinę jednego wspólnego *theatrum vitae*, *theatrum familiae*, niejako wspólnego, czystego ekranu i sumienia”³⁴.

Prawom tym, jak zawsze w społecznej doktrynie, odpowiadają obowiązki. Prymas starał się na rozmaite sposoby budzić świadomość społeczną na temat tych praw i obowiązków, bez których nie może istnieć i należycie funkcjonować rodzina, jako zdrowa komórka życia społecznego. Wskazywał przy tym zawsze na prymat społeczny rodziny³⁵.

4. Troska o dobro całej rodziny

Troska kard. Wyszyńskiego o rodzinę wyrażała się w zainteresowaniu każdą osobą do niej należącą, a więc ojcem, matką, dzieckiem i osobami w podeszłym wieku.

³⁴ Cz. Bartnik ułożył tę kartę na podstawie kazań, listów pasterskich oraz takich pozycji K. Wyszyńskiego: *W sercu stolicy*, Rzym 1972; *Z gniazda orląt*, Rzym 1972; *W kierunku prawdy*, Warszawa 1976; *Ojciec nasz*, Poznań 1977. Por. Cz. Bartnik, *Chrześcijańska pedagogia narodowa według S. Wyszyńskiego*, w: *Polska Teologia Narodu*, pod red. Cz. Bartnika, Lublin 1986, s. 189; tenże, *Zarys myśli teologicznej kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „AK” 73 (1981), nr 436, s. 229–230.

³⁵ Cz. Strzeszewski, *Wkład Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski w katolicką Naukę Społeczną*, „Zeszyty Naukowe KUL” 14 (1971), nr 3, s. 94.

Prymas Tysiąclecia wiele uwagi poświęcił roli ojca w rodzinie, podkreślając ciężar gatunkowy ojcowskiej odpowiedzialności. Ojcostwo ziemskie wyrasta z głębi ojcostwa Bożego³⁶.

Każdy ojciec ze względu na swe powołanie musi wypracować w sobie cnoty rodzinne: troskliwość, pracowitość, oszczędność, trzeźwość, a obok nich czystość i skromność. Taka postawa stanowi wzór dla dzieci i młodzieży. Kardynał Prymas karmił dwuznaczność w życiu moralnym, odrzucał stanowczo podwójną moralność: inną dla mężczyzny, surowszą dla kobiety. Ojciec wspólnie z matką odpowiedzialny jest za wychowanie swoich dzieci, musi więc chronić je przed niebezpieczeństwami, uczyć kultury i zasad moralnych³⁷. „Co wychowacie i wypracujecie w naszej rodzinie, to wejdzie w życie narodowe”³⁸. Podstawowy imperatyw kierowany do ojca w rodzinie to kochać każdego człowieka jak brata, pomagać mu, dostrzegać w nim Chrystusa. „Naszym zadaniem jest uczyć człowieka”³⁹.

W nauczaniu Prymasa szczególnie wysoka ranga przyznawana jest macierzyństwu⁴⁰. „Życie wiąże się najbardziej z macierzyństwem. [...] Gdy apoteozujemy macierzyństwo – odśłaniany przez to życie jako najwspanialszą filozofię rodziny ludzkiej”⁴¹. Szacunek dla macierzyństwa skłania kardynała Wyszyńskiego do obrony godności kobiety. Nie tylko kobiety – matki, aczkolwiek jej ranga jest najwyższa, ale kobiety w ogóle.

Z największą żarliwością Prymas zawsze przemawiał do kobiet, zwłaszcza do matek. Zdawał sobie sprawę, że zarówno w przeszłych dziejach narodu, jak i w chwili obecnej, są one filarami wiary, obyczaju i kultury narodowej. Dlatego w swych przemówieniach skierowanych do nich przywołuje podstawowe racje teologiczne ich pozycji rodzinnej i społecznej. Kobieta jest darem Stwórcy dla mężczyzny. Stanowi dlań „pomoc równorzędną mu naturą, osobowością, charakterem i przymiotami”. Kobieta w swej naturze, charakterze i kulturze potrzebna jest dlatego, że dzięki niej mogą się zrealizować specyficzne wartości Boże. „On tak chciał. On tak ukształtował

³⁶ Por. S. Wyszyński, *Uświęcenie...*, s. 73.

³⁷ Tamże, s. 77.

³⁸ Tamże, s. 78.

³⁹ Tamże, s. 86.

⁴⁰ Por. S. Rosik, *Promocja aksjologicznej pozycji osoby ludzkiej i wspólnoty rodzinnej w niektórych dziełach kard. Stefana Wyszyńskiego*, „Roczniki Teologiczne” 1991–1992, t. XXXVIII–XXXIX, z. 3, s. 96–98.

⁴¹ S. Wyszyński, *W hołdzie matkom narodu*, Warszawa, Bazylika Świętojańska, 8 IX 1969, w: S. Wyszyński, *W sercu stolicy*, Rzym 1972, s. 128.

naturę kobiecą i włożył w duszę kobiety wartości, które samemu Bogu na ziemi są potrzebne⁴².

Ksiądz Kardynał najbardziej skoncentrowany był na powołaniu macierzyńskim kobiety. Przekazywanie życia i jego pielęgnowanie to szczególne jej posłannictwo. Ona ma być matką, dającą życie w miłości, nie może więc być „igraszką na godzinę czy dwie”. Tylko wtedy będzie godna szacunku⁴³. Jak poucza, sama kobieta musi współdziałać, by jej cześć i szacunek były zachowane. Poza tym największą powinnością wszystkich jest unikanie tego, co demoralizuje kobietę, matkę, rodzicielkę domowej wspólnoty i narodu. Nie osiągnie się tego na drodze ustaw, ale poprzez moralną odnowę⁴⁴. Nie wolno nigdy zapominać, „że służba matki to jest służba społeczna i narodowa” i tej służbie należy stworzyć warunki owocnej skuteczności⁴⁵. Macierzyństwu Prymas wyznacza wysoki pułap wymagań moralnych.

Szczególną obecność kobiety-matki Kardynał dostrzega w życiu narodu polskiego i w życiu Kościoła w naszej Ojczyźnie. Zarówno Polsce, jak i Kościołowi potrzebny jest rozum, dobra wola i serce kobiety. Prymas wyszczególnia matkom Polkom podstawowe zadania, których domaga się od nich: wierności Bogu, krzyżowi i Ewangelii, wierności powołaniu macierzyńskiemu, zachowania czystości obyczajów, obrony ducha i kultury narodu polskiego, wreszcie pomocy Kościołowi przez szczególne apostołstwo w rodzinie i w środowisku pracy⁴⁶. Najwznioślejszym wzorem i przykładem dla wszystkich kobiet jest „pierwsza głosicielka Dobrej Nowiny, kobieta, Maryja z Nazaretu”⁴⁷.

Nowe podejście do godności kobiety i jej zadań zapoczątkowało chrześcijaństwo. Prawdziwe wyzwolenie kobiety w przeciwieństwie do faryzeizmu ruchów feministycznych przyszło od Chrystusa. Szacunek dla kobiety i jej świętość zabezpiecza żywa wiara, natomiast kiedy odradza się pogaństwo, ginie godność kobiety, czystość i skromność, jej społeczna i macierzyńska pozycja⁴⁸. Kobieta wepchnięto do zakładów pracy, do produkcji, ale odebrano ją od funkcji macierzyńskich i wychowawczych, tzn. od tego, co najistotniejsze i najwartościowsze dla narodu⁴⁹. Stanowisko Prymasa nie jest

⁴² Tamże, s. 53.

⁴³ S. Wyszyński, *Kazania świętokrzyskie* (1975), Rzym 1974, s. 33.

⁴⁴ Por. S. Wyszyński, *Odpowiedzialność...*, s. 11 i n.

⁴⁵ Por. S. Wyszyński, *Prymat człowieka...*, s. 186.

⁴⁶ Tamże, s. 94–98.

⁴⁷ S. Wyszyński, *Kazania świętokrzyskie* (1975), s. 34.

⁴⁸ Por. S. Wyszyński, *Uświęcenie pracy...*, s. 93.

⁴⁹ Por. S. Wyszyński, *Nie rzucim ziemi...*, s. 43.

jednak skrajne. Dopuszcza zatrudnienie kobiety tam, gdzie jej kwalifikacje zawodowe lub naukowe są konieczne, ale z uwagi na jej podstawowe posłannictwo wymiar tej pracy powinien być zmniejszony bez pomniejszania jednak wynagrodzenia. Ponieważ kobieta różni się od mężczyzny, powinno się jej wyznaczać odmienne (co nie znaczy mniej ważne) zadania. Błąd polega na tym, że brutalizacja społeczna etosu spycha kobietę do prac nie odpowiadających jej psychicznym i fizycznym dyspozycjom. Praca musi odpowiadać jej kobiecej naturze. Warto przytoczyć tu apel Prymasa do kobiet: „Wy, kobiety, zawsze stójcie na straży ogniska domowego, miłości źródeł życia [...]. W ciszy ogniska domowego przekazujcie waszym synom i córkom tradycje ojców waszych, przygotowując ich równocześnie do niezgłębionej przyszłości”⁵⁰.

Należy jeszcze dodać, że wielka troska kardynała Wyszyńskiego o rodzinę polską wyraziła się także przez powołanie do życia osobnej Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Kobiet.

Prymas Tysiąclecia był człowiekiem przenikliwym i wielkim mężem stanu. Spoglądał w przyszłość Kościoła w Polsce, któremu przewodził, i Ojczyzny, którą kochał miłością heroiczną do granic więzienia i opuszczenia. Toteż głęboko przejmował się tymi, którzy tę przyszłość mieli tworzyć: dziećmi i młodzieżą. Był przeciwny i obawiał się monopolu wychowawczego, którym starało się zawiadnąć ateistyczne państwo, narzucając szkole i innym czynnikom wychowawczym antychrześcijańskie i antyhumanistyczne zasady⁵¹. Podkreślając podmiotowość młodego człowieka, zaznaczał, że ma on prawo formułować i równocześnie realizować zasadnicze dążenia, właściwe temu wiekowi: dążenie do prawdy⁵², wolności⁵³, sprawiedliwości, miłości i pokoju⁵⁴.

Kardynał Prymas nawoływał młodzież do „swobody w dziedzinie ducha”. Oznaczało to nałożenie sobie rygorów moralnych, „opanowanie swoich zmysłów, złych poglądów”, „rozbudzonego erotyzmu i zepsucia”, bo to jest konieczny warunek, by zapewnić przyszłość pokoleniom Ojczyzny⁵⁵. Do tego musi dojść „rzetelna praca umysłowa”, „moralna praca nad sobą”, bo nadszedł czas, że takiej, a nie ofiary krwi, potrzeba Polsce. W imię szacunku

⁵⁰ S. Wyszyński, *Idzie nowych ludzi plemię: wybór przemówień i rozważań*, Poznań 1973, s. 301.

⁵¹ Por. S. Wyszyński, *Prymat człowieka...*, s. 61 i n.

⁵² Por. S. Wyszyński, *Uświęcenie pracy...*, s. 117 i n.

⁵³ Tamże, s. 110.

⁵⁴ Tamże, s. 122.

⁵⁵ Tamże, s. 136.

dla prawdy, której się poszukuje, należy studiować systematycznie, wnikliwie, mądrze. Naród tak zdolny i kulturalny nie może być mało wydajny, musi mieć młodzież, która wdraża się do systematycznej pracy umysłowej⁵⁶.

Nie wolno też zamykać oczu na czyhające na młodzież niebezpieczeństwa: brutalizację języka i polskiego słowa, mówionego i drukowanego, przejawy publicystyki i działań wydawniczych, które Prymas określił wprost jako „zwyrodnienie”⁵⁷. Poczucie odpowiedzialności spoczywa nie tylko na starszym pokoleniu, ale i na młodzieży. Dotyczy ono zarówno Ojczyzny, jak i Kościoła. „Jesteście odpowiedzialni jako przyszli wychowawcy Narodu, przyszli lekarze, prawnicy, inżynierowie i wychowawcy ducha narodo-wego. Jesteście odpowiedzialni za poziom duchowy i materialny Narodu”⁵⁸. Dochodzi do tego odpowiedzialność za Kościół: „Jesteście odpowiedzialni wszyscy za wasz chrzest, za Krzyż, za prawdę ewangeliczną, za udzieloną nam łaskę uświęcającą [...] Kościół Boży w Was jest. Wy jesteście Kościołem Bożym”⁵⁹. Kardynał Prymas stawiał młodzieży „duże wymagania”, ukazywał „wielkie umiłowania”, wzywał do „ducha służby w prawdzie”⁶⁰. Dziewczętom ponadto wyznaczał specyficzną rolę w życiu narodowo-społecznym: opiekę i pomoc w rodzinie własnej i sąsiedzkiej, troskę o ludzi biednych, chorych i cierpiących, a także katechetyczną posługę i pomoc w nauczaniu religii⁶¹. Odpowiada to predyspozycjom natury dziewczęcej. W zakresie życia osobistego przypominał o potrzebie właściwego przygotowania się do zadań rodzinnych i macierzyńskich, tzn. należytą formację ducha i ciała, w ramach której należy bronić godności dziewczęcej przyszłej żony i matki⁶².

W najgłębszym przekonaniu Prymasa Polski dziecko stanowi największy skarb narodu, jest fundamentem jego życia i przyszłości. Prezentuje ono i symbolizuje wartość życia. Stosunek do dziecka jest stosunkiem do życia. W ocenie Kardynała jest ono wartością niezwykle, ponieważ jest darem Boga. Dlatego rodzice i cały naród muszą się do niego właściwie ustosunkować. Prawo do życia wynika z samej natury, a ta jest dziełem Twórcy natury – Boga. „Wszelkie działanie przeciwko rozpoczętemu życiu

⁵⁶ Tamże, s. 135, 137.

⁵⁷ Tamże, s. 120.

⁵⁸ Tamże, s. 143.

⁵⁹ Tamże, s. 141.

⁶⁰ S. Wyszyński, *Idzie nowych ludzi plemię...*, s. 306 i n.

⁶¹ Tamże, s. 304.

⁶² Por. S. Wyszyński, *Uświęcenie pracy...*, s. 94 i n.

jest zwykłą zbrodnią przeciwko prawom natury. [...] Nikt nie może bezkar- nie pozbawić życia kształtującej się dopiero istoty ludzkiej”⁶³. „Nie istnieje żadna racja, dla której wolno byłoby zabić bezbronno i niewinno człowieka: ani racja ekonomiczna, ani »państwowa racja stanu« – żadna”⁶⁴. W tym duchu Kardynał w imieniu Episkopatu Polski przedłożył rządowi obszerny memoriał o polityce populacyjnej w Polsce, nie otrzymał jednak żadnej formalnej odpowiedzi⁶⁵. Z taką samą siłą idea obrony życia wystąpiła w kazaniu do lekarzy w Warszawie (15 III 1964), kiedy, omawiając niemiecki okupacyjny plan zabijania narodu polskiego stwierdził, że w okresie powojennym niektóre instytucje polskie (Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa, PCK) i środki publicystyczne inspirowały wprost politykę anty- populacyjną i antyprokreacyjną, przyczyniając się do mordu na własnym narodzie⁶⁶.

Na koniec warto nadmienić, że Prymas Tysiąclecia, broniąc życia nienarodzonych, nie zapominał o ludziach w podeszłym wieku. Mówił: „Uczycie się szacunku do tych starszych ludzi, którzy już wypełnili obowiązki swojego życia. Niekiedy są Wam tak bardzo pomocni, zastępując pracującą matkę, czy nieobecnych rodziców. Czasem są dla Was po prostu jak gdyby drugimi rodzicami”⁶⁷.

Zakończenie

W świetle naszych rozważań widać doskonale, jak heroiczna, a zara- zem nieprzemijalna w dziejach narodu była walka Prymasa o sam rdzeń jego trwania, o rodzinę polską. Należy dostrzec również jego przenikliwą dalekowzroczność w tym zakresie. Troszczył się on o to, aby rodzina pol- ska odpowiadała planom Bożym i zachowywała swój religijny, chrześcijański charakter. Wiedział, że od tego zależy nie tylko przyszłość Kościoła i na- rodu, lecz także zbawienie każdego pojedynczego człowieka. Dzięki jego tro- sce w trudnych przecież, a nawet wyjątkowych warunkach duszpasterstwa, rodzina stawała się ostoją wiary i moralności chrześcijańskiej, ale także tra- dycji i kultury narodowej.

⁶³ S. Wyszyński, *Kazania świętokrzyskie* (1976), s. 14.

⁶⁴ S. Wyszyński, *Idzie nowych ludzi plemię...*, s. 78.

⁶⁵ Por. S. Wyszyński, *Prymat człowieka...*, s. 59.

⁶⁶ Por. S. Wyszyński, *Idzie nowych ludzi plemię...*, s. 79–84.

⁶⁷ S. Wyszyński, *Kazanie do młodzieży*, Wrocław (2 VIII 1964), KPA, t. XVII, 1964, s. 7.

Prymas uczył i uczy nas dziś poprzez pozostawioną spuściznę, że *bez zdrowej rodziny nie może być zdrowego narodu*. Warto więc ciągle wracać do czystej i ewangelicznej myśli Prymasa Tysiąclecia. On to promował niekwestionowane wartości obecne w ludzkiej osobie i wspólnotie rodzinnej. Lektura tekstów Prymasa Tysiąclecia poświęconych rodzinie potwierdza, że każda jednostka ludzka, jak i społeczne jej zorganizowanie (w rodzinie, w narodzie) na tyle się rozwija, ubogaca osobowościowo, buduje pomyślną przyszłość, na ile akceptuje i realizuje porządek moralny wszczepiony w naturę ludzką, przebóstwioną łaską zbawczą.

Podsumowaniem naszych rozważań niech będą słowa kardynała (jeszcze wówczas) Karola Wojtyły wypowiedziane o prymasie Wyszyńskim: „Głos Prymasa Polski jest wyrazem jego myśli, woli, serca. Jest też sprawdzianem prawdy, którą żyje, i ceny, którą płaci za swoje posłannictwo. [...] Jego znaczenie żyje głęboko w świadomości całego naszego pokolenia”⁶⁸. Dodajmy, oby też i przyszłych pokoleń Polaków.

Ks. Paisjusz Martyniuk

Prawosławne Seminarium Duchowne w Warszawie

DUCHOWOŚĆ WSCHODU

Samo słowo „duchowość” oznacza coś, co złączone jest z naturą duchową, w przeciwieństwie do tego, co jest cielesne. Pod słowem „duchowość” należy więc rozumieć życie człowieka z Bogiem i w Bogu, jedność ducha ludzkiego z duchem Boskim, utożsamienie własnej woli z Wolą Boską. Jest to przebywanie Boga w nas: „Jeśli Mnie kto miłuje [...] Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i będziemy u niego przebywać” (Jan 7, 23).

Duchowość jest więc teologią życia wewnętrznego, ascezy i mistyki. To właśnie ona ukazuje człowiekowi drogę do osiągnięcia celu i sensu życia – drogę chrześcijańskiej doskonałości, drogę zjednoczenia z Bogiem, prowadzącą poprzez dogmatyczne prawdy naszej wiary, z którymi nierozłącznie wiąże się duchowość chrześcijańskiego Wschodu.

Dla osiągnięcia zjednoczenia z Bogiem w stopniu, w jakim jest ono osiągalne tu na ziemi, potrzeba stałego wysiłku woli, albo dokładniej – nieustannego czuwania nad tym, by integralność człowieka wewnętrznego, „zjednoczenie serca i umysłu”, stawiały opór wszelkim atakom nieprzyjaciela, wszelkim bezmyślnym odruchom natury upadłej. Natura ludzka winna ulec zmianie, winna być przeobrażana coraz bardziej przez łaskę na drodze uświęcania, które ma zasięg nie tylko duchowy, lecz także cielesny, a przez to i kosmiczny.

Prawosławna duchowość jest tak stara, jak stare jest chrześcijaństwo.

Jej źródłem jest Pismo Święte, Święta Tradycja, życie liturgiczne i modlitewne Kościoła. Swe teologiczne uzasadnienie i rozwinięcie duchowość ma do dzisiejszych dni w teologii patrystycznej. Dzieła św. Ojców chociaż nie za-

⁶⁸ K. Wojtyła, *Znaczenie Kardynała Stefana Wyszyńskiego dla współczesnego Kościoła*, „Zeszyty Naukowe KUL” 14 (1971), nr 3, s. 37.

wierają systematycznego wyłożenia prawosławnej duchowości, to są nią nasycone. Znajdziemy wiele utworów u św. Ojców, w których poruszają ważne aspekty i zagadnienia z dziedziny duchowości.

Duchowość Kościoła pierwotnego była „chrystocentryczna”, ponieważ słowa i czyny Chrystusa były stale żywe w pamięci chrześcijan. Obecność Chrystusa była doświadczana przede wszystkim w Eucharystii i wyrażana w modlitwie i homilii biblijnej. Miała ona także charakter eschatologiczny. Chrześcijanie trwali w oczekiwaniu paruzji. Po trzecie miała ona charakter ascetyczny – tj. praktykowania i wzrastania w cnotach. Ascetyzm był logiczną konsekwencją chrystocentryzmu i eschatologicznego wymiaru duchowości; dlatego posiadała ona charakter wspólnotowy i społeczny.

Pismo Święte, a także przykłady wielu wspaniałych postaw biblijnych ukazują nam podstawowe zasady prawdziwego chrześcijańskiego życia. Niezwykle znaczenie mają w tym względzie listy świętego Ignacego z Antiochii, w których autor mówi o mistycznej jedności wierzącego z Chrystusem i Jego Świętym Kościołem, który jest miejscem pomagającym w zbawieniu rodu ludzkiego.

W czasach prześladowań za ideał chrześcijańskiej doskonałości uważano męczeństwo, czyli wyznanie wiary w Chrystusa kosztem własnego życia. Myśli te odnajdujemy w dziełach św. Ignacego (*List do Rzymian*), Tertuliana (*Do męczenników*), Orygenesza (*Zachęcanie do męczeństwa*). Wspomnieć także należy o dziełach św. Cypriana, św. Mojżesza z Olimpu, św. Makarego....

Męczeństwo w Kościele starożytnym było najwyższą formą świadectwa o Chrystusie.

W tych czasach są także asceci – mężczyźni i kobiety, którzy swoje życie poświęcają celibatowi. Gdy ustały prześladowania, asceci, celibatariusze znaleźli się w trudnej sytuacji. W świecie, który dawał wolność chrześcijaństwu, było rzeczą prawie nieuniknioną rozluźnienie obyczajów. Dopóki chrześcijanie byli uważani za przeciwników Imperium, było im relatywnie łatwo unikać kontaktu ze społecznością pogańską i praktykować religię w małych wspólnotach; co więcej, gdy byli aresztowani mogli mieć nadzieję na ułaskawienie męczeństwo. Kiedy otrzymali wolność i chrześcijaństwo stało się religią państwową, świat pogański nie zwalczał ich więcej, nie eliminował męczenników. Eremita przejął na siebie wtedy ataki świata, odrzucając to, co świeckie ze swego życia. Duchowość zaczęto łączyć z życiem zakonnym. Powstają dwie reguły życia zakonnego: eremicka-pustelnicza (św. Antoni Wielki) i cenobiczna-kinowialna (św. Pachomiusz).

Wiele pytań z zakresu duchowości było wyjaśnianych w polemikach z herezykami. W polemice właśnie kształtowała się terminologia teologiczna i za-

sady życia duchowego, czego przykładem mogą być: św. Cyryl Aleksandryjski, św. Sofroniusz Jerozolimski i św. Atanazy Synajski.

Szczególne role w rozwoju pojmowania duchowości odegrali św. Jan Klimak (VII w.) i św. Symeon Nowy Teolog (946–1022). Wnoszą oni do duchowego życia nowe pojęcia, nowy zapał i entuzjazm. Św. Symeon duchowości nadaje teologiczną głębię i podkreśla eucharystyczny wymiar chrześcijańskiego życia. Obaj szczególny akcent kładą na miłość i przebóstwienie człowieka, ponieważ w nich wyraża się całe duchowe dążenie chrześcijanina.

W XIV wieku szermierzem wschodniej duchowości był św. Grzegorz Palamas, żarliwy obrońca hezychastycznej formy modlitwy, umożliwiającej zrealizowanie przebóstwienia. Jego poglądy o powołaniu człowieka do uczestnictwa w życiu Bożym, o obrazie Bożym w człowieku jako „wymiernym” znaku tego powołania, o wolności jako wyrazie tego uczestnictwa, o grzechu jako konsekwencji poddania się demonowi i ciału oraz o zbawieniu, które odnawia naturę ludzką w zmartwychwstałym Chrystusie, określają główne aspekty wschodniej nauki o przebóstwieniu człowieka.

Życie duchowe prawosławia cechuje wielkie bogactwo form, wśród których najbardziej klasyczną jest monastycyzm. Jego celem jest zjednoczenie z Bogiem w całkowitym wyrzeczeniu się życia świeckiego. Dzieło duchowe cenobity czy anachorety, żyjącego w oderwaniu od świata, nawet wówczas gdy jest niezauważalne, zachowuje swą pełną wartość dla całego świata. Dlatego monasterium cieszą się wielkim poważaniem we wszystkich krajach świata prawosławnego.

Duży wkład do rozwoju duchowości wschodniej wnieśli mnisi z monasteru Św. Katarzyny na Synaju, Św. Góry Atos, monasterów serbskich, greckich, rumuńskich i rosyjskich a także nasze monasterium w Polsce. Wszystkie one wzorowały się na ideale atoskim i stały się wielkimi duchowymi winnicami Prawosławia, szkołami życia duchowego.

W niezwykle bogatej hagiografii wschodniej znajdziemy wiele przykładów doskonałości duchowej osiągniętej nie tylko przez świętych mnichów, lecz także przez zwykłych ludzi.

Duchowość człowieka rozpoczyna się w chwili otrzymania łaski Ducha Świętego, dążącego po drodze pokornego posłuszeństwa wobec woli Bożej. Otrzymanie łaski, niekiedy bardzo krótkotrwałe, później prowadzi do bardziej stałego nawiedzania łaską, do stanu przebywania w łasce i jedności z Bogiem. Tylko pokorny w swym wnętrzu człowiek zdolny jest do prawidłowej – zbawczej wiary w Chrystusa. Pokora i skrucha to jedyna cena, za którą „kupuje się” poznanie Chrystusa. Dla dążącego do zbawienia, pragnącego prowadzić należyte życie duchowe, zdobycie umiejętności widzenia

własnego grzechu jest głównym celem jego wysiłków i zarazem kryterium ich rzetelności. Lecz nie tylko cnoty same z siebie i nie wysiłki przynoszą człowiekowi dobra Królestwa Bożego, które są w nas (por. Łk. 17, 21), ale wypływająca z cnoty i trudów pokora. Jeśli nie uzyska się pokory, bezowocne i niepotrzebne są wszystkie inne wysiłki i cnoty. Jednocześnie: to tylko trud wypełniania przykazań Chrystusowych uczy człowieka pokory, ukazuje mu jego niemoc. I przeciwnie: wszelkie inne wysiłki nie prowadzące do takiego rezultatu – są fałszywym trwaniem w ascezie, a życie duchowe nie przynoszące takiego wyniku jest fałszywym życiem duchowym.

Święci Ojcowie Kościoła Wschodniego wszystkie swe ćwiczenia duchowe stapiali ze skrucą i pokorą. Obejmowały one całe ich życie, całą ich działalność: były konsekwencją widzenia własnego grzechu. Natomiast ci, którzy ćwiczenia duchowe łączyli jedynie z oczekiwaniem wysokich darów Boskich, popadali w pychę i padali; żyli nie według wymogów ustanowionych przez św. Ojców, ale według własnych idei, pragnień i mniemań – szukając w Bogu nie tyle wybawienia od grzechu, co błogosławionych rozkoszy, objawień, darów. I zwykle „otrzymywali” je w obfitości, w swojej rozgorączkowanej wyobraźni poprzez złudzenia i olśnienia – w wyniku działania ciemnych mocy.

Łączność z Bogiem już tu na ziemi, tak przeobraża człowieka, iż staje się on nowym stworzeniem (por. 2 Kor. 5, 17), ponieważ ma „umysł Chrystusowy” (Fil. 2, 5), tak więc wspólnie z Apostołem Pawłem może powiedzieć „żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal. 2, 20). Człowiek osiąga zbawienie przez to, że znajduje się w ścisłej jedności z Chrystusem, przez ukrzyżowanie „ciała wraz z namiętnościami i żądzami” (Gal. 5, 24) cieszy się owocami ducha: miłością, radością, dobrocią, pokojem, cierpliwością, miłosierdziem, wiarą, łagodnością, wstrzemięźliwością (Gal. 5, 22–23).

Duchowość w ujęciu prawosławnym jest stanem trwania w łasce, stąd też osiągnięcie Łaski Ducha Świętego (*Stiażanije Ducha Swiataho*) jest głównym celem życia chrześcijanina.

Osiągnięcie łaski nie jest jednak rezultatem tylko własnego uporu w zdobywaniu Ducha, ponieważ wyłącznie od woli Bożej zależy darowanie Ducha Świętego pokornym: „Duch tchnie, kędy chce, i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi, i dokąd idzie...” (Jan 3, 8).

Duch Święty posyłany jest pokornym – właśnie pokornym!!! Poprzez pychę bowiem prarodzice nasi utracili pełną więź z Bogiem – swój byt w obecności Boga. Sprzeciwili się woli Boga i naruszyli ją. Dlatego każdy, kto uchyla się od wypełniania woli Bożej i pełen pychy odwraca się od niej, stawia siebie w sytuacji przeciwnika Boga.

„Bóg pysznym się sprzeciwia” (1 Piotr 5, 5). Ponieważ zaś „wola Boża dobra i przyjemna i doskonała jest” (Rz. 12, 2), to każdy, kto pełen pychy odrzuca ją, nie może w życiu osobistym osiągnąć ani prawdziwego dobra, ani też tak upragnionej doskonałości.

Jeden z teologów prawosławnych XX wieku, Włodzimierz Łoski, w swym dziele *Teologia mistyczna Kościoła Wschodniego*, pisze tak: „jesteśmy powołani do tego aby realizować, budować swoją osobowość w łasce Ducha Świętego. Budujemy jednak, zgodnie ze słowami Apostoła Pawła, «na fundamencie już założonym, kamieniu niewzruszonym, którym jest Chrystus» (1 Kor. 3, 11). Ugruntowani na Chrystusie, który posiada naszą naturę w swojej Boskiej Osobowości, powinniśmy dążyć do zjednoczenia z Bogiem w naszych stworzonych osobowościach, stać się, podobnie jak Chrystus osobowościami «składającymi się z dwóch natur», tzn. zgodnie ze słowami św. Maksyma Wyznawcy: «stoi przed nami zadanie zjednoczenia miłością natury stworzonej z naturą nie stworzoną, przejawić te natury w jedności i tożsamości poprzez osiągnięcie łaski»¹.

Należy stwierdzić, że osiągnięcie łaski Ducha Świętego jest najtrudniejszą sprawą życia człowieka ze względu na ciągłe pokusy ze strony świata, ciała i szatana. Nawet więcej, stan łaski nie jest czymś trwałym i stabilnym ze względu na chwiejność człowieka w zakresie całkowitego przyjęcia przez niego woli Bożej, tzn. ze względu na niestałość pozostawania w posłuszeństwie wobec Słowa Bożego. Właśnie dlatego nie można o kimś powiedzieć, że zdobył łaskę Ducha Świętego. Dlatego też, według słów św. Makarego Egipskiego: „żaden z braci nie może wynosić się ponad innych, aby kuszony przez złego, nie doskonalił się w pewności siebie, twierdząc: «oto mam już dar Ducha»”².

Nawet na najwyższych stopniach oświecenia duchowego człowiek pozostaje przyczyną swoich działań i zawsze może pójść drogą zupełnie przeciwną. Właśnie przed tym niebezpieczeństwem ostrzega Ap. Paweł chrześcijan Koryntu: „Przeto kto mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł” (1 Kor. 10, 12).

Człowiek, który zdobył łaskę, wie z doświadczenia jak niepewne jest posiadanie jej, kiedy „woda żywa”, którą nosi w sercu pokornym, może opuścić serce, jeśli tylko – choćby w myśli – pojawi się pycha, namiętność, nieczystość.... Dlatego też, Ap. ostrzega: „Baczcicie tedy pilnie jak macie postępować [...]” (Ef. 5, 15); „Nie wzbijaj się w pychę, ale się strzeż.” (Rzm. 11, 20).

¹ W. Łoski, *Misticzeskoje bohosłowije*, Moskwa 1972, s. 97.

² *Prep. Makarij Jegipietskij*, Sw. Troice Siergijewa Ławra, 1904, s. 229.

Wystarczy tylko sama myśl zadowolenia z siebie, aby utracić łaskę. Nawet pojawienie się nieczystej myśli pozbawia człowieka łaski Ducha Świętego. Niezależność łaski od dążenia człowieka do jej zdobycia, możliwość jej uchwycenia a także niezależność od jakichkolwiek czynników zewnętrznych, stawiają człowieka w takiej sytuacji, kiedy on sam nie może być pewny jej otrzymania czy obecności.

Otrzymanie łaski jest w przeważającej mierze uzależnione od stopnia realizacji życia zgodnie z wolą Boga, od stopnia gotowości podporządkowania swojej woli – woli Bożej. Łaska Boża jest całkowicie we władzy Boga i z Jego woli jest obecna w tych miejscach i duszach, które są gotowe do jej przyjęcia, upatruje naczyń pokornych, odpowiednich do wypełnienia „wodą żywą”.

„Bo tak mówi Wysoki i Wzniosły, mieszkający w wieczności, a święte imię Jego, na wysokości i w świątyni mieszkający, a z skruszonym i uniżonym duchem, aby ożywił ducha znizonych, ażeby ożywił ducha skruszonych” (Iz. 57, 15).

Jednym z praktycznych sposobów stopniowego wypracowania w człowieku postawy pokory, stosownej do przyjęcia łaski Ducha Świętego, jest rada św. Serafina z Sarowu, dotycząca czytania Pisma Świętego i pokornego wypełniania woli Bożej zawartej w Piśmie: „Duszę należy karmić słowem Bożym, które jak mówi św. Grzegorz Teolog jest chlebem anielskim dla dusz łaknących Boga. Szczególnie zaś należy ćwiczyć się w czytaniu Nowego Testamentu i Psalterza. Oświeca to umysł, który staje się podatny na przemianę Boską. Należy przyzwyczaić siebie do tego, aby umysł całkowicie pogrążył się w prawie Pańskim, które powinno określać całe życie. Pożytecznym jest czytanie słowa Bożego w samotności i przeczytanie całej Biblii przy zachowaniu jasnego umysłu [...]”³.

Właśnie o takiej specyficznej psychologii poznania religijnego pisze teolog N. S. Arsienijew: „Im więcej wsłuchujemy się w Słowa Życia, tym więcej oddziałują na nas strumień Życia, tak mówią nam ci, którzy dotknęli tego strumienia. O dziwo, otwiera się On najbardziej tym, którzy posiadają pokorę i ducha dziecinności”⁴.

Rozumowania te raz jeszcze wskazują na wielką prawdę słów Chrystusa: „Jesteście już oczyszczeni przez słowo, które wam głosiłem” (Jan 15, 3).

Oczywiście, istnieje wiele innych dróg, prowadzących do zdobycia łaski Ducha Świętego. Jednak bez względu na różnorodność sposobów, wszystkie

³ W. I. Iljin, *Prepodobnyj Sierafim Sarowskiy*, New York 1971, s. 166–167.

⁴ N. S. Arsienijew, *O zizni preizbytoczestwujuszczej*, Bruxelles 1966, s. 64.

one powinny, w ostatecznym rachunku, sprzyjać formowaniu pokornej postawy duszy. Taka postawa jest warunkiem życia zgodnie z wolą Bożą, co staje się możliwe poprzez lekturę Pisma Świętego, której towarzyszy modlitwa i bojaźń. Dusza wzrasta wówczas w prawdziwy sens Pisma Świętego i pokornie przyjmuje słowo Boże, realizując je w życiu osobistym.

Św. Piotr z Damaszku nazywa pokorę „najwyższą ze wszystkich cnót. Jest ona uświęcona obecnością Ducha Świętego. Jest wrotami Królestwa, tzn. stanu czystości (*biesstrastija*). Ten, kto wszedł przez te wrota idzie do Boga, bez nich próżny jest trud, a droga pełna smutku”.

Osiągnięcie stanu łaski wymaga odrzucenia „starego człowieka”. Człowiek musi usunąć z siebie wszystko grzeszne, zburzyć pierwiastek grzechu, aby łaska mogła ugruntować w nim początek nowego życia.

Tutaj również niezbędne są przejawy szczerego posłuszeństwa, umożliwiającego odrzucenie grzesznej woli osobowości i wspomagające nabycie nawyku wykonywania tego, co stanowi najwyższe dobro człowieka – wypełnienia woli Bożej.

Jezus Chrystus powiedział: „moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, Który mnie posłał i dokonać Jego dzieła” (Jan 4, 34); „Jeżeli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie” (Jan 14, 15). Miłość do Boga jest warunkiem szczerego i prawdziwego wypełniania Jego przykazania.

Poprzez pokorę odnajdujemy łaskę Boga, wprowadzającą nas w Królestwo Miłości, przebywanie w którym staje się stanem istnienia w Bogu, ponieważ „Bóg jest miłością” (1 Jan 4, 8).

Pokora jest krokiem do miłości. Jest pierwszym i koniecznym jej warunkiem. Niemożliwością jest bowiem kochać to, czym w pysze swojej pogardzamy, co oznacza, że niemożliwością jest zachowanie miłości do Boga i ludzi, nie czyniąc pełnej pokory i posłuszeństwa wobec Boga.

W Piśmie Świętym czytamy: „wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę. Ukórzcie się tedy pod mocną ręką Bożą” (1 Piotr 5, 5–6). O miłości zaś Pismo mówi: „A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest sumą doskonałości” (Kol. 3, 14).

Jak jednak odnaleźć tę miłość? Wszelka nasza miłość jest żywiona obrazem kochanego obiektu. Jak więc może utrzymać się i nie zwiędnąć miłość nasza, a z nią również wiara nasza, jeśli nie jest żywiona żadnym obrazem? Mamy przecież Obraz Chrystusa – święte Ikony, rozmyślenia o Nim, modlitwy, Pismo Święte, Sakramenty – to jest pokarm ożywiający naszą miłość do Niego. Często bywa jednak tak, iż serce nasze jest zbyt zatwardziałe, niezdolne do przyjmowania tego pokarmu. Należy wtedy zwrócić się do żywotów świętych i dzieł św. Ojców Kościoła. W nich zawarta jest światłość

Chrystusa, w postaci „złagodzonej”, która przeszła poprzez historię ludzkości przez pryzmat ludzkiej duszy uświęcając ją”⁵.

Należy przy tym pamiętać, że Chrystus nie jest dla nas tylko najwyższym dobrem, a jego wcieleniem. Oto dlatego w trudnych momentach naszego życia duchowego, w przypadku głębokiego i bezkresnego smutku lub wyobcowania bezsilne są zasady moralne, społeczne i filozoficzne. Nie posiadają one bowiem mocy, by powiedzieć sparaliżowanemu „wstań i chodź”. Nie mogą wybaczać i odpuszczać, a przez to unicestwiać przestępstwa ani też wskrzeszać umarłych. Natomiast „Każdy kto będzie wzywał imię Pańskie, zbawiony będzie” (Dz. 2, 21).

Chrześcijanin, pozostając w stanie pokory ducha i miłości do Pana, wyraża zwykle ten stan w modlitwie. Święci Ojcowie piszą o modlitwie w sposób następujący: „Kto może nam powiedzieć kiedy nasza modlitwa jest czysta? Czy możemy wiedzieć o tym, kiedy modlitwa ma moc i oddziałuje? Jakie są tego cechy charakterystyczne? Załóżmy, że nasz umysł pozostaje w ciszy, myśli są pełne spokoju, a działaniu modlitwy towarzyszą znaki charakterystyczne mocy łaski; modlitwa, która jest skutkiem łaski nie jest tak trudna jak ta, z którą się zwracamy w stanie spotęgowania, naprężenia ducha, rozprężenia umysłu i niepokoju serca, kiedy z trudem panujemy nad własną myślą i modlitwą, ponieważ w takim wypadku jesteśmy w trakcie dokonywania czynu przy pomocy łaski; usiłujemy wówczas stanąć i stajemy ponad sobą naszym własnym wysiłkiem, w wycieńczeniu wołamy do Boga; oczywiście, taka modlitwa wszystko może u Boga. Czy nie tak właśnie powinniśmy pojmować słowa Zbawiciela «kołaczcie, a otworzą wam»? Słowo „kołatać” (*tolcytie*) oznacza, zdaje się, wysiłek, upór, a nawet pewnego rodzaju zuchwalstwo. Ponadto pragnienie nasze powinno mieć czystość zamiarów i świętość celu; jest ono bowiem dziełem łaski”⁶.

Zgodnie z określeniem św. Bazylego Wielkiego: „modlitwa jest prośbą o coś dobrego dla nas. Prośba ta nie może ograniczać się do słów. Nie sądzimy bowiem, by Bóg potrzebował słownego przypomnienia. On wie bowiem co jest dla nas pożyteczne również wtedy, gdy nie prosimy. To, że nie należy modlitwy ograniczać tylko do słów, moc modlitwy należy bowiem widzieć bardziej w duchowym nastawieniu i w dobrych uczynkach, czynionych w ciągu całego życia... W ten sposób modlić się będziesz nieprzerwanie, nie ograniczając modlitwy do słów, lecz zbliżając się do Boga w toku całego życia, tak, by życie twoje było nieprzerwaną i nieustanną modlitwą”⁷.

⁵ Patrz: Swiaszczennik A. Jelczaninow, *Zapisi*, Paryż 1962, s. 23.

⁶ *Sobranije soczinenij Swiatogorca*, Moskwa 1865, t. III, s. 148.

⁷ Swiatitiel Wasilij Wielikij, *Tworenia*, St. Petersburg 1911, t. II, s. 110–111.

Myśli te powtarza Włodzimierz Łoski: „W sensie najogólniejszym modlitwą jest każda obecność człowieka przed obliczem Boga. Należy jednak dążyć, by obecność ta stała się stanem świadomym i trwałym, przy tym modlitwa powinna być nieprzerwaną i nieustanną tak jak oddech, jak bicie serca”⁸.

Święci Ojcowie zwracają szczególną uwagę na powołanie człowieka do modlitwy: „teologiem jest ten, kto potrafi się modlić”. Nawet dogmaty zdefiniowane przez sobory mają charakter doksológii, a wpisane w liturgię tworzą z nią organiczną całość.

„Nieustannie się módlcie” – wzywa św. Apostoł Paweł. Modlitwa jest źródłem i najbardziej osobistą formą naszego istnienia. „Wejdz do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca Twego, który jest w ukryciu” (Mt. 6, 6). Wejść w siebie i uczynić tam sanktuarium Bożej obecności; a owym ukrytym miejscem jest ludzkie serce, miejsce spotkania i nawiedzenia. Życie w modlitwie i z nią, jej intensywność, głębia i rytm są miarami naszego życia duchowego, stopnia zjednoczenia i poznania Boga.

Św. Serafin z Sarowu mówił: „zdobądź Ducha Świętego, a rzesze wokół ciebie znajdą zbawienie”. Pokój wewnętrzny jest niczym innym, jak obecnością Boga i jego Królestwa w ludzkiej duszy.

Dionizy Aeropagita zauważa, że człowiek znajdujący się w łodzi i pragnący ciągnąć linę przymocowaną do kamienia, nie przyciąga kamienia ku sobie, lecz sam zbliża się z łodzią do kamienia. Podobnie człowiek, który się modli, nie przyciąga Boga do siebie, gdyż Bóg jest obecny wszędzie, lecz wznosi się duchowo ku Niemu⁹.

Właśnie dzięki modlitwie człowiek właściwie ukierunkowuje swój umysł. Odrzucając wszelkie materialne i zmysłowe pragnienia, zostaje podniesiony do sfery Łaski Bożej. Człowiek znajdujący się w grzechu zapomina o Bogu i oddala się od Niego. Odwrócenie się człowieka od grzechu i jego pragnienie znalezienia się blisko Boga znajduje swój najwyższy i najbardziej duchowy wyraz w modlitwie.

Modlitwa jest wyrazem życia Ducha Świętego w człowieku. Jest „oddechem ducha”, barometrem życia. Cały Kościół oddycha poprzez modlitwę.

W życiu Kościoła Wschodniego istnieje duchowa praktyka modlitwy Jezusowej – modlitwy umysłu, serca. Stanowi ona jeden z ważniejszych nurtów duchowości wschodniej, a według niektórych teologów prawosławnych (Bułgakow) jest „istotnym typem mistyki prawosławnej”, „sercem prawo-

⁸ Patrz: W. Łoskij, *Misticzeskoje...*, s. 109.

⁹ Georgios I. Mantzaridis, *Przebóstwienie człowieka*, Lublin 1997, s. 94.

sławia”. Modlitwa ta polega na nieustannym wzywaniu imienia Jezus (stąd też i jej nazwa). Czerpie ona swoją moc z mocy Bożej: „Każdy, kto wzywać będzie imię Pańskie, będzie zbawiony” (Dz. 2, 21). Imię utożsamia się z samą osobą. Imię Jezus zbawia, uzdrawia, oczyszcza serce. Według św. Paisjusza Wielickowskiego „Ciągłe nosić w sercu najśłodszego Jezusa i płonąć niewymowną miłością do Niego przez nieustanne wspomnianie jego umiłowanego Imienia jest najwyższym darem dla człowieka”.

Polega ona na nieustannym powtarzaniu formuły: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem”. Jest to wołanie ewangelicznego ślepcy spod Jerycha, który błaga Jezusa o uleczenie, a także modlitwa celnika: „Boże, miej litość dla mnie grzesznika” (Łk. 18, 13). Jest to również liturgiczne „Kyrie elejson” – „Panie zmiłuj się”, które to możemy uważać za pierwotną formę modlitwy Jezusowej.

W tej modlitwie, podejmującej słowa ewangelicznego celnika, zawarta jest cała Biblia, jej orędzie sprowadzone do podstawowej, najprostszej treści: wyznania, że Jezus jest Panem, że jest Synem Bożym, czyli jedną z osób Trójcy Najświętszej oraz wspomnienia o przepaści grzechu, przyzywającej nieskończone miłosierdzie Boże. Początek i koniec mieszczą się w jednym zdaniu, pełnym sakramentalnej obecności Chrystusa w jego Imieniu.

„Modlitwa Jezusowa” – pod względem techniki duchowej – polega na zstąpieniu duchem – albo umysłem – do serca.

Jezus zaproszony do serca, to uwewnętrzniona liturgia i obecność Królestwa Bożego w przesyconej pokojem duszy. Imię wypełnia człowieka jak świątynię, czyni miejscem Bożej obecności i przemienia w Chrystusa. Podobne doświadczenie było udziałem Apostoła Pawła „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”.

Ojcowie i teologowie XIV wieku – święci Grzegorz Palamas, Grzegorz Synaita, Mikołaj Kabazilas – podkreślali, że modlitwa nie jest indywidualną techniką, lecz wypływa z sakramentów Kościoła: Chrztu Św., Bierzmowania i Eucharystii. Chrztus udziela sercu życia, a w Eucharystii jest prawdziwym pokarmem serca. „Moje ciało jest prawdziwym pokarmem, a krew moja prawdziwym napojem” (Jan 6, 55). Pan dał nam sakrament swojego Ciała i swojej Krwi, aby żywić i rozwijać nasze życie duchowe. To nadprzyrodzone źródło podtrzymuje je i umacnia. Wszyscy święci powszechnie sądzą, że nie ma zbawienia bez Eucharystii oraz że rozwój życia duchowego nie dokonuje się bez częstej Eucharystii. Wierny, który przyjmuje Eucharystię, przyjmuje Chrystusa. Jest „nosicielem Boga” – Theoforem.

Poprzez Eucharystię objawia się jedność Kościoła nie jako zewnętrzne zjednoczenie lub zgromadzenie, ale jako tajemnicza praosnowa życia człowieka.

Duchowość Kościoła Prawosławnego, to życie w Chrystusie i z Chrystusem, to życie wypełnione przez Ducha Świętego.

Chrystus, Syn Boży, który przyszedł na ziemię i wcielił się, zjednoczył swoje boskie życie z życiem ludzkim. Bóg stał się człowiekiem, ale jednocześnie nie przestał być Bogiem. Swoje boskie życie dał swoim braciom wierzącym w Jego Imię. Jezus żył wśród ludzi i umarł na krzyżu, zmartwychwstał i wstąpił na niebiosa, nie rozłączając się ze swoim człowieczeństwem, przebywa z nim teraz i zawsze, i na wieki wieków. Światłość zmartwychwstania Chrystusa oświeca Kościół, a realność zmartwychwstania i zwycięstwa życia nad śmiercią wypełnia go.

Odczytywana podczas Jutrznii Paschalnej homilia św. Jana Chryzostoma w pełni i trafnie oddaje przeobfitość niezliczonych łask oczekujących chrześcijanina podążającego po drodze duchowego doskonalenia: „[...] Przetó wejdzmy wszyscy do radości Pana swego: i pierwsi, i drudzy nagrodę przyjmijcie. Bogaci i ubodzy, wszyscy razem się ciescie. Wstrzemięźliwi i leniwi ten dzień uczcijcie. Ci, co pościli i co nie pościli, weselcie się dziś... Wszyscy nasyćcie się uczcą wiary, wszyscy przyjmijcie bogactwo miłosierdzia [...]”¹⁰.

¹⁰ *Nabożeństwo Paschalne*, Hajnówka 1996, s. 23–24.

Ks. Stanisław Urbański
UKSW Warszawa

DUCHOWOŚĆ KOŚCIOŁA ZACHODNIEGO

Wydaje się, że współczesne zainteresowania duchowością nie są tylko modą powierzchowną. Jest to jeden ze „znaków czasu”, zjawisko, które zasługuje na refleksję teologów i przedstawicieli wielu innych dyscyplin naukowych. Duchowość więc odpowiada na głębokie potrzeby ludzi naszych czasów i daje klucz do zrozumienia współczesnej sytuacji różnorodnych „wyznań” i duchowych tradycji. Zauważamy, że podstawy chrześcijańskiej duchowości są obecnie badane, a nawet krytykowane w sposób kreatywny, ze świeżym spojrzeniem. W rzeczywistości obecna dyskusja wprowadza do chrześcijańskiej duchowości pewną „rewolucję”. Wiele elementów z tradycji jest usuwane, zmusza się do powrotu do źródeł i ponownego odkrywania podstawowych zasad. Dlatego otwiera się droga do odnowy chrześcijaństwa stającego twarzą w twarz z kulturowymi wyzwaniami nadchodzącej epoki. Nie wchodząc w szczegółowe dyskusje na temat duchowości współczesnej, należy równocześnie dostrzec możliwość nie tylko autentycznej religijności, lecz także możliwość mistycznych horyzontów współczesnej duchowości. Współcześnie, najbardziej ogólnie ujmując rozumienie duchowości, można by ją sprowadzić do różnych stanowisk (religijnych i ateistycznych), reprezentujących różne typy szkół duchowości, poglądów i interpretacji. Istotne dla nas jest to, iż o życiu duchowym we właściwym tego słowa znaczeniu można mówić tylko w kontekście chrześcijańskiego życia religijnego. Inaczej mówiąc, nie można go rozpatrywać w oderwaniu od tego, co je konstytuuje, tj. w oderwaniu od relacji Misterium Chrystusa. Doświadczenie życia duchowego najogólniej można opisać jako szczególne doświadczenie człowieka, poprzez które zdaje on sobie sprawę (bardziej lub mniej wyraźnie) z bezpo-

średniego działania Boga na jego osobiste życie religijne. Działanie Ducha Świętego zawsze w ciągu wieków ubogacało życie wiernych Kościoła, tworząc głębię życia duchowego wielu świętych oraz mistyków w żywej wspólnotcie Mistycznego Ciała Chrystusa, i stanowi przedmiot teologicznej refleksji naukowej. Trzeba zaznaczyć, że innej od refleksji gnostyków, filozofów czy wyznawców buddyzmu. Jest to duchowość chrystocentryczna, sakramentalna i eklezjalna, a zarazem personalistyczna, dotycząca głębi osobistych doświadczeń i otwarta na to wszystko, co jest znaczące dla każdego człowieka.

1. „Nowy spirytualizm” Europy

Sobór Watykański II przyniósł organizacyjne i liturgiczne zmiany, przygotowane przez przeobrażenia w myśleniu teologicznym. Ale czy rozpoczął też drogę duchowej przemiany? Niektórzy na tak postawione pytanie odpowiadają negatywnie, przytaczając zjawiska konsumpcjonizmu, ateizmu, neognozy itd. W rzeczywistości Sobór wyszedł naprzeciw pragnieniu dojrzałości duchowej człowieka, ale zarazem zwrócił w krytyczny sposób uwagę na ambiwalentny charakter różnych prądów współczesności. Dzisiaj, ponad trzydzieści lat po jego zakończeniu, „znaki czasu” są już trochę inne niż wtedy. Sobór chciał przygotować Kościół na życie w zsekularyzowanym społeczeństwie i na dialog z sekularyzmem oraz ateizmem. Obecnie zauważamy potrzebę podjęcia dyskusji z nowymi odmianami religijności oraz z tendencjami „totalnego” wypierania religii z życia Europy. Dlatego mówimy o epoce „postsekularnej”, w której mamy do czynienia z postmodernistyczną religijnością, która sama jest często inspirowana pozachrześcijańskimi duchowościami i tradycjami¹. „Chrześcijaństwo – pisze Jan Paweł II – trzeciego tysiąclecia będzie musiało coraz lepiej zaspokajać potrzebę inkulturacji. Pozostając w pełni sobą i dochowując bezwarunkowej wierności orędziu ewangelicznemu oraz kościelnej tradycji, będzie przybierało także oblicze różnych kultur i narodów, w których zostanie przyjęte i zapanuje”². Czyni to obecny Papież poprzez projekt „nowej ewangelizacji”.

Rodzi się nowa duchowość akulturowa i inkulturowa, która swoją relację do kultur wyraża w terminach wcielenia i transcendencji. Dlatego przyjmuje zasadę chrystonomiczną, czyli zasadę wcielenia się w to, co ludzkie, wcielenia się w historię i jej przemianę nie tylko w ramach kultury przesz-

¹ T. Halik, *Mistyka a duchowa diagnoza nowych czasów*, „W drodze” 1998, nr 12, s. 72–73.

² Jan Paweł II, *Novo Millennio Ineunte*, nr 40.

łości, ale w formie nowego języka. Wynika to z tego, że doświadczenie Boga jest związane z kontekstem kulturowym. Duchowość bowiem naznaczona jest aktualną sytuacją kulturową, socjopolityczną i socjoeklezjalną. A to wymaga pewnego rodzaju kenozę samego przesłania ewangelicznego istniejącego wewnątrz każdej kultury, narodu i pokolenia, po to, aby przemienić jego oblicze podobnie jak to uczyniło Słowo Wcielone. Również duchowość chrześcijańska musi się „wcielić” w kulturę, w doczesność, by dokonać *consecratio mundi* twórczego dzieła Boga nieustannie dokonującego się poprzez twórcze działanie chrześcijanina. Chodzi tutaj o głębokie życie duchowe człowieka, małżonków, rodziny, które byłoby wyrazem inkarnacyjnej działalności chrześcijaństwa, odkupionej chrześcijańskiej egzystencji, po to, aby postępować zgodnie z porządkiem Bożym. W ten sposób duchowość chrześcijańska, jako istotowo włączona w życie stworzonego świata, jest otwarta, wyzwolona z izolacji czy z tendencji wykluczenia. Jest to duchowość „zanurzenia”, czyli włączenia w świat i w życie. W rzeczywistości chodzi o to, aby chrześcijanin pośród zajęć życia i jednocześnie integrując wartości ziemskie oraz możliwości wykonywania zawodu mógł realizować ideał świętości we własnym stanie życia (małżeńskiego, świeckiego, kapłańskiego itd.). Dlatego „ruch obecności duchowości” dowartościowuje nowe rodzące się formy duchowości, takie jak pracy, apostołatu, przedsiębiorstwa, uniwersytetu itd.³

Zauważamy potrzebę wypracowania nowego stylu duchowego życia, które oddaliło się zwłaszcza na Zachodzie od pobożności tradycyjnej, a nie znalazło jeszcze egzystencjalnych utrwalonych form płynących z Tajemnicy Wcielenia, która łączy się z losem człowieka współczesnego. Powstałe ruchy duchowe objawiające współczesną kulturę, a właściwie w jej ramach Ewangelię, są nie tylko narzędziem ewangelizacji, ale są same ewangelizowane. Dlatego realizują postawę Marty i Marii, a więc jednocześnie postawę działania i kontemplacji, co stanowi syntezę dojrzałego chrześcijanina. Doświadczenie kontemplacji powinno przenikać aktywne życie społeczeństwa, zarówno polityczne, jak i ekonomiczne, treścią Ewangelii. Wówczas idea Boga gnostyków w świetle duchowości ateistycznej, szczególnie propagowana przez filozofów, ignorantów teologii, nie będzie miała racji bytu. Żywy Bóg działający zawsze przez Wcielenie swego Syna doświadczanego i przeżywanego w kontemplacji oraz w sakramentach świętych nie budzi lęku wobec wyzwań obecnej kultury. Jedynie duchowość akulturowa i jednocześnie zakorzeniona w bogactwach przeszłości potrafi włączyć się w dzisiejsze problemy świata związane z momentem historycznym, ze środowiskiem itd.

³ L. Boriello, G. della Croce, B. Secondin, *Historia duchowości*, tł. M. Pierzchała, Kraków 1998, t. VI, s. 378–382.

Jest to duchowość kontemplacyjno-czynna. Ten aspekt duchowości jawi się jako nieodzowny wymiar chrześcijańskiego świadectwa. Dlatego pisze Jan Paweł II: „należy odrzucać pokusę duchowości skupionej na wewnętrznych, indywidualnych przeżyciach, którą trudno byłoby pogodzić z wymaganiami miłosierdzia, a ponadto z logiką Wcielenia i ostatecznie nawet z chrześcijańską eschatologią. Choć uświadamia nam ona względność historii, nie zwalnia nas bynajmniej z obowiązku budowania jej”⁴. Już wcześniej w nauce Soboru widzimy, że duchowość chrześcijańska „nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźniego, lecz raczej silniej wiąże go z obowiązkiem wypełniania tych rzeczy” (KDK 34). Można ją nazwać duchowością rzeczywistości ziemskich. Musi się ona prezentować jako duchowość tego, czym człowiek żyje dzisiaj, w radykalnym zaangażowaniu na rzecz Królestwa Bożego. Duchowość człowieka włączona w historię jest duchowością pielgrzymowania, aby wcielić Boga w zawsze zmieniające się warunki historyczne.

Innym wymiarem obecnej duchowości Kościoła Zachodu jest jej charakter ewangeliczny. Jan Paweł II uważa, że jest to jedno z najważniejszych zadań stojących przed Kościołem na progu nowego tysiąclecia. Związane jest ono z nową sytuacją, która „staje się coraz trudniejsza i bardziej zróżnicowana w związku z globalizacją oraz powstawaniem nowych i zmiennych współzależności między narodami i kulturami”⁵. Chodzi o to, aby współczesny chrześcijanin, kontemplujący i działający, podjął ewangelizację w celu złagodzenia różnic pomiędzy różnorakimi duchowościami z przeszłości poprzez ich ożywienie i dostosowanie do potrzeb religijnych obecnego człowieka. To ożywienie dokonuje się poprzez powrót do duchowości liturgicznej, w której ludzie wierzący doświadczają obecności Jezusa, a także poprzez duchowość patrystyczną, będącą autentycznym świadectwem wiary.

Duchowość ewangeliczna – aktualnie realizowana – wyraża się w duchowości mistycznej, ekumenicznej, międzynarodowego dialogu⁶, a także w duchowości męczeństwa. „Nasza epoka – pisze Jan Paweł II – jest szczególnie bogata w świadków, którzy w taki czy inny sposób potrafili żyć Ewangelią mimo wrogości otoczenia i prześladowań, składając często najwyższe świadectwo krwi”⁷.

W perspektywie tej fundamentalnej opcji duchowości ewangelicznej mieści się obszar duchowości poszanowania praw ludzkich, życia każdej ludz-

⁴ Jan Paweł II, *Novo...*, s. 51.

⁵ Tamże, s. 40.

⁶ Tamże, s. 41, 48.

⁷ Tamże, s. 41.

kiej istoty, pokoju, istnienia narodów, szczególnie biednych, i ludzi bezrobotnych lub różnorodnie wykorzystywanych. Innymi słowy duchowość ewangeliczna (współczesna) stara się przywrócić właściwe proporcje duchowego wnętrza człowieka, jego wymiar ludzki i boski.

W obrazie duchowym Kościoła Zachodniego wyłania się jeszcze duchowość komunii. Jest to, mówi Papież, „spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze głębokiej jedności Mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako „kogoś bliskiego”, co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także „dar dla mnie”. Duchowość komunii to wreszcie umiejętność „czynienia miejsca” bratu, wzajemnego „noszenia brzemion” (por. Ga. 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość. Nie ludźmy się, bez takiej postawy duchowej na niewiele zdałyby się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania”⁸.

Z podanych definicji Jana Pawła II wynika, że duchowość komunii aktualnie realizowanej zawiera braterstwo wspólnoty ludzkiej; otwartość na szeroko rozumiany uniwersalizm, z pominięciem różnorodnych barier; zdolność do przyjęcia i uświęcenia rzeczywistości ziemskich, uświęcenia techniki i jej wytworów. Ponadto uznaje komunie ludzką za „sakrament” osobistej komunii z Bogiem, uważa bliźniego za najkrótszą drogę prowadzącą do Jezusa⁹.

2. Nowe formy duchowości Europy

Nowe treści życia duchowego zrodziły wielorakie nurty odnowy w formie ruchów religijnych skupionych wokół jakiegoś nurtu myśli lub jakiegoś mistrza duchowości, istniejącej potrzeby Kościoła we współczesnym świecie w formie ruchów modlitewnych lub nowego mistycyzmu, monastycyzmu itd.

⁸ Tamże, s. 43.

⁹ L. Boriello, G. della Croce, B. Secondin, *Historia...*, s. 387.

Współczesne ruchy duchowe

Pomijając dokładną ich analizę, ogólnie można wymienić ruchy skupione wokół odpowiednich celów: ruchy rodzinne, apostołskie – pragnące pogłębienia życia duchowego świeckich. Do tego dochodzą liczne grupy modlitewne, grupy biblijne, ewangeliczne, maryjne, wspólnoty osób konsekrowanych, kapłańskie, zakonne itd. Nie można pominąć wielkiego ruchu odnowy charyzmatycznej, oazowej i neokatechumenalnej. Wszystkie te ruchy duchowe zrodziły się z głębokiego doświadczenia Boga oraz Ducha i są znakiem współczesnej historii Kościoła. Duchowość tych ruchów pragnie aktualizować to, czego współczesna teologia duchowości uczy o świętości człowieka, realizując humanizm poprzez świadectwo wzajemnej miłości, doświadczenie duchowe, duchowość pustyni, mistycznej samotności itd.

Dwa typy duchowości

Pierwszy, negatywny, wyraża typ pobożności „racjonalnej”, „zimnej”, która żyje w sytuacjach bliskich praktycznemu ateizmowi, sama jednak nie jest ateistyczną. Najczęściej reprezentują ten typ duchowości tzw. intelektualiści katoliccy, broniący katolicyzmu „intelektualnego” o zabarwieniu antropologicznym, nie doceniając zbyt mocno Transcendencji. Posiadają określoną duchowość chrześcijańską opartą na rozumieniu prywatnej modlitwy, bez doświadczalnego korzystania z Eucharystii. Wcześniej czy później przechodzą przez czyściec współczesnego racjonalizmu, sprowadzając często pojęcie Boga do idei dyskusowania.

Drugi typ duchowości charakteryzuje się przebudzeniem religijnym o charakterze mistycznym, gdzie element doświadczalny przeważa nad intelektualnym. W przeszłości mistyka nie była obiektem stałych zainteresowań krytycznego umysłu, była raczej rozumiana jako „nadbudowa” dla doskonałych albo dla tych, którzy o tę doskonałość ze względów profesjonalnych się starali. Dzisiaj zauważa się, że odnowa chrześcijaństwa rozpoczyna się od pogłębionego, osobistego, religijnego doświadczenia. W teologicznych terminach oznacza to uchwycenie relacji kontaktu człowieka z Bogiem Trynitarnym, objawiającym się w Chrystusie i doświadczalnym w Duchu Świętym. Dlatego wielu chrześcijan, nie znajdując możliwości pogłębienia swojego doświadczenia religijnego, szuka doświadczeń w pozaracjonalnej religijności. W duchowości poszukiwanej przez współczesnego człowieka nie ma już miejsca na rygorystyczne koncepcje, jest natomiast na przeżycie duchowego doświadczenia. Ukazuje ona bowiem drogę, dzięki której w sposób najbliższy Wcielenia może chrześcijanin żyć wiarą w Chrystusa i jej wy-

maganiem w konkretnym życiu. Bez miejsca na intensywne doświadczenie wewnętrzne będzie trudno żyć Europejczykowi w kulturze masowej społeczeństw technologicznie zaawansowanych. Dlatego istnieje dzisiaj tendencja do uprzywilejowania doświadczenia Boga, które jest zarazem ludzkie, gdyż odbierane jest na wszystkich poziomach osobowej egzystencji człowieka.

Zryw mistycyzmu

Zauważa się dzisiaj nie tyle powrót do mistyki, co szczególne zainteresowanie współczesnymi mistykami i samym zjawiskiem mistycyzmu. Nie zgłębia się teologii życia mistycznego, a ignorancja w tej dziedzinie powoduje, że zwraca się uwagę jedynie na nadzwyczajne zjawiska mistyczne, na zewnętrzne życie ich autorów, na cudowne oddziaływanie. Wszystko to sprawia, że ich postawa zachwyca współczesnego człowieka, nawet dalekiego od wiary. Nieznajomość teologii mistyki rekluzji, oblubieńczej i posłania powoduje nierozumienie realizacji głębokiego życia duchowego. A z drugiej strony zainteresowanie „mistykami” ujawnia nową wrażliwość na transcendentny wymiar życia człowieka. Mistyka posłania (powołania) rodzi nową solidarność ludzkości i ujawnia się w dążeniach ludzi podejmujących akcje społeczne, polityczne na rzecz przemiany porządku społecznego, ruchy ekologiczne, broniące natury świata stworzonego przez Boga, ruchy demograficzne i terapeutyczne, promujące twórczość człowieka. Chociaż wiele z nich nie ma zabarwienia religijnego, to jednak zdradzają odcienie religijności, którą chrześcijanie obecni w nich powinni wyzwać i rozwijać.

Odkrywają one Bożą transcendencję w codziennej egzystencji, często w interpretacji neognozy, ale są jednocześnie dowodem otwarcia się Kościoła na transcendencję jako konstytutywny element istnienia ludzkiego. Dlatego duchowość chrześcijańska, tak jak w przeszłości, nie może usunąć się na margines życia współczesnego i przez swoją nieefektywność nie dawać odpowiedzi na aktualne wyzwania. Mamy bowiem do czynienia z pewnym przebudzeniem mistycznym, w którym trzeba uchwycić prawidłowe działanie Ducha Świętego, by nie spowodować rozwoju pseudomistyki.

W istocie podjęcie tego problemu i jego właściwe rozwiązanie posiada istotne znaczenie w życiu duchowym w ogóle. Niezależnie od obiektywnego przekazu doświadczenia mistycznego, np. Faustyna, A. Salawa, M. Darowska, Nastał, Z. Tajber itd., musimy stwierdzić, że w centrum tegoż doświadczenia znajduje się osobisty stosunek człowieka do Boga. Pozostaje on też zawsze czymś wyłącznym i niepowtarzalnym niezależnie od epoki (np. św. Jana od Krzyża, św. Franciszka Salezego czy św. Katarzyny ze Sieny), w której się dokonuje i języka, jakim się próbuje go opisać.

W kontekście więc ludzkiej solidarności, to co przeżywali mistycy, np. „noc ciemna”, zyskuje nowe współczesne znaczenie, ponieważ posiada zawsze związek z Chrystusem i nabiera charakteru bardziej uniwersalnego. Autentyczny mistyk nie jest egocentrykiem, ale człowiekiem dla innych. Łamie współczesny egocentryzm, ponieważ jest „posłany” przez Boga z pewnym zadaniem. Widzimy to u św. Faustyny, która otrzymała „posłanie” i wyraziła swoją „dyspozycyjność”. Wówczas wszystko co boli w „ciemnej nocy” zjednoczenia z Chrystusem nabiera mistycznego wyrazu jako współuczestnictwo w dziele zbawienia świata (miłosierdzie Boże). Mistyk nie zamyka się na osobistym „samozbawieniu”, ale na pragnieniu zbawienia wszystkich. Dlatego uczestniczy w życiu tego świata, tych ludzi, w sposób dynamiczny.

Holistyczna perspektywa teologii mistycznej nie pozwala zejść na bieżąco modnego gnostycyzmu czy dawnego angelizmu. Przyjmując integralność człowieka, podkreśla pełny wymiar jego dążenia do najwyższej doskonałości człowieczeństwa wraz z naturalnymi możliwościami i uzdolnieniami, ku najwyższej świętości, którą Ojcowie Greccy nazywali „przebóstwieniem”. Świadomość procesu życia mistycznego jest konieczna, ponieważ nie istnieje „bezrozumna mistyka”. Mistycy są też świadkami Kościoła i jego obrońcami, gdyż chronią wspólnotę Ludu Bożego przed pomniejszeniem jego misji, który zawsze odwołuje się do Boga jako swego źródła i celu.

Dzisiaj również i w Polsce rozwija się zainteresowanie mistyką życiową oraz badaniami nad prozą i poezją mistyczną. Szczególnie te ostatnie badania prowadzą filologowie.

Wraz z powrotem do mistyki nastąpił powrót do modlitwy, do doświadczenia modlitwy. Ono stało się też motywem powstawania różnych ośrodków modlitwy i odnowy jej charakteru wspólnotowego. Zrodziło też nawiązanie do duchowości Dalekiego Wschodu, przyczyniając się do wielu wypaczeń.

Duchowość ludowa

Z koncepcji duchowości w wymiarze indywidualnym i komunii wyłoniła się, dzięki docenieniu duchowego doświadczenia, duchowość ludu. Jej charakterystycznym rysem jest dowartościowanie religijności ludowej, z charakterystycznymi ją tradycjami etnicznymi, społeczno-kulturowymi i folklorystycznymi. Dzisiaj otwarcie się na wartości religijności ludowej następuje szybko. Widać to wyraźnie w sanktuariach, gdzie ludzie swoją duchowość wyrażają w spontanicznej modlitwie, bez pośrednictwa kultury literackiej, niosąc w sobie same treści symboliki chłopskiej, robotniczej, rzemieślniczej, wiejskiej itd. Przesadny intelektualizm teologiczny odrzucił wszelkie

praktyki pobożnościowe, nie doceniając w nich wystarczająco rzeczywistości symboliczno-rytualnej, tworzącej kontekst społeczno-kulturowy, będący syntezą wyrażania własnych uczuć religijnych. Dopiero marksizm ukazał całe bogactwo tego, co wyzwala tożsamość duchową mas ludowych. Również ewangelizacja nie doceniająca korzeni kultury religijnej propagowała tylko chrześcijaństwo powierzchowne. Tymczasem rzeczywistość mas ludowych jest rzeczywistością społeczno-polityczną, trwałą, chociaż niejednoznaczna i występująca we wszystkich epokach¹⁰. Dlatego doświadczenie religijności ludowej powinno być ukierunkowane eklezjalnie jako doświadczenie wspólnoty Ludu Bożego. Ponieważ docenienie tegoż charyzmatu wewnątrz własnej kultury jest autentycznym przejawem charyzmatycznego bogactwa Kościoła ujawniającego się w określonej sytuacji. Nie oznacza to chrześcijaństwa upierwotnionego, które stało się udziałem np. ludu wiejskiego. Przeciwnie, w kulturze mas ludowych znajdują się także liczne religijne treści kultury ludowej, których poziom jest niekiedy z teologicznego punktu widzenia bardzo wysoki. Dotyczy to również całej paraliturgii, wszelkich jej tekstów modlitewnych i muzycznych oraz ikonografii, także gdy idzie o sztukę ludową.

Duchowość nowego wymiaru Europy

W poszukiwaniu duchowości związanej z życiem, Jan Paweł II wzywa ludzi wierzących, aby całym sercem przejęli się losem człowieka. Właśnie człowieka należy umieścić w centrum duchowości chrześcijańskiej; człowieka biednego, umieszczonego w bogatych społeczeństwach Zachodu lub żyjącego obok, człowieka zapracowanego, bez czasu na odpoczynek, ale szukającego kontaktu z Bogiem poprzez wstawiennictwo Maryi.

Duchowość ubogich

W Kościele zachodnim coraz bardziej uwydatnia się duchowość ubogich, która jest znakiem profetycznym czasów współczesnych. Faktem jest, że więcej niż dwie trzecie ludności znajduje się w sytuacji, która nie przystoi godności osoby ludzkiej ze względu na brak pokarmu, mieszkania, zajęcia, pracy, wykształcenia. Dlatego tak się dzieje – piszą niektórzy autorzy – że mamy przed sobą efekty porządku skandalicznego i antyewangelicznego.

¹⁰ L. Boriello, G. della Croce, B. Secondin, *Historia...*, s. 403.

Chrześcijańska duchowość zwraca uwagę na naśladowanie Jezusa, który był biedny z biednymi, który leczył chorych i karmił biednych, głosił nową sprawiedliwość, ale sam umarł „zwyciężony” przez „sprawiedliwość” (prawo) swego czasu. Chrześcijanin poszukujący naśladownictwa Chrystusa biednego musi być przygotowany na śmierć, opuszczenia i wyrzeczenia, оголошення się z ducha posiadania i bezpieczeństwa doczesnego.

Zasadniczą wartością postawy ubóstwa dla współczesnego człowieka jest demaskowanie wszelkich nadużyć, które wynikają z nieumiarkowanego zaspokajania potrzeby posiadania. Dla człowieka hołdującego konsumpcjonizmowi połączonemu często z brakiem solidarności międzyludzkiej, chrześcijanin o ukształtowanej postawie ubóstwa staje się znakiem właściwej hierarchii wartości i wezwaniem do jej respektowania. W ten sposób człowiek żyjący ubóstwem staje się dla współczesnego świata znakiem priorytetu osoby nad rzeczami i powołania do bycia darem dla bliźniego w niesieniu pomocy. Z drugiej strony stanowi dla bogatych społeczeństw pewnego rodzaju wyrzut sumienia, wzywający je do nieustannego nawracania się¹¹.

Ale największa wartość ubóstwa ewangelicznego tkwi przede wszystkim w jego profetycznej misji. Jest to duchowość, która proponuje preferencyjną i solidarną opcję na rzecz ubogich i coraz pełniejsze utożsamienie się z Chrystusem i ubogimi. Dlatego wśród ubogich tkwi siła ewangelizacyjna, gdyż oni realizują życie duchowe wyrażające się solidarnością, służbą, prostotą i otwartością na przyjęcie daru¹². Chrześcijanin będąc biednym musi aktywnie uczestniczyć w historycznych ruchach bieżącej chwili, aby pomóc stworzyć bardziej sprawiedliwy świat jako antycypację pełnego łaski Królestwa Bożego, które jest darem Boga ofiarowanym człowiekowi w Chrystusie. „Dlatego – pisze Jan Paweł II – ewangeliczne ubóstwo przeciwstawia się z mocą bałwochwalcemu kultowi mamony i staje się proroczym zawołaniem skierowanym do społeczeństwa, które żyjąc w wielu częściach świata w dobrobycie, jest wystawione na niebezpieczeństwo utraty poczucia umiaru i świadomości istotnej wartości rzeczy” (VC 90). Zatem ubóstwo staje się służbą innym i dzieleniem się z nimi dobrami na wzór Chrystusa. Ubogi więc to nie ten, kto coś daje, ale ten kto, dając siebie otwiera się na Boga w ludziach. Dopiero tak praktykowane ubóstwo staje się dla aktualnego człowieka i wspólnoty Kościoła, w której on żyje i działa, ubóstwem ubogającym. Historia Kościoła zna i odnotowuje wiele przykła-

¹¹ H. Wejman, *Osiem błogostawieństw ewangelicznych. Nowe perspektywy duchowości*, Poznań 2000, s. 28–29.

¹² L. Boriello, G. della Croce, B. Secondin, *Historia...*, s. 503.

dów w ten sposób realizowanego ubóstwa. Wystarczy chociażby wspomnieć św. Alberta, bł. Anielę Salawę, którzy są modelem chrześcijanina żyjącego biednie i dla biednych. Realizowali oni duchowość miłosierdzia skłaniającą do podejmowania dzieł czynnej i konkretnej miłości wobec każdego człowieka. Duchowość ewangelizacji bez miłosierdzia i świadectwa chrześcijańskiego ubóstwa może pozostać nie zrozumiana i „utonąć w powodzi słów, którymi i tak jesteśmy nieustannie zalewani we współczesnym społeczeństwie przez środki przekazu. Miłosierdzie czynów nadaje nieodpartą moc miłosierdziu słów”¹³.

Znaczenie pobożności maryjnej

Nie należy sugerować się stwierdzeniem, że pobożność maryjna stanowi specyfikę wyłącznie religijności polskiej. Przeczy temu nie tylko dokumentacja teologiczna od Ewangelii Łukaszowej aż po II Sobór Watykański, ale także analiza duchowości i kultury poszczególnych narodów. Nie trzeba przypominać o tym, że kult maryjny rozwijał się w duchowości chrześcijańskiej, i jak pod wpływem indywidualizmu religijnego, a potem racjonalizmu zrodziła się i rozwinęła walka z tym kultem.

Maryjność nadaje duchowości społeczno-geograficzną i kulturową konkretyzację. Otóż świadomość teologiczna i kulturowa Maryi Królowej oraz dyslokacja miejsc pielgrzymkowych zapewnia duchowości konkretne zakorzenienie geograficzne i kulturowe, osadza ją niejako w rozległym systemie treści religijnych i narodowych. Jest to zatem duchowość o wielkim bogactwie duchowo-kulturalnym, dzięki któremu poszczególne narody odnajdują swoją identyfikację duchową i narodową.

Pomijając znane nieracjonalne zarzuty, trzeba powiedzieć, że duchowość maryjna odegrała i odgrywa rolę wychowawczą, np. ukazuje prawidłową relację do Matki, ma charakter pokutny, rozwiązuje trudny problem cierpienia (Matka Bolesna), propaguje wartości moralne. To dzięki niej duchowość chrześcijańska została pogłębiona, wzbogacona oraz upraktyczniona i mogła stać się częścią integralną życia i kultury Europy. Sanktuaria maryjne stały się zaś ośrodkami rozwoju życia duchowego, skupiającymi myśli i kształtującymi duchowość narodów Europy.

¹³ Jan Paweł II, *Novo...*, s. 50.

Duchowość świętowania

Na skutek współczesnego pracoholizmu i presji sukcesu wymiar świętowania został nieodpowiednio doceniony w duchowości chrześcijańskiej Zachodu. Odrzucono jego aspekt przebaczenia i autentycznej jedności w Chrystusie z ludźmi. Nie doceniono momentu, w którym człowiek wierzący wyraża swoje odczucia religijne wszystkimi swoimi zdolnościami: inteligencją, wrażliwością, radością, poczuciem rodzinności, zażyłością, przyjaźnią ze światem doczesnym i nadprzyrodzonym. W ten sposób zaczęto obchodzić „święta laickie”, pod wpływem których zrodziła się „teologia święta”, w centrum której jest obecny Lud Boży. Świętowanie przeniknięte liturgią wyraża otwarcie się na transcendencję, pragnienie nawiązania komunii z Bogiem, zaś radość i jedność z braćmi czyni człowieka w jego codziennym życiu „bytem mistycznym”, przestrzenią na działanie Boga.

Zakończenie

Mówiąc ogólnie, chrześcijanin Kościoła Zachodniego przeszedł transformację od religijności jako wierzenia, do religijności opierającej się na doświadczeniu Boga, które zrodziło duchowość personalistyczną, wewnętrzną, mistyczną. Jednocześnie zrodziło duchowość prywatną i wspólnotową; pragnienie bycia jednostką oraz we wspólnocie; pragnienie wyzwolenia się od świata, w którym nie ma miejsca na poczucie bezinteresowności, świętowania, oświecenia, na skupienie wewnętrzne, a z drugiej strony jego uświęcenia. Wszystko to tworzy nowy ruch, pragnący być „Kościołem od dołu”, Kościołem ubogich w świetle radykalizmu młodych ludzi, ofiarnych i antykonformistycznych, ale obecnych w Kościele. Jest to duchowość powrotu do modlitwy i odnowy ruchów religijnych, grup charyzmatycznych itd.

Dzisiaj w zakres duchowości pojmowanej jako refleksja teologiczna i doświadczenie Ducha wchodzi aktualne problemy życia, które dotyczą konkretnego człowieka i konkretną wspólnotę. Zarysowuje się jej obraz o charakterze przeżyciowym i wspólnotowym, nie odrzucającym przeszłości historycznej. Sama duchowość przyszłości, która będzie ciągle szukać nowego języka i nowych form pobożności, aby być chrześcijańską nie może pominąć tej jedności. Wzmacniana coraz częściej powstającymi ośrodkami akademickimi (np. w Polsce) będzie przechodzić z syntetycznych rozważań oraz globalnych ocen w praktykę pogłębionego życia duchowego. Odkrycie duchowego doświadczenia jest fenomenem, który w historii ciągle na nowo zaznacza swą obecność w życiu ludzkości, i w jakiś sposób jest związany z tym, co doko-

nuje się w społeczeństwie i w kulturze, w duchowym klimacie epoki. Dlatego poszukiwania nowej duchowości zacierają w kierunku „bezpośredniego religijnego doświadczenia”. W tym kierunku również zacierają badania socjologów, filozofów, psychologów itd. Ale oni spływają problem duchowości do wymiarów zewnętrznych, do atrakcyjności martwej spekulacji myśli, tymczasem zawiera ona otwarcie na działanie Ducha Świętego, nieznanne i nigdy nie sprawdzalne. Królewska droga mistyki wypaczona przez modnych filozofów niewiary staje w centrum współczesnej duchowości. Zyskuje ona nową jakość poprzez swoje korzenie w tradycji oraz poprzez dostrzeganie ewolucyjności sytuacji i potrzeb współczesnego człowieka.

Ks. Krzysztof Nitkiewicz
Watykan

DUCHOWOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA
W ROZUMIENIU SŁUGI BOŻEGO
KS. MICHAŁA SOPOCKI

Niełatwo jest podać definicję duchowości chrześcijańskiej, gdyż posiada ona wielorakie formy ukształtowane na przestrzeni wieków pod wpływem charyzmatu świętych oraz uwarunkowań historycznych i kulturowych. Wydaje się jednak, że tym co łączy różne szkoły duchowości, jest pojmowanie jej jako uczestnictwa w misterium Chrystusa i przez to uczestniczenia w misterium całej Trójcy Przenajświętszej z inspiracji i mocą Ducha Św.¹

Pogląd ten podziela Sługa Boży ks. Michał Sopoćko, kapłan archidiecezji wileńskiej, żyjący w latach 1888–1975, w którego sprawie toczy się obecnie proces beatyfikacyjny na szczęblu Stolicy Apostolskiej². Jego osoba kojarzy się zazwyczaj ze św. Faustyną Kowalską, której był spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Sam prowadzący intensywne życie wewnętrzne, przepełnione bezgraniczną ufnością do Boga, zainspirował się jej objawie-

¹ Por. M. Dupuy, *Spiritualité in Dictionnaire de spiritualité ascétique et mystique doctrine et histoire*, Paris 1990, s. 1162; J. Aumann, *Teologia spirituale*, Roma 1991, s. 16–17; L. Bouyer, *Introduzione alla vita spirituale*, Roma 1989, s. 14–37.

² Podczas trwania procesu beatyfikacyjnego, który ma na celu ustalenie heroicznego cnót ks. Sopoćki oraz aprobatę cudu przypisywanego jego wstawiennictwu, przysługuje mu tytuł – Sługi Bożego. W przypadku pozytywnego zakończenia procedury przepisanej prawem, Papież lub Kolegium Biskupów zgromadzonych razem z nim na Soborze Powszechnym, może ogłosić Sługę Bożego – Błogosławionym, co oznacza pozwolenie na jego kult publiczny. Aby mógł być on następnie ogłoszony i czczony w całym Kościele jako Święty, wymagana jest aprobatą jeszcze jednego cudu otrzymanego przez jego wstawiennictwo. Por. G. Dalla Torre, *Santità e Diritto. Sondaggi nella storia del diritto canonico*, Torino 1999, s. 5 i n.; W. Bainert, *I Santi nella riflessione della Chiesa, w: Il Culto dei santi oggi*, red. tenze, Torino 1985, s. 107.

niami prywatnymi dotyczącymi prawdy o Bożym Miłosierdziu. W związku z tym przestudiował dogłębnie to zagadnienie w oparciu o Pismo św. i Ojców Kościoła, odgrywając następnie znaczącą rolę w szerzeniu idei oraz kultu Miłosierdzia Bożego. Przyczynił się również do powstania i rozwoju Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, mającego wielbić Boga w tajemnicy jego miłosierdzia oraz głosić tę prawdę światu. Kapłańskie życie ks. Sopoćki, związane zasadniczo z trzema miastami: Warszawą, Wilnem i Białymstokiem, wypełniała wieloraka działalność duszpasterska i naukowa. Praca w parafii i w wojsku, na uniwersytecie i w seminarium duchownym, propagowanie trzeźwości, to tylko niektóre dziedziny jakim poświęcał swoje siły i charyzmaty.

Jeżeli chodzi o wspomnianą wcześniej definicję duchowości, mówi on, iż wszystko co dokonało się w Chrystusie, urzeczywistnia się w sposób mistyczny w chrześcijaństwie, podkreślając jednocześnie, że przyczyną sprawczą jest tutaj Duch Św.³ On prowadzi człowieka do doskonałości, ten z kolei powinien współpracować z Nim, rozwijając w sobie ducha synostwa Bożego otrzymanego na chrzcie św.⁴

To jest podstawą, ponieważ jednak Duch Św. daje każdemu jego własny charyzmat, a nadprzyrodzone życie łaski rozwija się na bazie określonej osobowości, poszczególni mistrzowie życia duchowego kładą nacisk na różne aspekty duchowości chrześcijańskiej. Również Sługa Boży Michał Sopoćko posiada jej własną oryginalną wizję, związaną ściśle z objawieniami prywatnymi św. Faustyny Kowalskiej, a jednocześnie pogłębioną przez długie lata studiów i osobistej refleksji. Będzie ona tematem niniejszego referatu.

1. Sposób pojmowania Boga

Według ks. Michała Sopoćki podstawową sprawą w życiu duchowym każdego chrześcijanina jest sposób postrzegania przez niego Boga. Determinuje on bowiem zarówno samą postawę religijną, jak i jej konkretne owoce.

I tak, jeśli widzi się w Bogu tylko surowego władcę i sprawiedliwego sędziego, człowiek nabiera wobec Niego dystansu, staje się formalny i oziębły, uprawiając w stosunku do Stwórcy swoistą politykę w celu otrzymania nagrody.

³ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego* (dalej MB), Londyn 1959, t. I, s. 22 i n.; tamże, Paryż 1962, t. III, s. 26 i n.

⁴ Tamże, Paryż 1967, t. IV, s. 33 i n.

Sługa Boży uważa natomiast, iż „nie tracąc z oczu bojaźni synowskiej i nie zapominając o nagrodzie w wieczności, winniśmy rozbudzić w sobie miłość Boga, która powstaje i wzrasta pod wpływem poznawania Boga jako Ojca Miłosierdzia i Jezusa, jako Najmiłosierniejszego Zbawiciela”⁵.

Owoce tego procesu będzie nadprzyrodzona ufność skierowana ku Bogu, która jest główną dźwignią życia duchowego i najkrótszą drogą do świętości⁶. Stanowi ona jednocześnie klucz do Bożego Miłosierdzia oraz warunek wysłuchania modlitw i otrzymania Bożego błogosławieństwa wraz ze wszystkimi niezbędnymi łaskami⁷.

Należy przypuszczać, że obok wspomnianych już objawień św. Faustyny, duży wpływ na ukształtowanie się takiej opinii wywarła św. Teresa od Dzieciątka Jezus, wyniesiona do chwały ołtarzy 17 maja 1925 r. przez Papieża Piusa XI. Kanonizacja tej francuskiej mistyczki, którą czcimy dzisiaj także jako doktora Kościoła, przyczyniła się do upowszechnienia jej pism i tzw. „Małej drogi” do świętości, w której jednym z pilastrów jest właśnie ufność w Boże Miłosierdzie.

Ks. Sopoćko powołuje się często na św. Teresę, aczkolwiek można dostrzec tu pewną subtelną różnicę jaka zachodzi pomiędzy dwoma autorami.

Św. Teresa z Lisieux opisuje osobiste doświadczenia Bożego Miłosierdzia, wielbi je w przepiękny sposób i wyraża pragnienie, aby mogło być ono poznane przez całą ludzkość. Zauważa zarazem, że „wszystkie dusze nie mogą być do siebie podobne, lecz każda winna być swojego rodzaju w celu uczczenia w specjalny sposób poszczególnych Bożych doskonałości”⁸.

Ks. Sopoćko nie podważa tej opinii, podkreśla jednak, że w przyjęciu prawdy o Bożym Miłosierdziu znajduje się prawdziwy ratunek dla świata i dla każdego pojedynczego człowieka. Widzi w jej głoszeniu swoje szczególne posłanie i dlatego realizuje je z całym poświęceniem⁹.

Wracając do jego opinii o konieczności uformowania w sobie właściwego oblicza Boga, zaleca on lekturę i medytację Pisma św. Uważa, że spo-

⁵ Tamże, s. 34.

⁶ M. Sopoćko, *Potrzeba ufności*, WA, 3(1952), 137; MB, II, s. 48.

⁷ M. Sopoćko, *Dziennik* (dalej Dz), z. 4, 09.03.1968, 32; M. Sopoćko, *Doskonałość a ufność*, w: *Konferencje ascetyczne*, Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku (dalej AAB), t. 44, 52-57; M. Sopoćko, *Potrzeba ufności*, s. 136-138.

⁸ *Teresa od Dzieciątka Jezus*, Rękopis „A”, *Ævres complètes*, Lonrai 1998, s. 211.

⁹ Ks. Sopoćko oddaje to w następujących słowach: „Ufność w Miłosierdzie Boże, szerzenie kultu tego miłosierdzia wśród innych i bezgraniczne poświęcenie mu wszystkich moich myśli, słów i uczynków bez cienia szukania siebie będzie naczelną zasadą mego dalszego życia przy pomocy tegoż niezmiernego miłosierdzia”, Dz, z. 2, s. 54.

ród wszystkich doskonałości Bożych najczęściej wymienia ono Miłosierdzie: 400 razy czyni to wprost i bardzo często wspomina je pośrednio¹⁰. Tak więc uważna lektura i medytacja Pisma św. powinna doprowadzić do wniosku, iż w Historii Zbawienia Bóg objawiał się zawsze jako Ojciec Miłosierdzia, przebaczący grzechy, obdarzający łaskami i podtrzymujący człowieka w chwilach prób. Ks. Sopoćko przytacza konsekwentnie wiele cytatów ilustrujących takie właśnie Boże działanie.

Zaleca jednocześnie rozważanie tajemnicy eucharystii, ustanowionej przez Chrystusa z miłosierdzia do ludzi. „Dusza widząc, jak Bóg oddaje się jej całkowicie, nawzajem oddaje się Mu bez zastrzeżeń, nabiera świętego zapału i znajduje szczęście w poświęceniu się, samozaparcu i ofiarnym znoszeniu wszelkich przeciwności”¹¹.

2. Oczyszczenie wewnętrzne

Człowiek postrzegający w ten sposób Boga, będzie odczuwał potrzebę usunięcia najpotężniejszej przeszkody w relacjach ze Stwórcą, jaką jest grzech, nazywany przez naszego autora „największym i nieskończonym złem”. Grzesznik buntuje się przeciw Bogu, obraża Go, a odrywając się od Tego źródła życia nadprzyrodzonego nie może wydać żadnego wartościowego owocu¹².

Nawrócenie stanowi akt wolnej woli człowieka, ale jest ono ułatwione, czy nawet w pewien sposób sprowokowane przez samego Boga. „Jak ojciec, oczekujący powrotu syna marnotrawnego, tak Miłosierdzie Boże wybiega na drogę i zaprasza grzeszników do siebie przez dobre natchnienia albo przez wyrzuty i niepokoje sumienia”¹³.

Człowiek powinien się otworzyć na to wołanie i, odczuwając żal za grzechy, a jednocześnie ufność w Boże Miłosierdzie, oczyścić się z grzechów w sakramencie pokuty.

Mając na uwadze zło, które niesie ze sobą grzech, ks. Sopoćko zaleca wzmoczenie czujności nad własnym wzrokiem, słuchem i innymi zmysłami oraz nad poruszeniami serca, aby w ten sposób tłumić w zarodku wszelkie pokusy. Ponieważ nie zawsze możliwe jest uczynienie tego o własnych siłach,

zachęca do modlitwy o wytrwanie w pokusach, podobnie jak czynili to od najdawniejszych czasów wielcy Ojcowie Kościoła¹⁴.

Nasz autor podkreśla tu także pożyteczną rolę ascezy, będącej nieustannym poszukiwaniem życia z Bogiem, ciągłym napięciem, jak mówi św. Atanazy Aleksandryjski, które nie zna postojów i nie toleruje ustępstw¹⁵. Chodzi tu konkretnie o opanowanie namiętności, nieuporządkowanych skłonności oraz przywiązań, jednym słowem wszystkiego, co opóźnia rozwój łaski i w rezultacie przeszkadza pełnemu zjednoczeniu własnej woli z wolą Boga. Dokonuje się to poprzez umartwianie duchowe i fizyczne własnej natury. Człowiek uprawiający ascezę wypełnia ofiarnie i gorliwie wolę Bożą, kierując wszystkie swoje siły ku dobru. Jednocześnie, nawet w przypadku upokorzeń i zapomnienia ze strony innych, zachowuje wewnętrzną pogodę ducha¹⁶.

3. Uczestnictwo w życiu Bożym

Ks. Michał Sopoćko zauważa, iż Bóg Miłosierny udziela swoich łask przede wszystkim w Kościele, gdzie misterium wiary jest nie tylko głoszone, ale i urzeczywistniane. Mówi: „Nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przez Chrystusa (J. 14, 6), ale i nikt nie przychodzi do Chrystusa jak tylko przez Kościół. Nie żyjemy życiem Chrystusa, ani jego duchem, jak tylko w łączności z Kościołem”¹⁷.

Z tego powodu Kościołowi należne są szacunek, miłość i posłuszeństwo, a równocześnie należy pozostawać w ścisłej łączności z Chrystusem, który jest jego głową, oraz w jedności z innymi członkami Kościoła wyznającymi prawdziwą wiarę¹⁸.

¹⁴ Tamże, s. 38–41; Spośród Ojców Kościoła można tu zacytować św. Jana Chryzostoma, który nauczał, iż „niemożliwym jest, aby ktoś kto się modli popełnił grzech”, zob. Jan Chryzostom, *De Anna* 4, PG 54, 666ab.

¹⁵ Por. J. Roldanus, *Le Christ et l'homme dans la théologie d'Athanase d'Alexandrie*, Leida 1968, s. 294.

¹⁶ MB, I, s. 100, Dz, z. 3, s. 9, z. 4, s. 25, 130.

¹⁷ MB, III, s. 213.

¹⁸ Tamże, s. 214–216; M. Sopoćko, *Poznajmy Boga w Jego Miłosierdziu. Rozważania o Miłosierdziu Bożym na tle litanii*, Poznań 1949, s. 119.

¹⁰ MB, I, s. 15 i n.

¹¹ Tamże, s. 200.

¹² MB, III, s. 32–34.

¹³ Tamże, s. 35.

Sakramenty

Człowiek otrzymuje od Boga życie nadprzyrodzone w sakramentach Kościoła. Są one widzialnymi znakami łaski Bożej i narzędziami, poprzez które spływa ona obficie na wierzących, upodabniając ich do samego Chrystusa i przychodząc im z pomocą w każdej życiowej sytuacji. W związku z tym, nasz autor nazywa sakramenty „dziełem szczególniejszego Miłosierdzia Bożego”¹⁹.

Przechodząc z kolei do ich dokładniejszego omówienia, stwierdza, że sakramenty chrztu i pokuty są niejako punktem wyjścia na drodze do doskonałości, wymagającej uwolnienia się od grzechu; są jednocześnie sytuacjami, w których najbardziej ujawnia się Boże Miłosierdzie²⁰. Nasz autor nawiązuje tu do starożytnej tradycji kościelnej, według której, jak nauczał między innymi św. Jan Klimak, pokuta jest nowym chrztem”²¹.

Ciekawie brzmią także konkretne wskazania dotyczące obu sakramentów. W pierwszym przypadku, Sługa Boży postuluje, aby każdy chrześcijanin obchodził uroczyste rocznicę swojego chrztu, wielbiąc przy tej okazji Boga za uwolnienie od grzechu pierwotnego i włączenie w Mistyczne Ciało Chrystusa. Wszyscy razem mieliby natomiast czynić to w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, kiedy Liturgia przypomina łaski Bożego Miłosierdzia, podczas gdy w starożytności Niedziela Przewodnia kończyła uroczyste oktawę chrztu przyjmowanego przez katechumenów w Wielką Sobotę²².

Ks. Sopoćko podkreśla konieczność przystępowania do sakramentu pokuty, gdyż gładzi on grzechy i zabezpiecza przed nowymi upadkami, obdarza pokojem i przyczynia się do wewnętrznego odrodzenia. Jeżeli chodzi o jego częstotliwość, to w przypadku osób duchownych i konsekrowanych Sługa Boży odsyła do przepisów ówczesnego Prawa Kanonicznego, natomiast „wszystkich wiernych rzetelnie dążących do zharmonizowania władz wewnętrznych” zachęca do spowiedzi przynajmniej co dwa tygodnie²³.

Także sakrament bierzmowania jest zdaniem naszego autora skutecznym środkiem na pomnożenie łaski uświęcającej, „utwierdzając nad

ochrzczonego Boże Miłosierdzie”. Jednocześnie Duch Św. uzdalnia bierzmowanego do mężnego wyznawania wiary i życia według jej zasad²⁴.

Ks. Sopoćko poświęca szczególną uwagę eucharystii, mówiąc, iż stanowi ona najpełniejszą formę uczestnictwa w życiu Bożym. Chrystus odnawia w niej misterium Swojej męki i śmierci, jednoczy człowieka z Bogiem oraz udziela mu się jako pokarm duchowy pod postaciami chleba i wina. Jest ona źródłem miłości ku Bogu i ludziom, umacnia i rozwija życie nadprzyrodzone duszy, uzdalnia do gorliwego dokonywania czynów doskonałych i osłabia pokusy²⁵.

Mając na względzie te różnorodne owoce eucharystii, Sługa Boży nawołuje do uczestnictwa we Mszy św. i złączenia za każdym razem własnej duchowej ofiary z Najwyższą Ofiarą Chrystusa²⁶. Zaleca jednocześnie przystępowanie do Komunii św. sakramentalnej, a w razie niemożliwości, przyjmowanie Komunii św. duchowej²⁷. Jest także gorącym zwolennikiem nawiedzenia i adoracji Najświętszego Sakramentu²⁸.

Z eucharystią łączy się bardzo ściśle sakrament kapłaństwa, gdyż jak zauważa ks. Sopoćko „sprawowanie ofiary jest głównym aktem władzy kapłańskiej”. Władza ta „czyni obecnym w Kościele Chrystusa Pana, odradza go w sercach ludzkich przez sakramenty święte i łaski z nich wypływające oraz prowadzi dusze ludzkie do doskonałości. Przez kapłaństwo Chrystus Pan jest nadal wśród nas fizycznie obecny i obdarza nas Miłosierdziem jak za swego życia ziemskiego”²⁹.

Sakrament małżeństwa udoskonala miłość małżonków. Ułatwia w ten sposób ich wzajemne współżycie oraz pozwala właściwie wypełniać obowiązki rodzinne i mężnie znosić różne próby³⁰.

Ks. Sopoćko mówi, że dzieło sakramentów Bożych byłoby niepełne, gdyby Bóg nie przygotował osobnej pomocy na chwilę śmierci, od której zależy cała wieczność. Jest nią sakrament namaszczenia chorych, pomagający człowiekowi w tym krytycznym momencie dochować ufności w Boże

²⁴ MB, III, s. 225–228.

²⁵ Tamże, s. 229 i n., IV, s. 61 i n.

²⁶ MB, II, s. 8.

²⁷ M. Sopoćko, *Listy pisane z Czarnego Boru w latach 1942–1943 do pierwszych członkinii organizującego się Zgromadzenia Zakonnego Miłosierdzia Bożego*, Gorzów Wlkp. 1975, s. 30.

²⁸ MB, III, s. 230.

²⁹ Tamże, s. 234 i n.

³⁰ Tamże, s. 239.

¹⁹ Tenże, *Poznajmy Boga...*, s. 121 i n.

²⁰ Por. MB, III, s. 15–23.

²¹ Jan Klimak, *Scala Paradisi* 5, PG 88, 764b.

²² MB, III, s. 220.

²³ MB, IV, s. 55–58, 141 i n.

Miłosierdzie. Jednocześnie usuwa on grzechy i ich pozostałości, utwierdza w dobrym, a niekiedy nawet przywraca zdrowie ciała³¹.

Człowiek obdarowany sakramentami świętymi, powinien je sobie wysoko cenić, rozumnie z nich korzystać i dziękować za nie Miłosiernemu Jezusowi. Są one bowiem zgodnie ze słowami Sługi Bożego, wsparciem dla wierzących oraz ich pociechą w życiu i po śmierci³².

Modlitwa

Ks. Sopoćko nazywa modlitwę kluczem otwierającym skarbiec Bożego Miłosierdzia, gdyż Pan Bóg uzależnia od niej udzielenie swojego błogosławieństwa, cnót wlnych i innych darów. Dlatego każdy, kto pragnie rozwijać życie duchowe, powinien się modlić, czyli wznosić swoje myśli i serce ku Bogu. „Modlitwa jest konieczna dla wszystkich: grzeszników i sprawiedliwych – mówi nasz autor. – Bez modlitwy grzesznicy nie zerwą kajdan swych zestarzałych nałogów i nie otrzymają Miłosierdzia Bożego. Bez modlitwy sprawiedliwi nie postąpią na drodze cnoty i nie utrzymają się długo na jej wyżynach, lecz padną niebawem zwyciężeni pokusą³³.

Cytując wezwania Chrystusa do modlitwy utrwalone na kartach Ewangelii, ks. Sopoćko mówi, że „Słowa te mają moc przykazania Bożego i obowiązują wszystkich w sumieniu. I kto by przez dłuższy czas, np. przez miesiąc, się nie modlił, nie byłby wolny od grzechu śmiertelnego”³⁴.

Wzorem modlitwy powinna być dla każdego chrześcijanina modlitwa Jezusa do Ojca, zarówno jeśli chodzi o treść jak i o sposób jej przedstawiania. W tym kontekście ks. Sopoćko zaleca modlitwę ustną, która angażuje całego człowieka oraz modlitwę myślną (rozmyślanie), stanowiącą wyższy stopień obcowania z Bogiem. Postuluje jednocześnie, aby ten kontakt rozciągnąć niejako na cały dzień poprzez odmawianie w różnych okolicznościach aktów strzelistych³⁵. Tłumaczy to w następujący sposób: „Pamięć na obecność Bożą uświęca nasze słowa i myśli, uszlachetnia uczynki, udoskonala zmysły i wyobraźnię oraz ułatwia poznawanie naszych grzechów i niedoskonałości w celu przebłagania za nie Boga i uniknięcia ich na przyszłość. Pamięć o obecności Bożej umacnia w walkach, cieszy w cierpieniu, budzi ufność,

³¹ Tamże, s. 241–244.

³² M. Sopoćko, *Poznajmy Boga...*, s. 121–123.

³³ MB, III, s. 149.

³⁴ MB, II, s. 41.

³⁵ Akty strzeliste są w Kościele katolickim obrządku łacińskiego odpowiednikiem Modlitwy Jezusowej w Kościołach Wschodnich. MB, III, s. 160–164.

rodzi czystą intencję. Jest jednym z najdoskonalszych sposobów uświęcenia duszy. Ona jest najlepszym środkiem na zły humor, smutek i przygnębienie, albowiem napelnia duszę wielką, niewymowną radością, jest ostoją w niebezpieczeństwach budząc ufność w jego Miłosierdzie”³⁶.

Tymczasem Miłosierdzie Boże samo w sobie powinno być według ks. Sopoćki przedmiotem osobnego nabożeństwa. Pod wpływem prywatnych objawień św. Faustyny i własnych badań, nasz autor postuluje uczczenie go poprzez ustanowienie Uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela, następnie poprzez kult obrazu Chrystusa Miłosiernego, odmawianie specjalnej Koronki oraz inne formy pobożności, mające w centrum uwagi ten Boży przedmiot³⁷.

Nasz autor wychowany w tradycji wileńskiej, charakteryzującej się żywym nabożeństwem do Matki Bożej Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia, dostrzega także potrzebę pobożności maryjnej. Mówi, iż każdy kto dąży do doskonałości powinien kochać Maryję ogłoszoną przez Chrystusa Matką Miłosierdzia i czcić ją kultem po Bogu Najwyższym, modląc się do niej często. I tu ks. Sopoćko zaleca modlitwę różańcową oraz naśladowanie cnót Najświętszej Matki Zbawiciela³⁸.

4. Praktyka miłosierdzia

Każdy kto poznał prawdę o Bożym Miłosierdziu i doświadczył jego działania we własnym życiu, powinien być miłosierny względem bliźnich. Nasz autor podkreśla, że wszyscy ludzie są dziećmi jednego Ojca, który kocha każdego miłością miłosierdną. Dlatego wskazane jest praktykowanie uczynków miłosiernych nie tylko względem przyjaciół i krewnych, lecz w jednakowej mierze wobec ludzi innych narodów, religii, klas społecznych oraz wrogów i grzeszników.

Ks. Sopoćko, omawiając różne sytuacje, w których powinno być świadczone miłosierdzie, odwołuje się szczególnie do ośmiu błogosławieństw ewangelicznych. Nazywa je, podobnie jak całe Kazanie na Górze: „miłosiernym drogowskazem dla wszystkich ludzi dobrej woli”³⁹.

Obok wykonywania konkretnych dzieł miłosierdzia, trzeba unikać wad przeciwnych miłości bliźniego: wrodzonych antypatii, obmowy, upokarzania

³⁶ M. Sopoćko, *O wszechobecności. Konferencje i kazania duchowe*, AAB, t. 34, s. 4.

³⁷ MB, IV, s. 65–79.

³⁸ Tamże, s. 85–94.

³⁹ MB, I, s. 104–107.

innych i zniewagi. W sposób szczególny winno się wystrzegać rzeczy i postaw mogących wywołać zgorszenie i w rezultacie pociągnięcie bliźniego do grzechu.

Jednocześnie należy ćwiczyć postawę pozytywną, dając zawsze dobry przykład i przebacząc doznane urazy.

Nasz autor mówi także o potrzebie praktykowania i rozwijania w sobie innych cnót, teologicznych i moralnych, które są esencjalnym elementem doskonałości chrześcijańskiej. W tej samej perspektywie zaleca otwieranie się na dary Ducha Św., który udziela człowiekowi energii, mocy, oświeceń i natchnień potrzebnych na drodze naśladownictwa Chrystusa i świadczenia o Nim.

* * *

Sługa Boży Michał Sopoćko nie ograniczał się do propagowania przedstawionej tu wizji duchowości chrześcijańskiej, ale realizował ją konsekwentnie we własnym życiu. Odzwierciedla ona w wielu miejscach poglądy, które można odnaleźć w podręcznikach ascetycznych oraz dziełach teologicznych Kościoła katolickiego, będących w użytku w czasach mu współczesnych.

Oryginalne jest natomiast przydzielenie centralnego miejsca idei Miłosierdzia Bożego, w którym nasz autor widzi podstawę życia duchowego, zarówno w relacji Boga do człowieka, jak i odwrotnie.

W tym sensie, zachęta ks. Sopoćki do postrzegania Boga jako Ojca Miłosierdzia i pokładania w Nim bezgranicznej ufności, wydaje się być przydatna również obecnie, kiedy pomimo ciągłego postępu w wielu dziedzinach życia, ludzkość odczuwa często różnorodnego rodzaju zagrożenia.

Klarowny wykład pryncypiów doktrynalnych i środków niezbędnych do rozwoju duchowego, będzie jednocześnie pomocą dla osób pragnących prowadzić życie wewnętrzne. Jest to szczególnie aktualne wobec prób tworzenia duchowości nie zainteresowanej poznaniem Prawdy, ale zmierzającej do zapewnienia jednostce choćby krótkotrwałego poczucia autorealizacji i wewnętrznego odprężenia⁴⁰. Ks. Sopoćko przypomina natomiast, że szczęście człowieka ma być trwałe i nieprzemijające, w związku z czym powinien on kierować się zawsze słowami Miłosiernego Zbawiciela: „A to jest życie wieczne: aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J. 17, 3).

⁴⁰ Niektórzy badacze nazywają ten fenomen spotykany coraz częściej w Europie „duchowością chrześcijańską okresu postmodernistycznego”. por. G. Dal Ferro, *Spiritualità del post-moderno*, w: *Quale spiritualità per il terzo millennio*, Venezia 2000, s. 7–16; N. Calmès, *Les étudiants restent en quête de spiritualité*, „La Croix”, 10 grudnia 2001.

Ks. Tadeusz Kasabula
Uniwersytet w Białymstoku

SPRAWOZDANIE Z SYMPOZJUM „DUCHOWOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKIEGO WSCHODU I ZACHODU” (25–26 STYCZNIA 2002 R.)

Wspólnym wysiłkiem organizacyjnym Katedry Teologii Katolickiej i Katedry Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku odbyło się w Białymstoku – w dniu 25 stycznia 2002 r. w Centrum Kultury Prawosławnej przy ul. Św. Mikołaja oraz w dniu 26 stycznia 2002 r. w sali kina „Ton” przy Rynku Kościuszki – sympozjum poświęcone problematyce duchowości chrześcijańskiego Wschodu i chrześcijańskiego Zachodu. W pierwszym dniu obrad referaty wygłosili: ks. ihumen dr Paisjusz (Martyniuk) – *Duchowość Wschodu*, ks. prof. dr hab. Stanisław Urbański – *Oblicze duchowości Kościoła Zachodniego*, ks. mgr Doroteusz Sawicki – *Modlitwa Jezusowa i jej wpływ na rozwój duchowości* oraz dr Krzysztof Leśniewski, który próbował dać odpowiedź na pytanie: *Czy duchowość prawosławna jest ekumeniczna i otwarta*.

Tej części sympozjum przewodniczył abp metropolita warszawsko-bielski i całej Polski prof. dr hab. Sawa, który otwierając obrady zauważył, że jest to pierwsze tego rodzaju spotkanie od II wojny światowej. Stwierdzenie to skorygował ks. bp Edward Ozorowski, podpowiadając, iż tego rodzaju spotkanie jest pierwszym „od stworzenia świata”. Abp Sawa nie do końca był przekonany, co do słuszności tej uwagi i próbował tłumaczyć, że już wcześniej miały miejsce „pewne spotkania”, które określił mianem „roboczych”. Stwierdziwszy to, wyraził radość, że obie Katedry, pomimo różnych – jak stwierdził – obiektywnych trudności, mogły „coś podobnego zorganizować”. Te trudności Arcybiskup złożył na karb ludzkich słabości, a ich przezwyciężenie przypisał Duchowi Świętemu, który, jak to określił, „działa i jest mądrzejszy od nas wszystkich tu razem wziętych”. Przystępując do

wprowadzenia w problematykę pierwszego dnia sympozjum, abp Sawa zacytował Pawła Ewdokimowa: „Wschód i Zachód są dzisiaj pojęciami geograficznymi. Prawda bowiem uwalnia się od wszelkich uwarunkowań i nawołuje do prawdziwego uniwersalizmu”. Na tym stwierdzeniu oparł swe ogólnej natury rozważania nad duchowością Wschodu, obficie kraszając wypowiedź cytataми z dzieł Ojców Kościoła.

Ks. ihumen Paisjusz w pierwszej części swego obszernego wystąpienia podjął próbę zdefiniowania pojęcia duchowości w różnych jej aspektach, po czym postawił tezę, że „prawosławna duchowość jest tak stara, jak stare jest chrześcijaństwo”. Podkreślił, że duchowość prawosławna ma charakter wybitnie chrystocentryczny, ujmowana jest w aspekcie eschatologicznym i realizuje się w ascezie, którą określił jako logiczną konsekwencję owego chrystocentryzmu i wymiaru eschatologicznego duchowości Wschodu. Stąd – jego zdaniem – posiadała ona zawsze i posiada charakter wspólnotowy i społeczny. Twierdzenie to oparł głównie na treści listów św. Ignacego z Antiochii. Duchowość – kontynuował ks. Paisjusz – jest stanem trwania w łasce, chrześcijanin zaś, pozostając w pokorze ducha i w miłości do Chrystusa, wyraża ten stan w postawie modlitwy. Opierając się na tekstach wyjętych z dzieł Ojców Kościoła, prelegent doszedł do wniosku, że prawdziwym teologiem może być tylko ten, kto się modli, jako że nawet dogmaty definiowane przez sobory mają charakter doksologii, a wpisane w liturgię stanowią z nią organiczną całość. W tym kontekście, konkludując, określił modlitwę jako „oddech Ducha” i „barometr życia”.

Ks. prof. Urbański na wstępie swego wystąpienia zaznaczył, że problematykę duchowości Kościoła Zachodniego przedstawi w krótkim zarysie, nie sięgając do historii i tradycji. Prelegent stwierdził, że obecna dyskusja nad duchowością Zachodu wprowadza pewną rewolucję, która zmusza do powrotu do źródeł, do tradycji i do ponownego odkrywania podstawowych zasad, co pozwoli otworzyć drogę do odnowy chrześcijaństwa, stającego twarzą w twarz z kulturowymi wyzwaniem nadchodzącej epoki. Dzisiaj duchowość Zachodu to duchowość chrystocentryczna, sakramentalna, eklezjalna i personalistyczna, dotycząca głębi osobistych doświadczeń i otwarta na wszystko, co jest znaczące dla człowieka. Obecnie dostrzega się pilną potrzebę podjęcia dyskusji z nowymi odmianami religijności oraz nad tendencjami wypierania religii z życia Europy w tej epoce, którą określa się nierzadko mianem postsekularnej i w której mamy do czynienia z postmodernistyczną religijnością. Jest ona inspirowana pozachrześcijańskimi wartościami i tradycjami. Rodzi się nowa duchowość akulturowa i inkulturowa. Duchowość chrześcijańska musi się wcielić w kulturę, dokonać *consecratio mundi* poprzez twórcze działanie chrześcijanina. W ten sposób duchowość

chrześcijańska, jako istotowo włączona w życie stworzonego świata, jest otwarta, wyzwolona z izolacji. Jest to „duchowość zanurzenia”, czyli włączenia w świat i w życie. Chodzi o to, by chrześcijanin pośród codziennych zajęć mógł realizować ideał świętości. Doświadczenie kontemplacji powinno przenikać aktywne życie społeczeństwa. Dzisiaj duchowość chrześcijańska nie może usunąć się na margines życia społecznego i pozostawać głucha na aktualne wezwania. Autor wyróżnił dwa typy duchowości: 1. Negatywny, reprezentowany przez tzw. intelektualistów wierzących, broniących wiary intelektualnej, nie doceniających zbyt mocno transcendencji, często sprowadzających pojęcie Boga do idei dyskusowania. 2. realizujący się w tzw. przebudzeniu religijnym o charakterze mistycznym, gdzie element doświadczenia przeważa nad intelektualnym. Dzisiaj obserwuje się zjawisko powrotu do mistyki. Wraz z powrotem do mistyki nastąpił powrót do doświadczenia modlitwy. Spowodowało to powstanie różnych środków modlitwy i odnowy jej charakteru wspólnotowego.

Reasumując, prelegent podkreślił, iż chrześcijanin Kościoła Zachodniego przeszedł transformację od religijności jako wierzenia, do religijności opartej na doświadczeniu Boga, które zrodziło duchowość personalistyczną, mistyczną, a jednocześnie duchowość prywatną i wspólnotową, pragnienie wyzwolenia się ze świata, w którym nie ma miejsca na poczucie bezinteresowności. Wszystko to tworzy ruch pragnący być Kościołem od dołu.

Ks. mgr Doroteusz Sawicki przedstawił ogólne przesłanki i refleksję nad tym, co Modlitwa Jezusowa („Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznym”) człowiekowi ofiarowuje, w jaki sposób kształtuje jego duchowość. „Choć tak skromna – stwierdził – zawiera wszystko, co powinno znaleźć się w modlitwie”. W dalszej części referatu, snując refleksję nad modlitwą, w oparciu o teksty Ojców Kościoła, podjął próbę odpowiedzi na pytanie, czym jest modlitwa. Zauważył, że w przekonaniu pierwszych chrześcijan, sednem modlitwy jest jej ciągłość. Nieustannność jest też podstawowym założeniem praktykowania Modlitwy Jezusowej. Modlitwa ta powinna odznaczać się prostotą formy, połączoną ze skromnością materiału leksykalnego. Każdy wierny bez względu na wykształcenie, znajomość dogmatów i kościelnej praktyki może rozpocząć ćwiczenie Modlitwy Jezusowej. Prelegent podał też podstawowe wskazówki do praktykowania tej modlitwy i pokrótce scharakteryzował jej rozwój. Sumując tę część wykładu, ks. Sawicki zauważył, że w tej skondensowanej formie zawarta jest cała chrześcijańska prawda. Modlitwa Jezusowa jest Miniewangelią. To, co pisarze chrześcijańscy wykładali w dziesiątkach tomów, tu zawarto w jednym zdaniu. Drugą część wystąpienia prelegent poświęcił dość dokładnej analizie treści Modlitwy Jezusowej.

Ks. dr Krzysztof Leśniewski swój referat rozpoczął od stwierdzenia, że to, co jest wspólne dla chrześcijańskiego Wschodu i chrześcijańskiego Zachodu, to fakt, że właściwie rozumiana duchowość jest rzeczywistością, która rodzi się z wiary w Boga w Trójcy Osób, a wyraża się świadczeniem jego obecności w życiu wierzącego trwającego we wspólnocie Kościoła. W ruchu ekumenicznym – kontynuował – coraz częściej dochodzi do głosu potrzeba określenia elementów, pierwiastków i podstaw duchowości składających się na duchowość wspólną, którą wszyscy chrześcijanie byliby w stanie zaakceptować. Określa się tą duchowość mianem „duchowości ekumenicznej”. Kościół zjednoczonego chrześcijaństwa musiałby być wszystko włączającym i powszechnym. Stąd aktualny postulat wypracowania duchowości integrującej, otwartej, która by zachowywała partykularną tożsamość danej tradycji religijnej, a z drugiej strony byłaby urzeczywistnieniem globalnego połączenia wielu ruchów odnowy wraz z szukaniem tego, co wspólne.

W przerwie (ok. 30 min.) zaprezentowano wystawę *Duchowość Świętej Góry Atos*.

W toku dyskusji abp Sawa, odnosząc się do referatu dra Leśniewskiego, stwierdził, że pojęcie „duchowość ekumeniczna” jest pojęciem pustym, bo – jak zauważył – „nie ma duchowości ekumenicznej i prędko nie będzie”, a jedność ma się dokonać w różnorodności.

Bp Jakub, nawiązując do referatu ks. prof. Urbańskiego, podjął problem wyobrażeń duchowych w życiu mistycznym i po dłuższym wywodzie wyartykułował pytanie: „w jakiej relacji pozostają zalecenia opata Antoniego Wielkiego nakazującego odrzucenie w medytacji wszelkich tzw. „wyobrażeń duchowych” do propozycji św. Ignacego Loyoli, nakazującego wręcz ich przywoływanie”.

Ustosunkowując się do wątpliwości bpa Jakuba, prof. Urbański stwierdził, że pomiędzy mistyką Kościoła Zachodniego a mistyką Kościoła Wschodniego nie ma istotowej różnicy. Jeżeli istnieją różnice, to dotyczą one samej terminologii. Różnice dotyczą interpretacji, stąd inne rozumienie pojęcia „wyobrażenie” w misticie wschodniej i zachodniej. Wg Ignacego Loyoli wyobrażenia nie są przeszkodą, przeszkodą może być wyobrażenia jako władza człowieka.

Ks. prof. Józef Zabielski, włączając się do dyskusji, wyznał, że oczekiwał sprecyzowania, dookreślenia, czym jest przedmiot życia duchowego, jako że jest to ciągle temat dyskutowany. Zauważył też brak pewnych niezbędnych rozróżnień. Zapytał, czy można zgodzić się na rozróżnienie duchowości świeckiej i religijnej, w zależności od tego, jak człowiek pojmuje Boga. Ponieważ w chrześcijaństwie rozumiemy Boga tak samo, zatem rodzi się pytanie, co należy rozumieć pod pojęciem duchowości otwartej, o której

mówił dr Leśniewski. Mówiąc bowiem o duchowości, jako relacji człowieka do Boga, to jest ona zawsze otwarta. Odnosząc się do referatu ks. Sawickiego, ks. Zabielski zapytał, jaką funkcję właściwie w Modlitwie Jezusowej pełni słowo i wskazał na pewną sprzeczność, jakiej dopuścił się – zdaniem dyskutanta – prelegent, który stwierdziwszy, że treścią tej modlitwy nie jest słowo, w tym samym zdaniu powiedział, że jej treścią jest właśnie „czynem poparte słowo”.

Odpowiadając, ks. Leśniewski tłumaczył, że określenie „duchowość otwarta” jest pojęciem wypracowanym dla potrzeb ekumenizmu, dającym ekumenistom narzędzie, pozwalające na poszukiwanie tego, co chrześcijan łączy.

Prof. Jerzy Kopania podjął próbę ściślejszego logicznego usystematyzowania problematyki referatu ks. Sawickiego. Swoją wypowiedź skonkludował stwierdzeniem, że to, co stanowi o byciu teologiem, to wiedza i wiara, których zewnętrzną oznaką jest modlitwa.

Ks. Sawicki, ustosunkowując się do uwag ks. Zabielskiego, zauważył, że treścią modlitwy jest nie słowo, lecz życie ze wszystkimi jego elementami: czynem, słowem i myślą.

Pierwszy dzień sympozjum zakończył i podsumował abp Sawa.

Drugiemu dniu obrad przewodniczył ks. bp prof. dr hab. Edward Ozorowski. Tę część sympozjum wypełniły referaty ks. dr. Krzysztofa Nitkiewicza nt. *Duchowość chrześcijańska w rozumieniu Sługi Bożego ks. Michała Sopoćki*, ks. dr. Jerzego Tofiluka nt. *Wpływ hezychazmu na rozwój duchowości* oraz referat ks. abpa metropolity lubelskiego Józefa Życińskiego nt. *Jakiej duchowości potrzebuje zjednoczona Europa?* Tytułem wprowadzenia ks. bp Edward Ozorowski poczynił uwagę, że temat duchowości to temat ciągle żywy i aktualny, ponieważ od duchowości zależy życie człowieka. Dzisiejsze czasy nie sprzyjają rozwojowi duchowości, ponieważ istnieje w tym świecie wiele procesów, które niejako odczłowieczają, bo „człowiek dzisiaj to identyfikator, człowiek dziś traktowany jest komputerowo, człowiek dzisiejszy jest traktowany testowo – tym bardziej trzeba mówić o duchowości”.

W pierwszym tego dnia referacie ks. dr Krzysztof Nitkiewicz rozpoczął swe wystąpienie od krótkiego nakreślenia biografii Sługi Bożego ks. Michała Sopoćki, przechodząc zaś do zasadniczej treści referatu podkreślił, że oryginalną cechą duchowości propagowanej przez ks. Sopoćkę jest przyznanie w niej centralnego miejsca idei Miłosierdzia Bożego, w którym Sługa Boży widzi podstawę życia duchowego. To właśnie w przyjęciu prawdy o Bożym Miłosierdziu znajduje się prawdziwy ratunek dla świata i dla każdego pojedynczego człowieka. Uważna lektura Pisma św. doprowadzi zawsze do wnio-

sku, że w historii zbawienia Bóg jawi się jako Ojciec Miłosierdzia. Każdy, kto poznał prawdę o Bożym Miłosierdziu i doświadczył jego działania we własnym życiu, powinien być miłosierny względem bliźnich, dlatego że wszyscy są dziećmi jednego Ojca, który kocha każdego miłością miłosierną. Mówiąc o sytuacjach, w jakich winno być świadczone miłosierdzie, ks. Sopoćko odwołuje się do ośmiu błogosławieństw, które są miłosiernym drogowskazem dla każdego człowieka.

Kolejny prelegent, ks. dr Jerzy Tofiluk, na wstępie podkreślił konieczność określenia, czym jest hezychazm, ponieważ to pojęcie używane jest dzisiaj w różnych znaczeniach, bardzo bliskich sobie, nawzajem się przenikających, ale jednak różnych. Przedstawił następnie rozwój tego zjawiska w duchowości na przestrzeni wieków, koncentrując się na hezychazmie XIV w., który w dziedzinie metody praktykowania duchowości wyraża całe wielowiekowe doświadczenie wschodniego hezychazmu i mistyki wschodniej. Wskazał na dwa współistniejące ze sobą w hezychazmie etapy wstępowania do Boga: 1. Działanie (*praxis*), kiedy człowiek dąży do samokontroli i panowania nad namiętnościami i 2. Kontemplacja Bożej obecności w stworzeniu (*theoria*) i mistyczna kontemplacja Boga (*theologia*). Jego zwieńczeniem jest taki stan ducha, w którym dusza wyzwolona z wszelkich więzów, wyciszona, niczego nie pragnie, jak tylko Boga (*apatheia*). Poddając analizie hezychazm XIV-wieczny, ks. Tofiluk podkreślił rolę nieustannej modlitwy wewnętrznej przy zastosowaniu określonych ćwiczeń ascetycznych, prowadzących do stanu wyciszenia. Hezychasci – mówił prelegent – mocno akcentowali transcendencję Boga, twierdząc, że nawet zbawienie nie daje możliwości widzenia i poznania istoty Boga. Ten apofatyzm widać w twórczości Grzegorza Palamasza. Bóg nie jest niczym z tego, co poznaje rozum ludzki i dlatego rozum ludzki może rozważać Boga tylko w kategoriach apofatycznych, poprzez użycie form negatywnych i wykluczających, zaś utożsamianie Boga z czymkolwiek innym jest pewnego rodzaju pogaństwem i czczeniem stworzenia bardziej niż Stworzyciela. Nawet wchodząc w kontakt ze stworzeniem, Stwórca pozostaje niedostępny stworzeniu. Mimo to hezychasci byli świadomi możliwości kontaktu z Bogiem, ponieważ człowiek jest zdolny do wyjścia ze stworzonego bytu poprzez posiadanie obrazu i podobieństwa Bożego, dlatego transcendencja Boga nie jest przeszkodą dla zjednoczenia z Nim.

Kończąc swoje wystąpienie, ks. Tofiluk zgodził się ze stwierdzeniem, że hezychazm od początku do dzisiaj pozostaje fenomenem ogólnoprawosławnej duchowości i kultury. Miał ogromny wpływ na rozwój monastycyzmu na Wschodzie. Teologia świata prawosławnego i jego duchowość zostały ukształtowane przez hezychazm.

Ks. abp Józef Życiński zaczął od ogólnej uwagi, że nie można administracyjnie narzucić Europie jednej formy duchowości. Nie będzie też jednej konkretnej propozycji duchowości dla całej Europy, będzie natomiast jeden zbiór wartości, które są istotne w przyszłym rozwoju kontynentu, i od których obecności także w trzecim tysiącleciu zależy duchowy kształt kultury europejskiej. Podstawowa troska chrześcijanina o jedność Europy to troska o obecność wartości duchowych w kulturze europejskiej, w której zachodzą tak głębokie zmiany. Wśród tych wartości abp Życiński na pierwszym miejscu postawił godność człowieka. Tym, co jest bezwzględnie konieczne w interpersonalnej relacji Bóg – człowiek, jest modlitwa. Nie mogą jej zastąpić żadne inne inicjatywy. Potrzebna jest modlitewna więź sakramentalna, eucharystyczna, medytacyjna. Nie należy bać się nowych form duchowości i nowych wyzwań w dziedzinie pobożności. Nasza cywilizacja ciągle jeszcze będzie stawiać wiele pytań, na które dzisiaj nie widać jednoznacznych odpowiedzi. Dlatego potrzeba Europie tej duchowości, która jest duchowością personalizmu, ukierunkowaną ku innym osobom. Konieczną cechą duchowości przyszłej Europy jest obecność refleksji racjonalnej. W kulturze, w której krzyk, demagogia i populizm staje się czynnikiem dominującym, należy dowartościować rolę etycznej refleksji, umieć jednoczyć tę refleksję z podejściem kontemplacyjnym.

W toku dyskusji abp Sawa, na kanwie wypowiedzi abpa Życińskiego, tytułem refleksji, postawił pytanie: „co stało się w Europie, którą przez tyle wieków tworzyli chrześcijanie, że należy na nowo przeprowadzać ewangelizację”. Odpowiadając na tak postawione pytanie, abp Sawa stwierdził, że jest to skutek zaniedbania gorliwości, chęci pracy i modlitwy przez samych chrześcijan. Tymczasem wezwanie *ora et labora* dotyczy wszystkich, nie tylko „wybrańców”. Chrześcijaństwo zachodnie i wschodnie jest chore. „Ekumenizm jest taką chęcią wypracowania czegoś, co zatraciliśmy, a czym chcemy ubogacać” – zauważył Arcybiskup.

Ks. Zabielski, włączając się do dyskusji i zarazem odnosząc się do referatu ks. Tofiluka, postawił pytanie: czy istnieje analogia pomiędzy pojęciem postawy apatii w hezychazmie, a stoickim pojęciem *apatheia*. Zauważył też, że w wypowiedzi prelegenta zabrakło analizy pojmowania Boga, stąd pytanie, czy w tej drodze do poznania Boga, jaką proponuje hezychazm, istnieje pojęcie Boga jako osoby. Nawiązując natomiast do wypowiedzi abpa Życińskiego, ks. Zabielski zauważył, że mówiąc o wartościach *stricte* duchowych, można mówić tylko o jednej wartości, którą jest świętość. Inne duchowymi nie są. Przedmiotem życia duchowego nie są wartości, ale Bóg. Duchowość jest však czymś wyżej stojącym niż wartości.

Ks. Lewicki, nawiązując do referatu ks. Tofiluka, przypomniał, że pole-

mika wokół hezychazmu w dziedzinie poznania Boga miała w dużej mierze odniesienie do nauki św. Tomasza, który wszak twierdzi, że mamy jakąś wiedzę pozytywną o Stwórcy.

Abp Życiński, odnosząc się do wypowiedzi ks. Zabielskiego, doprecyzował treść swego referatu, twierdząc, że nie uznał za konieczne i istotne dla merytorycznej strony wykładu stosowania proponowanych przez dyskutanta rozróżnień. Starał się natomiast zastosować tę procedurę, jaką Chrystus stosował, gdy określał kim są błogosławieni, gdzie świętość jest zdefiniowana w kategoriach wartości sprawiedliwości i pokoju. „Skoro Panu Jezusowi to uszło, to mam nadzieję, że i mi wybaczyście” – skonkludował.

Ks. Tofiluk, odpowiadając na wątpliwości ks. Zabielskiego, zauważył, że hezychazm bardzo mocno akcentuje kontakt człowieka – jako osoby, z Bogiem – jako osobą. Jest to kontakt absolutnie osobowy. Hezychazm mówi o udziale Trzech Osób Trójcy Świętej w dziele przeobstwienia (*Triady* św. Grzegorza Palamas). Co do pojęcia „apatia”, ks. Tofiluk wyjaśnił, że wprawdzie jego brzmienie w hezychazmie i u stoików jest takie samo, to jednak ich zakres semantyczny jest inny, bo inny jest cel tych dwóch postaw. Jest to „beznamiętność”, ale w chrześcijaństwie jest ona wprzęgnięta w służbę Bogu.

Poproszony przez prowadzącego sesję o zakończenie obrad i modlitwę końcową, metropolita białostocki abp Wojciech Ziemba stwierdził, że w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan pragniemy rozpoznać siebie w kontakcie z Bogiem, chociaż jest to modlitwa prowadzona także w kontakcie z różnymi wyznaniem. Kończące się sympozjum nadało szczególny charakter tej modlitwie. Dzięki zasłyszonym treściom poczyniliśmy pomocną we wzajemnym poznawaniu się refleksję nad duchowością, odkryliśmy, że te dwie odmiany duchowości, Wschodu i Zachodu, wyrastają z jednego źródła. Zdumiewające jest – stwierdził Arcybiskup – że te dwie tradycje, rozwijające się przez wieki obok siebie, w tym co najbardziej istotne nie są skierowane przeciwko sobie. Kierownikom Katedr: abpowi Sawie i bpowi Edwardowi Ozorowskiemu, Metropolita Białostocki pogratulował tak trafnej inicjatywy, a za trud włożony w zorganizowanie sympozjum wyraził wdzięczność. Pogratulował też obecnemu na sali Rektorowi UwB, że uczelnia, którą kieruje, posiada takie instytucje jak Katedra Teologii Katolickiej i Katedra Teologii Prawosławnej. Wyrastają one ze wspólnej kultury i tradycji oraz są niezbędne, aby z szacunkiem patrzeć na człowieka, są też niezbędne, aby dobrze rozumieć cywilizację, określać teraźniejszość i formułować perspektywę na przyszłość. Wspólną modlitwą zakończono obrady.



Ks. Tadeusz Kasabuła
Uniwersytet w Białymstoku

KATEDRA TEOLOGII KATOLICKIEJ UNIwersytetu w Białymstoku – SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZA ROK 2001

W roku kalendarzowym 2001 Międzywydziałowa Katedra Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku, jako jednostka naukowo-badawcza w strukturach UwB, kontynuowała swą działalność poprzez badania statutowe i własne jej pracowników. Celem popularyzacji wyników badań, pracownicy Katedry, w ramach współpracy z innymi jednostkami naukowymi regionu, inicjowali, współorganizowali bądź brali aktywny udział w sympozjach, konferencjach, sesjach naukowych i otwartych dyskusjach. W trosce o udostępnienie wyników własnych badań oraz popularyzacji materiałów będących wynikiem wspólnych przemyśleń i dyskusji na szeroko rozumianych spotkaniach naukowych, Katedra wydaje od roku 2000 w kooperacji z redakcją „Studiów Teologicznych” (StTBł) własne pismo „Biuletyn Międzywydziałowej Katedry Teologii Katolickiej”. W 2001 r. „Biuletyn” ukazał się w formie osobnego zeszytu z własnym numerem wydawniczym.

W ramach współpracy MKTK z Zakładem Bioetyki i Antropologii Filozoficznej UwB, wspólnym wysiłkiem organizacyjnym obu tych instytucji zorganizowano dn. 18 I 2001 r. w głównej auli uniwersyteckiej dyskusję panelową opartą na książce Luigi Giussaniego pt. *Zmysł religijny*, na temat: *Czy jesteśmy zdolni do uwierzenia?* Tematykę i formułę dyskusji określono na wcześniejszych spotkaniach roboczych. Dyskusję prowadził kierownik katedry bp prof. dr hab. Edward Ozorowski. Jako pierwszy głos zabrał ks. dr Adam Skreczko, który podjął próbę odpowiedzi na pytanie, stanowiące jednocześnie temat wystąpienia: *Czy posiadamy zmysł religijny*. Już na wstępie swej wypowiedzi prelegent odpowiedział na postawione w temacie pytanie twierdząco, podkreślając, iż „ważne, rozumne przyjrzenie się

sobie samemu pozwala odkryć pewien poziom podstawowego doświadczenia, na którym ludzkie „ja” stawia sobie pytanie o znaczenie życia, rzeczywistości i tego wszystkiego, co się dzieje”. Kolejny referat wygłosił prof. dr hab. Jerzy Kopania, który swoje refleksje objął tytułem *Człowiek poszukujący sensu istnienia*. Zauważył on, że wszelkie pytania o sens ludzkiego życia determinuje fakt, że człowiek jest istotą śmiertelną. To spowodowało wykształcenie się dwóch zasadniczych, przeciwstawnych sobie postaw wobec życia, z których jedna, oparta na nadziei istnienia w człowieku elementu nieśmiertelnego ze swej istoty, określana jest filozofią platońską, druga, podkreślająca wyłącznie doczesny wymiar ludzkiego istnienia, dała podstawę założeniom filozofii epikurejskiej. Konkluzją wypowiedzi prof. Kopani było stwierdzenie, że dzisiaj nie jesteśmy w stanie określić, która z tych postaw jest określeniem prawdy o ludzkim byciu, jako że człowiek winien zdać się tutaj na własne, wewnętrzne odczuwanie i rozumienie swej egzystencji. Z kolei mgr Elwira Djalt-schينو-va-Malets wzbogaciła dyskusję zrelacjonowanymi w ogólnym zarysie przemyśleniami dotyczącymi rozumienia sensu istnienia człowieka w ujęciu filozofii buddyjskiej. Ks. dr Henryk Ciereszko, podejmując temat sformułowany w formie pytania: *Homo religiosus – człowiek istotą religijną?*, wskazał na wątpliwości i zastrzeżenia co do określenia *homo religiosus* w sensie, że człowiek z natury swej jest istotą religijną, zatem bardziej zasadne i poprawne – zdaniem Prelegenta – wydaje się sformułowanie: „człowiek ze swej natury jest otwarty i ukierunkowany ku transcendencji”.

Temat dyskusji, której poszczególne części przeplatane były cytatami z książki L. Giussaniego recytowanymi przez Wojciecha Grzechowiaka, okazał się na tyle aktualny i nośny w treści, że skłonił prowadzącego do rozciągnięcia jej na obecnych na sali ok. 100 osób. Była to dyskusja burzliwa, aczkolwiek dotycząca meritum problematyki.

Inicjatywą, która odbiła się szerokim echem w białostockim środowisku naukowym, był zorganizowany w dniach 20–22 III 2001 r. przez Katedrę Teologii Katolickiej UwB, Zakład Klinicznej Biologii Molekularnej Akademii Medycznej w Białymstoku oraz Zakład Bioetyki i Antropologii Filozoficznej UwB trzydniowy cykl wykładów otwartych pod ogólnym tytułem: *Postępy biologii i medycyny – nadzieje i niepokoje*. Wykłady, którym przewodniczył kierownik MKTK bp prof. dr hab. Edward Ozorowski, odbyły się w auli głównej UwB i cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, czego dowodem była wypełniona przez trzy kolejne wieczory uniwersytecka aula. Dn. 20 III referaty wygłosili: prof. dr hab. Mieczysław Chorąży z Instytutu Onkologii w Gliwicach na temat *Biologia XXI wieku – nowy, wspaniały świat?* oraz prof. dr hab. Jerzy Kopania na temat *Czy człowiek ma prawo wyznaczać kierunki ewolucji?* Prof. Chorąży skupił się w swym wystąpieniu na ukazaniu

korzyści i zagrożeń związanych z postęпами tzw. nowej biologii, wykorzystującej techniki inżynierii genetycznej do pozyskania klonów komórek. Prof. Kopania, opierając swe wystąpienie na analizie poglądów Schopenhauera i Wolniewicza, nawiązał do ogólnoludzkiego doświadczenia zła fizycznego i moralnego, konkludując swój wykład stwierdzeniem, że człowiek jest powołany do czynienia sobie ziemi poddaną i pomniejszania w świecie sfery zła celem dążenia do osiągnięcia stanu idealnego, określonego wizerunkiem raju. W drugim dniu wykładów prof. dr hab. Marian Szamatowicz w referacie *Medycyna rozrodu – wczoraj, dzisiaj, jutro* ukazał osiągnięcia współczesnych nauk medycznych w dziedzinie zapłodnienia *in vitro*. W wykładzie, który popularyzował działalność i osiągnięcia Prelegenta w tej dziedzinie, wskazał on wyłącznie na korzyści stosowania tej metody leczenia bezpłodności, dyskretnie unikając wszelkich wątpliwości natury etycznej i moralnej, co do stosowania tej formy terapii. To wybiórcze potraktowanie problemu spowodowało burzliwą dyskusję, co do merytorycznej strony referatu. W drugim tego dnia wykładzie zatytułowanym *Życie jako wartość*, ks. prof. dr hab. Józef Zabielski, profesor UKSW, ukazał chrześcijańskie motywacje ochrony życia ludzkiego od momentu poczęcia po naturalną śmierć. Trzeci dzień wykładów otworzył referat wygłoszony przez prof. dra hab. Mariana Sulika, patomorfologa z AMB, zawierający *biomedyczne rozważania o życiu i śmierci*. W swym wystąpieniu Prelegent omówił po kolei szereg cech charakteryzujących każde życie: metabolizm, rozmnażanie, ruch, dziedziczenie i adaptację. W drugim wykładzie zatytułowanym *Inżynieria genetyczna w transplantologii – perspektywy i niepokoje*, prof. dr hab. Lech Chyczewski, patomorfolog z AMB, poruszył problemy związane z przeszczepami oraz przedstawił aktualny stan badań nad zdobywaniem tkanek do transplantacji. Trzeci referat, wygłoszony przez ks. prof. dra hab. Wojciecha Boloza (UKSW), dotyczył *etycznych granic eksperymentów biomedycznych*. Kwintesencją wykładu, bogato ilustrowanego tekstami zaczerpniętymi z nauczania pap. Jana Pawła II, Vaticanum II i dokumentów końcowych konferencji międzynarodowych, może być stwierdzenie, iż „użycie embrionu jako narzędzia eksperymentu stanowi przestępstwo względem godności osoby ludzkiej”. Reasumując trzydniowy cykl wykładów, bp E. Ozorowski, dziękując prelegentom i słuchaczom za uczestnictwo, życzył, aby „postępy biologii i medycyny rodziły w naszym życiu więcej nadziei niż niepokoju”.

Kolejnym przedsięwzięciem naukowym Katedry Teologii Katolickiej UwB była – zorganizowana w dniach 9–10 V 2001 r. we współpracy z Katedrą Polityki Ekonomicznej i Społecznej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku – konferencja naukowa na Wigrach na temat *Człowiek – Etyka – Ekonomia*. Celem konferencji była prezentacja poglądów i poszu-

kiwanie odpowiedzi na pojawiające się problemy na styku człowiek – ekonomia. Referaty przedstawiło 35 prelegentów, w tym wszyscy pracownicy naukowo-dydaktyczni MKTK. Zaprezentowane referaty i dyskusja wyłoniły wstępną ocenę zalet i wad powiązań pomiędzy człowiekiem, etyką i gospodarką we współczesnej rzeczywistości Polski, wskazały na postawy godne rekomendacji w dydaktyce i codziennych kontaktach międzyludzkich. Opracowane materiały z konferencji zostały nakładem Wydawnictwa Wyższej Szkoły Ekonomicznej opublikowane jako pozycja książkowa pt. *Człowiek – Etyka – Ekonomia* (red. R. Horodeński, E. Ozorowski), Białystok 2001, ss. 340.

W setną rocznicę urodzin prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, Katedra Teologii Katolickiej zorganizowała dn. 17 XI 2001 r. w sali kina „Ton”, głównie z myślą o duchownych archidiecezji, sympozjum na temat *Prymas Tysiąclecia – obrońca rodziny i nauczyciel narodu*. Inicjatorem sympozjum był ks. bp prof. dr hab. E. Ozorowski, który jednocześnie przewodniczył obradom. Referaty zaprezentowali: ks. dr Tadeusz Kasabuła (*Stefan Kardynał Wyszyński w Archidiecezji w Białymstoku*), ks. prof. dr hab. Jerzy Lewandowski (*Wskazania Prymasa Tysiąclecia dla narodu polskiego*) i ks. dr Adam Skreczko (*Troska Prymasa Tysiąclecia o rodzinę polską*). Ks. Kasabuła w swoim referacie przedstawił na szerokim tle historycznym, uwzględniając kontekst polityczny rządów Prymasa Tysiąclecia w warunkach reżimu totalitarnego, motywy, okoliczności, charakter i znaczenie poszczególnych jego wizyt w Białymstoku dla lokalnego Kościoła białostockiego, nieco więcej uwagi poświęcając obchodom Milenium Chrztu Polski w archidiecezji. Ks. Lewandowski w swym wystąpieniu podkreślił, iż prymas Wyszyński wobec przemocą narzuconej laicyzacji i ateizacji „stał jakby na przełęczy chrześcijańskiej kultury narodowej i obcej duchowości Polaków pseudokultury materialistycznej w Polsce, w której upatrywał źródeł nihilizmu, a w konsekwencji nienawiści społecznej”. Prelegent w toku swego wywodu ukazał, w jaki sposób Prymas bronił i obronił ojczyznę przed utratą wiary, przez co „jego duchowość promieniuje i staje się trwałym dobrem wszczepionym w dzieje narodu”. Ks. Skreczko w swym wywodzie udowodnił, iż troska o rodzinę to jeden z głównych wątków myśli i nauczania Prymasa. Prelegent zauważył, iż „wypływało to z jego pasterskiej odpowiedzialności i głębokiego patriotyzmu, który podpowiadał mu, że bez rodziny nie ma przyszłości narodu”.

Mając w perspektywie obchody Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, Katedra zamierza włączyć się w te uroczystości poprzez udział w zorganizowanym wspólnie z Katedrą Teologii Prawosławnej UwB dwudniowym sympozjum poświęconym duchowości chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu.

Obrady zaplanowano na 25–26 I 2002 r. Referaty wygłoszą pracownicy obu Katedr i zaproszeni goście. Coraz bardziej realne kształty przybiera też perspektywa zorganizowania w marcu 2002 r. – we współpracy z Katedrą Polityki Ekonomicznej i Rozwoju Gospodarczego UwB, Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Białymstoku, Zakładem Bioetyki i Antropologii Filozoficznej UwB i Fundacji Promocji i Rozwoju Podlasia – kolejnego cyklu wykładów otwartych, których tematykę wypełni problem globalizacji oraz związanych z nią nadziei i obaw. Wśród prelegentów przewidziani są: dr hab. R. Horodeński prof. WSE, dr hab. J. Kopania prof. UwB, prof. dr hab. W. Bieńkowski, bp dr P. Jarecki, prof. dr hab. A. Bocian i ks. dr D. Wojtecki.

W ramach statutowej działalności dydaktycznej zainaugurowano dn. 18 X 2001 r. drugi rok studiów w Podyplomowym Studium Metodyczno-Katechetycznym, powołanym do życia z inicjatywy MKTK w październiku 2000 r. Celem tej instytucji jest umożliwienie zdobycia lub uzupełnienia przez katechetów wymaganych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej kwalifikacji i wyższych stopni specjalizacji. Tak rozumiany cel rzeczzonego Studium jest realizowany przez dwa rodzaje zajęć: teoretyczne i praktyczne. Treści merytoryczne przekazywanej wiedzy i innych umiejętności koncentrują się wokół dwóch bloków tematycznych: pedagogiczno-dydaktycznego i teologicznego. Opiekę naukową nad Studium sprawuje kierownik MKTK, ks. bp prof. dr hab. Edward Ozorowski. Wykładowcami są wszyscy pracownicy Katedry oraz pracownicy naukowcy innych uczelni regionu.

Nadal trwają rozpoczęte przed rokiem prace nad *Słownikiem pojęć chrześcijańskich*, w założeniu mającym stanowić uwieńczenie badań Katedry nad językiem teologicznym.

Swą aktywność na polu dydaktycznym pracownicy MKTK realizują poprzez wykłady, ćwiczenia i seminaria naukowe zarówno na UwB, jak też na innych uczelniach, prowadzą też własne prace badawcze, uczestniczą w mieszczących się w polu ich zainteresowań sympozjach, zjazdach i konferencjach naukowych. Wyniki swych dociekań badawczych publikują na łamach czasopism naukowych i popularnonaukowych. Szczegółowe sprawozdania z działalności naukowej i dydaktycznej pracowników MKTK za rok akademicki 2000/2001 zamieszczone są na łamach WKAB (R. 10: 2001, nr 4).

Pracownicy Katedry Teologii Katolickiej koordynują swoje prace badawcze podczas comiesięcznych spotkań roboczych, odbywanych w gmachu AWSD w Białymstoku, w czasie których dyskutują nad aktualnymi sprawami dotyczącymi działalności Katedry i perspektyw jej rozwoju, składają relacje z pracy naukowej, zgłaszają własne propozycje i inicjatywy, wytyczają kierunki dalszej pracy oraz dzielą się wynikami swych badań.

Ks. Dariusz Wojtecki
AWSO Białystok

GLOBALIZACJA W ŚWIETLE KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ¹

Wprowadzenie

Globalizacja to słowo, które w ostatnim czasie stało się niezwykle popularne. Określa ono nowe zjawisko, które daje całej ludzkości ogromne możliwości komunikacji, solidarności, wzajemnego poznania się i ubogacenia, a z drugiej strony stwarza zagrożenie uniformizacji, marginalizacji całych społeczeństw i grup społecznych, zdominowania nawet świata przez ekonomię. Globalizacja to przede wszystkim nadanie charakteru ogólnoswiatowego poszczególnym przejawom życia ludzkiego. Obecny przepływ informacji, ludzi, finansów, inwestycji i szeroko pojętej kultury zachodzi na płaszczyźnie całego świata.

Globalizacja jest procesem nieodwracalnym. Nie znaczy to jednak, że jesteśmy wobec niej bezsilni. Nie wynika ona z prawa naturalnego, lecz jest wytworem człowieka. Otwartym pozostaje natomiast pytanie, czy może ona służyć solidarności międzyludzkiej i nie naruszać niezbywalnych praw człowieka. Nie da się bowiem ukryć, że logika rynku wtargnęła we wszystkie dziedziny życia, ograniczając czy też warunkując obszar wolnego działania zarówno jednostek, jak i całych społeczeństw.

Można łatwo powiedzieć o dyskursywnym znaczeniu „globalizacji”. Jest ona jednym z tych słów-kluczy, czy może raczej słów-wytrychów, przy po-

¹ Artykuł powstał na bazie referatu wygłoszonego 12 marca 2002 r. w auli Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu w Białymstoku podczas otwartych wykładów na temat: *Globalizacja – nadzieje i lęki*.

mocy których staramy się uzyskać rozumny dostęp do sensu przemian, jakie ogarnęły ludzkość po 1989 r. „Globalizacja” ma poniekąd znaczenie epokowe: cała epoka postkomunistyczna widzi w niej podstawowe narzędzie schematycznej samointerpretacji. Podobne znaczenie w poprzedniej epoce miały zwroty: „żelazna kurtyna”, „zimna wojna” czy „wolny świat”.

O odpowiedź na pytanie, czym jest globalizacja w rzeczy samej, a nie w dyskursywnych schematach, jest znacznie trudniej. Główny problem polega na tym, że sens rzeczowy „globalizacji” można uchwycić dopiero wtedy, gdy uzna się, iż składa się na nią bardzo niejednorodny zbiór zjawisk, procesów, tendencji, widocznych w życiu ekonomicznym, politycznym i społecznym współczesnego świata.

Globalizacja nie pozostaje obojętna dla Kościoła, który ma przecież charakter uniwersalny. Warto sobie uświadomić, że to właśnie Kościół należy do pionierów globalizacji, głosząc od wieków w całym świecie Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym, dzięki czemu chrześcijaństwo stało się pierwszą w historii świata religią uniwersalną. Kościół upowszechniał kulturę chrześcijańską, której nośnikiem była łacina, oraz system wartości oparty na Ewangelii. Prymat i godność osoby ludzkiej, prawa człowieka w swoich głębokich korzeniach stanowią przecież także część orędzia i przesłania chrześcijaństwa².

Współcześnie globalizacja przyjmuje zupełnie inną postać niż to miało miejsce w epoce odkryć geograficznych, ale i dziś Kościół podejmuje nad nią refleksję i stara się aktywnie uczestniczyć w ogólnoświatowej debacie na jej temat, wpływając tym samym na kształt tego zjawiska. W tym miejscu należy zauważyć, iż niektóre spośród licznych problemów moralnych, jakie pojawiają się w związku z globalizacją, stają się przedmiotem rozważań prowadzonych na terenie *etyki biznesu*. Ta stosunkowo młoda dyscyplina, wykładana już w wielu krajach na wyższych uczelniach ekonomicznych, zaczęła się rozwijać w latach osiemdziesiątych, najpierw w Stanach Zjednoczonych, a następnie w Europie i Japonii. Podobnie jak inne „etyki partykularne” – etyka ekologiczna czy bioetyka – etyka biznesu wyrasta z przekonania o tym, że zmieniona w wyniku przemian cywilizacyjnych sytuacja człowieka w świecie wymaga pogłębienia refleksji moralnej nad jego działalnością praktyczną. W przypadku etyki biznesu mamy więc na przykład do czynienia z rozważaniami nad zakresem moralnej odpowiedzialności, jaką przedsiębiorczość przyjmuje wobec swego bliższego i dalszego otoczenia, wobec klientów, dostawców, konkurentów, wspólnot lokalnych i regionalnych, wobec wspólnoty

² Por. D. Tettamanzi, *Globalizzazione: una sfida*, Edizioni Piemme, Casale Monferrato 2001, s. 69.

politycznej i globalnej. Etyka biznesu powstaje w znacznej części w wyniku kooperacji pomiędzy ośrodkami akademickimi a różnymi środowiskami zawodowymi.

Globalny wyścig – bliższe przyjrzenie się niektórym przejawom globalizacji

Czy tego chcemy czy nie, słowo „globalizacja” dociera do nas zewsząd. Nie zawsze jest jasne, co ono znaczy. Często używa się go jako hasła. Stosunek ludzi do globalizacji ogólnie pojętej jest co najmniej dwójakiego rodzaju: jedni w społeczeństwie wzywają do mobilizacji, aby nie pozostać w tyle, lecz zabrać się ekspresem mknącym przez świat, drudzy nawołują do zwierania szeregów i do przeciwstawienia się zagrożeniu ze strony „globalnych sił”. Głos tych drugich rozbrzmiewa donośniej, aczkolwiek nie wydaje się, by tworzyli oni większość. Zwłaszcza dla skorych do straszenia i do poczytywania innym za złe, globalizacja nadaje się do okrzyknięcia jej jako upiora naszych czasów, przed którym trzeba zamknąć granice, a siły, które ją napędzają, należy rozszyfrować i rozbroić.

Trudno oprzeć się niekiedy wrażeniu, że protesty są tylko słowne i propagandowe. Bo gdyby były szczerze, kazałyby ich autorom zająć postawę ascetyczną i wstrzemięźliwą, zademonstrować, że można się przed nią obronić, obejść bez niej. Tymczasem przeciwnicy globalizacji sami korzystają z technik ją napędzających – z satelitów, dzięki którym posługują się telefonami komórkowymi i zapewniają sobie zasięg światowy, z internetu, z przepływu kapitałów.... Protestuje się przeciw globalizacji, wykorzystując mechanizmy globalizacji!

Bo też trudno być rzeczywistym przeciwnikiem faktów. A nieuchronność „globalizacji” jest faktem; także nieuchronność związanych z nią problemów. Ma plusy i minusy – trzeba je widzieć, rozważyć, przyporządkować. Skoro jest nieunikniona, trzeba umieć znaleźć się w niej i wobec niej. Zwłaszcza że globalizacja dziś, to wyścig ku przyszłości. To starania o to, by już na starcie zająć możliwie najlepszą pozycję. Hamowanie nie na wiele się przyda. Ks. prof. Remigiusz Sobański ciekawie to ujmuje w jednym ze swoich artykułów na temat globalnego wyścigu: „To tak, jak na zakorkowanej szosie: wszyscy posuwają się w żółtym tempie, jednakowo („sprawiedliwie”) wolno, ale gdy miną przeszkodę, szybsze samochody wyskakują do przodu, wykorzystują swe szanse. Nie ma sensu przeciwstawiać się globalizacji przez wybijanie dziur w szosie, czy umieszczanie znaków zakazu, trzeba zwiększyć własną prędkość. Na trakcie ku niej jesteśmy wszyscy, trzeba tylko umieć się

na nim znaleźć – i pomagać maruderom, a nie spychać ich na pobocze. Chodzi nie o to, by wszyscy jechali takimi samymi, jednej marki samochodami, lecz o to, by jeździli dobrymi, odpowiadającymi wymaganym standardom. Globalizacja obejmuje technikę, nie kulturę. Przepływ pieniędzy w świecie następuje bezdusznie, wedle zimnej, ekonomicznej racjonalności, fuzje i podziały firm dokonują się wedle wyrafinowanego rachunku zysków i strat. A równocześnie różne mniejszości narodowe dążą do uzyskania niepodległości politycznej, kierując się przy tym kryteriami dalekimi od kalkulacji ekonomicznej”³.

Przypatrzenie się tym dwom tendencjom, wydawałoby się przeciwstawnym, prowadzi do wniosku, że globalizacja, która w dziedzinie techniki prowadzi do unifikacji, w sferze kulturowej stwarza szanse do spotkania się, dialogu, wymiany wartości. Warunek jest jeden: nie wolno się zamykać, trzeba chcieć uczestniczyć, być otwartym.

Tego otwarcia na razie często brakuje. Bywa tak, że o własnej kulturze mówi się, odcinając się od drugich, przez przeciwstawienie, negację. Podkreśla się, że „my nie tacy”; trudniej powiedzieć „jacy my”, z czym stajemy do dialogu, co potrafimy wnieść. Zajmowaniem pozycji fundamentalistycznych maskuje się ubóstwo duchowe i słabą siłę oddziaływania. A przecież każda kultura kształtuje się w zetknięciu z innymi kulturami. Tak jak człowiek nie realizuje się przez to, że staje przed lustrem i woła gromko „ja”, lecz przez kontakt z innymi ludźmi, tak też kultura nie rozwija się przez duszenie się we własnym sosie, lecz przez podejmowanie wyzwań wynikłych z wielości, z różnorodności tego świata.

Ludzkość zawsze istniała w napięciu między jednością i wielością. Problemy stąd wyrastające zmieniają się. W czasach globalizacji wydaje się to być jedność techniki i wielość kultur. Fakt ten prowadzi nas do pytania o to, czy potrafimy nie tylko przejmować technikę, lecz znaleźć się w tym świecie z naszym własnym kapitałem kulturowym.

Znaki czasu w świetle Objawienia

Zanim przyjrzymy się globalizacji w świetle katolickiej nauki społecznej chciałbym zatrzymać się przez chwilę nad samym jej pojęciem jako nauki.

Katolicka nauka społeczna nie jest – jak sądzą niektórzy – jedynie specyficzną nauką historyczną, a więc w pewnym sensie „martwą”, ograniczającą

³ R. Sobański, *Globalny wysięg*, „Gość Niedzielny” 2000, nr 15.

się do rozważania modnego niegdyś tematu „kwestii robotniczej”; narzędziem obrony praw pracowniczych i walki z ideologią komunistyczną. Jest dziedziną żywą, dynamiczną i niezwykle aktualną, proponującą rozwiązania ciągle nowych kwestii. Na horyzoncie jej zainteresowań pojawiają się problemy związane z globalizacją i etyką aktywności gospodarczej, nowymi marginalizacjami i zagrożeniami, które niesie rozwój nauki i technologii, miejscem kultury w życiu społeczeństwa informatycznego, powiększaniem się różnych dysproporcji itd. Jest niezwykle bliska współczesnemu człowiekowi. Podejmuje bowiem także te tematy, o których czyta się w gazetach i dyskutuje podczas towarzyskich spotkań.

Od starożytności chrześcijańskiej, poprzez średniowiecze i aż do XIX wieku problematyka społeczna podejmowana była w ramach teologii i prawa kanonicznego. W rezultacie narastania nowych problemów, związanych głównie z rewolucjami – francuską i przemysłową, w połowie XIX wieku stała się dyscypliną samodzielną.

Mimo iż papież Leon XIII (1810–1903) nazywał ją „filozofią społeczną” i w jej centrum umieścił rozważania nad sprawiedliwością rozdzielczą, jej charakter teologiczny pozostał nienaruszony w przynajmniej dwóch kontekstach: teologii moralnej oraz pastoralnej. Jako taka, katolicka nauka społeczna podejmuje wraz z innymi naukami teologicznymi próbę zrozumienia tajemnicy człowieka i zadań społeczeństwa w świetle Objawienia. Wnioski, stanowiące owoc jej wysiłków, odgrywają w życiu społecznym doniosłą rolę: przypominają o godności człowieka i jego prawach, wskazują na źródła i przejawy niesprawiedliwości, podają podstawowe zasady i wartości, które stają się kryterium oceny systemów i programów. Słowem – stanowią pozytywną wizję chrześcijańskiej miłości, sprawiedliwości i pokoju.

Można powiedzieć, że współczesna nauka społeczna Kościoła ma trzy wymiary – teoretyczny, historyczny oraz praktyczny. W kontekście historycznym zaś ewolucja katolickiej nauki społecznej przebiegała od ponadczasowej doktryny społeczno-moralnej po nauczanie o charakterze pastoralnym. Zawsze zaś jest narzędziem ewangelizacji realizowanej poprzez głoszenie niezmiennych zasad w zmiennych okolicznościach życia społecznego.

Nauczanie społeczne Kościoła stanowi kontynuację religijnej i społecznej misji Jezusa. Nie pretenduje jednak do tego, by być nieomyłne. Jest raczej „wołaniem proroka” o obecnej kondycji rodzaju ludzkiego, w świetle znaków czasu i Ewangelii. Wyływa z miłości do Chrystusa i jest świadectwem miłości do ludzi⁴.

⁴ Por. D. Tettamanzi, dz. cyt., s. 100–117.

Kościół wobec globalizacji – papieski głos

Głównym źródłem dla katolickiej nauki społecznej, podobnie jak we wszystkich naukach teologicznych, opierając się na Piśmie św. i Tradycji, jest Nauczycielski Urząd Kościoła, a przede wszystkim nauczanie papieży. W ostatnich dwóch latach ojciec święty Jan Paweł II kilkakrotnie zabierał głos na temat globalizacji, jej przejawów i skutków. Między innymi w: przesłaniu do uczestników VI Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, w lutym 2000 roku, na temat *Demokracja – rzeczywistość i odpowiedzialność; Przemówieniu do ludzi pracy*, z 1 maja 2000 r., mówiącym o potrzebie globalizacji solidarności; również nazajutrz po Jubileuszu Ludzi Pracy wobec przedstawicieli związków zawodowych i przedsiębiorców. Najbardziej obszerną wypowiedzią Papieża na temat globalizacji jest jego przemówienie z 27 kwietnia 2001 r. do uczestników VII Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych na temat ludzkiego i etycznego wymiaru globalizacji. W moim wykładzie przytoczę obszernie fragmenty tego przemówienia. Również Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu w swoich ostatnich dwóch dokumentach na temat Internetu nawiązuje do procesu globalizacji.

Globalizacji oraz jej ludzkiemu i etycznemu wymiarowi była poświęcona VII Sesja Plenarna Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, która odbyła się w Rzymie w dniach 25–28 kwietnia 2001 r. Podczas audiencji dla uczestników tego spotkania, Jan Paweł II przedstawił stanowisko Kościoła wobec globalizacji. Zwrócił uwagę na trzy aspekty tego zjawiska: gospodarczy, kulturowy oraz etyczny. Jego zdaniem współczesne zwycięstwo i upowszechnienie się na całym świecie gospodarki wolnorynkowej „stanowi właściwą odpowiedź na ludzkie potrzeby gospodarcze, ponieważ szanuje wolną inicjatywę”⁵. Jednocześnie Papież akcentuje konieczność powstania mechanizmów kontrolnych, które zapewniłyby kierowanie globalizacją wolnego rynku w taki sposób, by realizowała ona dobro wspólne. Uchroniłoby to ludzkość i stosunki międzyludzkie od podporządkowania ich logice zysku. Jan Paweł II podkreśla, że: „Globalizacja nie jest a priori dobra ani zła. Będzie taka, jaką uczynią ją ludzie. Żaden system nie jest celem samym w sobie, należy zatem konsekwentnie głosić, że globalizacja, jak każdy inny system, musi służyć człowiekowi, musi służyć solidarności i dobru wspólnemu”⁶. Drugim elementem papieskiego przemówienia jest troska o zachowanie

⁵ Jan Paweł II, *Globalizacja i etyka*, Przemówienie do uczestników VII Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych z 27.04.2001, nr 1.

⁶ Tamże, nr 2.

wanie tożsamości kulturowej przez człowieka. Ojciec Święty zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zniszczenia kultury przez podporządkowanie jej nieubłaganej logice rynku i mediów. Efektem tego byłoby także zniszczenie dotychczasowych norm życia społecznego, zakorzenionych w kulturze. Inny wątek przemówienia papieskiego dotyczy etyki w dobie globalizacji. Następca św. Piotra przestrzega przed utożsamianiem etyki z utylitaryzmem podporządkowanym logice wydajności i innowacjom naukowo-technicznym. Papież zaznacza, że „etyka wymaga, aby systemy dostosowywały się do człowieka, a nie poświęcało się człowieka dla systemu. Jednym z oczywistych tego następstw jest to, że komitety etyczne istniejące obecnie prawie w każdej dziedzinie winny być całkowicie niezależne od interesów finansowych, ideologicznych lub stronnicych poglądów politycznych”⁷.

Jan Paweł II wskazuje też na to, że globalizacja powinna oznaczać poszukiwanie powszechnych wartości ogólnoludzkich obecnych w różnorodności kulturowej oraz wspólnego kodeksu etycznego. Inaczej globalizacja będzie oznaczać *absolutną względność wartości* oraz uniformizację. Akcentując etyczny aspekt globalizacji, Papież jednocześnie daje wyraz swojemu zaniepokojeniu, by to nowe zjawisko nie pogłębiło jeszcze bardziej, istniejącego już i bolesnego, podziału na biednych i bogatych. Przestrzega, by nie stała się ona nową wersją kolonializmu. Na koniec wyraża nadzieję, że „wszystkie twórcze elementy społeczeństwa będą współdziałać w popieraniu globalizacji, która będzie służyć człowiekowi i wszystkim ludziom”⁸.

Z wypowiedzi Papieża widzimy, iż globalizacja nie jest bezgraniczna i wszechpotężna, gdyż właśnie etyka, wartości i normy moralne wyznaczają jej granice. Oceniając globalizację, należy unikać ideologii i jednostronności w ukazywaniu jej konsekwencji. Pociąga ona przecież za sobą zarazem korzyści, jak i szkody. Stwarza nowe szanse, ale rodzi też nowe zagrożenia. Realizmu w odniesieniu do omawianej problematyki można się uczyć z ostatnich dokumentów papieskich, które nie pozostawiają złudzeń: globalizacja ekonomii i finansów jest już rzeczywistością, świat podąża drogą globalizacji. Mimo niejasnych jeszcze konsekwencji dokonujących się zmian, wiadomo już na pewno, że niosą one ze sobą wielkie nadzieje, ale także pytania i obawy. W Orędziu na XXXIII Światowy Dzień Pokoju (1.01.2000) czytamy: „[procesy globalizacji], choć stwarzają pewne zagrożenia, otwierają też niezwykle i wiele obiecujące możliwości, właśnie z punktu widzenia celu, jakim jest przekształcenie ludzkości w jedną rodzinę, opartą na wartościach

⁷ Tamże, nr 4.

⁸ Tamże, nr 5.

sprawiedliwości, równości i solidarności”⁹. Widzimy więc, iż ton papieskiego nauczania daleki jest od determinizmu czy „mentalności twierdzy”. Przenika go przeświadczenie o możliwości i powinności wywierania wpływu na bieg rzeczy i wydarzeń¹⁰.

Zakończenie

Do biznesmenów i polityków, obradujących w szwajcarskim kurorcie Davos, w ostatnim dniu odbywającego się tam Światowego Forum Gospodarczego, w ubiegłym roku trafił apel o podjęcie dialogu na temat moralnych aspektów globalizacji. Apel podpisali między innymi abp Diarmuid Martin – sekretarz Papieskiej Rady „Iustitia et Pax”, Meir Lau – główny rabin Izraela oraz Mustafa Cerić – wielki mufti Bośni. Intencje przedstawicieli wielkich religii streścił muzułmanin Cerić: „Problemy globalizacji nie można rozwiązywać tylko na płaszczyźnie techniki, gospodarki i polityki. Powinniśmy nadać procesowi globalizacji także wymiar moralny, a zwłaszcza stworzyć prawo, które ułatwiłoby zmniejszenie przepaści między tymi, którzy są bogaci, i tymi, którzy są zbyt biedni”¹¹. Czarny scenariusz globalizacji, w którym tylko nieliczni w wydzielonych enklawach będą pławić się w bogactwie, nie musi zostać zrealizowany. Osoby i instytucje odpowiedzialne za mechanizmy prawne i ekonomiczne powinny, o co apelują przedstawiciele środowisk religijnych i czego domaga się katolicka nauka społeczna, umożliwić korzystanie z dobrodziejstw globalizacji wszystkim sprawiedliwie. Dotyczy to zwłaszcza krajów Trzeciego Świata, traktowanych dotąd raczej jako źródło zysków.

Kończąc rozważania na temat globalizacji w świetle katolickiej nauki społecznej, trzeba wrócić do pytania o nadzieje i lęki, o szanse i wyzwania jakie ona ze sobą niesie. Na pewno globalizacja nie jest tylko wyzwaniem czysto gospodarczym i ekonomicznym. Jest ona przede wszystkim wyzwaniem natury cywilizacyjnej. Pod koniec 1999 r. Komisja „Iustitia et Pax” Episkopatu Francuskiego wydała książeczkę pt. *Opanować globalizację*. Cały

⁹ Jan Paweł II, Oędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju z 1.01.2000.

¹⁰ Por. także: Jan Paweł II, *Demokracja i wartości*, Przesłanie do uczestników VI Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych z 26.02.2000; tegoż, *Potrzebna jest globalizacja solidarności*, Przemówienie do ludzi pracy z 1.05.2000; tegoż, *Rozwój, globalizacja, dobro człowieka*, Przemówienie do przedstawicieli związków zawodowych i przedsiębiorców z 2.05.2000; P. Samerek, *Kościół wobec globalizacji*, „Wokół Współczesności” (Biuletyn OCIPÉ) 2001, nr 8(51), s. 10–11.

¹¹ Por. S. Musioł, *Globalizacja dla ludzi?*, „Gość Niedzielny” 2001, nr 6.

ten niewielki tekst jest zbudowany wokół kontrastu między biblijną wizją wieży Babel i biblijną wizją Zielonych Świątek. Autorzy mówią tam, że uniwersalizm, czyli swego rodzaju globalizacja, jest głęboko chrześcijańska. W konsekwencji chrześcijanie nie powinni obawiać się otwarcia na innych. Niemniej jednak są dwie skrajne wizje uniwersalizmu. Z jednej strony globalizacja na sposób wieży Babel – co oznacza wg autorów zredukowanie do jednego modelu różnorodności ludzi, aż do zaprzeczenia ich podmiotowości. Takie zredukowanie prowadzi do niezrozumienia, do konfliktów i do gwałtów, mimo że prowadzi do wzrostu ekonomicznego. Drugi obrazek – globalizacja na sposób Zielonych Świątek to oparcie się na różnorodności każdego, na uznaniu autonomii. Takie podejście pozwala każdemu zrozumieć innych, zmierza do jedności, której celem jest zbawienie oraz rozwój każdego człowieka i wszystkich ludzi¹². I to jest ta szansa globalizacji. Globalizacja jest wyzwaniem, aby nie dać się oszołomić mirażom wieży Babel: znaleźć dosyć odwagi i siły, żeby dojść do celu, którym jest rozwój i zbawienie każdego człowieka.

¹² Por. P. Dembiński, *Globalizacja – wyzwanie i szansa*, Referat wygłoszony podczas Międzynarodowego kolokwium na temat: *Gospodarka globalna i synody kontynentalne: dialog z instytucjami finansowymi, przemyślenie naszej odpowiedzialności chrześcijańskiej*, Waszyngton (18–23 października 1999 r.), www.porozumienie.kik.opoka.org.pl/tekst/gl/ (z 5.03.2002).